

JESTEŚMY DUCHOWYM GIGANTEM, CHOĆ TROCHĘ
UŚPIONYM – ROZMOWA Z ABP. TADEUSZEM WOJDĄ

TABLET NIE ZASTĄPI
RODZICÓW

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
czerwiec 2018 nr 6(94) r. 9
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIERDZIA**

A photograph of three children sitting at a light-colored wooden table, focused on their tablets. A boy in a blue sweater is in the center, pointing at his tablet. To his right, a boy in a blue and white checkered shirt is also looking at his tablet. In the foreground, a girl with dark hair is partially visible, looking down at her tablet. The background is slightly blurred, showing a classroom or library setting with bookshelves.

DZIECI
same w sieci



KSIEGARNIA

Św. Jerzego

**KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI**

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00**

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



CZERWIEC 12-16.06 KRAKÓW, ZAKOPANE, WADOWICE – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 680 zł; **14-17.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO** – Gdańsk, Gdynia, Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 550 zł; **24.06 - 05.07 MEDJUGORJE, CHORWACJA, CZARNOGÓRA, ALBANIA** – Split, Trogir, Jeziora Plitwickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana (12 dni) – 2390 zł; **LIPIEC 06-07.07 GIETRZAŁD I ŚWIĘTA LIPKA** – Olsztyn, Mikołajki, Kętrzyn (2 dni) – 300 zł; **11-15.07 BIESZCZADY** (5 dni) – 790 zł; **18-22.07 PRAGA I SANKTUARIA ŚLĄSKIE** – Bardo Śląskie, Wambierzyce, Kudowa, Trzebnica, Wrocław (5 dni) – 750 zł; **18-22.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA** (5 dni) – 850 zł; **25-29.07 LOURDES** 160. Rocznica Objawień Maryjnych (5 dni, samolotem) – 2390 zł; **SIERPIEŃ 03-13.08 WŁOCHY** Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lancia, Loreto, Rimini (dzień wypoczynku nad morzem) (11 dni) – 2100 zł; **06-11.08 BRATYSŁAWA, WIEDEN, BUDAPESZT** (6 dni) – 1250 zł; **17-18.08 SZLAKIEM PIASTÓW** – Toruń, Kruszwica, Biskupin, Gniezno, Poznań (2 dni) – 380 zł; **18-25.08 GRUZJA** (8 dni, samolotem) – 3790 zł; **WRZESIEŃ 06-09.09 LWÓW, ŻÓŁKIEW, LUBLIN** (4 dni) – 699 zł; **22-29.09 MALTA** – Śladami św. Pawła (8 dni, samolotem) – 3350 zł; **23-30.09 GRECJA** – Śladami św. Pawła (8 dni, samolotem) – 2690 zł; **20.09-05.10 SANKTUARIA EUROPY** – Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Madryt, Saragossa, Montserrat, Barcelona, Monako, Monte Carlo, Madonna della Corona, Costa Brava – 2 dni wypoczynku (16 dni) – 3490 zł

Pielgrzymka do Libanu – Św. Charbel

16 - 24.10.2018

9 dni

Cena 1790 zł i 790 USD obejmuje:

- przelot samolotem
- 7 noclegów w hotelu **** pokoje 2 i 3 osobowe
- 8 śniadań i 7 obiadokolacji
- ubezpieczenie NNW i KL (nie obejmuje chorób przewlekłych)
- opieka pilota
- bilety wstępów, przewodnik lokalny, napiwki, przejazdy autokarem w Libanie

CYPR

6 - 14. 10. 2018

9 dni samolot

Śladami wczesnego chrześcijaństwa

W PROGRAMIE:

LIMASSOL - CURJUM - OMODOS. STAVROVOUNI - NIKOZJA. LEFKARA - LARNAKA, GÓRY TROODOS - KYKKOS. PETRA TOU ROMIOU PAPHOS. SALAMINA - FAMAGUSTA

Cena 3350 zawiera: przelot samolotem, opłaty lotniskowe, transfery autokarem/minibusem 8 noclegów w hotelu 2*



Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25

e-mail: dm@archibial.pl

Od Redakcji

Nie zostawiamy dzieci samych w świecie mediów

Nie wyobrażamy sobie życia bez mass mediów. Szeroki do nich dostęp sprawił, że są one stałym gościem w naszych domach. Na początku chcielibyśmy i oczekiwaliśmy, a z czasem wypychającym się bez naszej zgody, naruszającym prywatność, nierespektującym naszych zasad, zabierającym czas, dając niewiele w zamian. Dziś, gdy prasa, radio, a nawet telewizja schodzą na dalszy plan, internet zarzuca na nas swą sieć. Najpierw nas fascynuje, po czym porywa i wciąga. Z jednej strony niemal nie wyobrażamy sobie życia bez niego, z drugiej coraz bardziej dostrzegamy zarówno zagrożenia, które niesie, jak i uzależnienie, któremu często nie jesteśmy w stanie się oprzeć.

O ile starsze i średnie pokolenie doskonale pamięta czasy bez internetu, dzisiejsza młodzież, nie mówiąc o dzieciach, traktuje go jako część codzienności. A skoro, żyjąc w społeczeństwie informatycznym, nie da się uciec od jego zdobyczy, warto je oswoić, co więcej, wiedzieć do czego i jak możemy je „zaprząć”. Celowo użyłem tego słowa, wskazując, że wszelkie mass media mają człowiekowi służyć, a nie nim zawładnąć. Być pomocą, a nie prowadzić do uzależnienia. Dawać wiedzę, informację czy rozrywkę, a nie wypychać w świat sensacji, kłamstwa, czy nie daj Boże przemocy i seksu.

Świadome używanie środków przekazu mówi o naszej odpowiedzialności za siebie oraz za innych. Prowadzi też do niezwykle ważnej w dzisiejszym świecie umiejętności wybiegania między tym, co jest pomocne i mnie rozwija, a tym, co zaśmiera mój umysł, czy wręcz mnie degraduje. Ta wiedza i doświadczenie musi przenosić się na tych, za których jesteśmy odpowiedzialni.

Nie możemy narzekać na dzieci i młodzież, że są „zanurzeni” w medialnej rzeczywistości, gdy to my sami daliśmy im do rąk smartfony, tablety, komputery czy konsole do gier. Musimy natomiast być przy tych, którym daliśmy narzędzia, które mogą pomóc, ale jednocześnie wyrządzić wiele krzywdy. Internet i świat współczesnych mediów, to nie tyle zagrożenie, co wyzwanie.

Przed jedenastoma laty papież Benedykt XVI w orędziu na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu pisał, że

„związek między dziećmi, mediami a wychowaniem można rozpatrywać z dwóch punktów widzenia: formacji dzieci przez media i formacji dzieci do właściwego reagowania na media. Jawi się swego rodzaju wzajemne powiązanie, wskazujące na odpowiedzialność środków przekazu jako przemysłu oraz na potrzebę czynnego i krytycznego udziału czytelników, widzów i słuchaczy. W tym kontekście odpowiednia formacja do właściwego korzystania z mediów ma zasadnicze znaczenie dla kulturalnego, moralnego i duchowego rozwoju dzieci”.

Papież podkreślał też pierwszoplanową rolę rodziców w uczeniu dzieci umiejętności użytkowania mediów. „Mają oni prawo i obowiązek zapewnienia rozumnego korzystania z mediów, kształtując sumienia swych dzieci, aby były one w stanie wydać wartościowy i obiektywny osąd, jakim będą się kierować przy wyborze bądź odrzuceniu proponowanych treści” – pisał. Formacja do korzystania z mediów, najpierw dorosłych, a przez nich dzieci, wychowanie przez ukazywanie dobra i pozytywów, to zdaniem Papieża droga rozumnego rodziców, wychowawców i duszpasterzy. „Piękno, niczym Boskie zwierciadło, inspiruje i ożywia młode serca i umysły, podczas gdy szpetota i wulgarność mają przynębiający wpływ na postawy i zachowania” – dodawał.

O mediach trzeba mówić i wciąż należy się ich uczyć. Medioznawcy mówią dziś o konieczności nabierania „kompetencji w świecie mediów”, czy wręcz bycia „piśmiennym medialnie”, aby nie dotknął nas w tej dziedzinie swego rodzaju „analfabetyzm”, gdy mając narzędzia, nie potrafimy się nimi posługiwać, lub też nie mamy nic do powiedzenia i pozwalamy, aby to media nami zawładnęły.

Niech media będą dla nas i dla młodego pokolenia źródłem pozyskiwania dobrych i mądrych treści oraz cennym narzędziem w głoszeniu Chrystusa – o czym często mówił św. Jan Paweł II.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

- | | | |
|--|--|--|
| 6 ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA | 17 ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA | 29 SANKTUARIA PODLASIA |
| 8 JESTEŚMY NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM | Nie tylko biskupi... | Matka Boska Różanostocka |
| Dlaczego języki? | 18 MIASTO MIŁOSIERDZIA | 30 STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI |
| 8 MŁODZI ŚWIĘCI | Miłosierdzie Boże w duszpasterstwie | Walki o niepodległość na Śląsku Cieszyńskim, |
| Błogosławiony Stefan Sándor | „Michały” 2018 | Spiszu i Orawie |
| 9 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA | 20 WIERZE W KOŚCIÓŁ | 31 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY |
| 9 Z NAUCZANIA METROPOLITY | Wierni świeccy | Książd Jakub Wysocki (1796-1872) |
| BIĄŁOSTOCKIEGO | 20 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY | 32 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA |
| 10 DZIECI SAME W SIECI | Zbaw nas od złego | Sen nocy letniej |
| Tablet nie zastąpi rodziców | 21 LITURGIA | 33 CZŁOWIEK I PAN BÓG |
| 12 ROZMOWA Z ARCYBISKUPEM | Święty Antoni | „Syn – minie pismo...” |
| METROPOLITĄ | 22 ŻYĆ PISMEM ŚWIĘTYM | 34 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS |
| Jesteśmy duchowym gigantem, choć trochę | Poczęła z Ducha Świętego | Wolontariusze w Domu Matki i Dziecka |
| uśpionym. Rozmowa z Arcybiskupem | 24 WIARA I ŻYCIE | Caritas |
| Metropolitą Białostockim Tadeuszem Wojdą | Komu powinien dziękować? | „Każdy dla nas ważny” |
| 15 WIELCY LUDZIE KOŚCIOŁA | 25 TEMAT NA CZASIE | 35 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA |
| Pasterze niezłomni i święci... | Być kapłanem wicemistrzów Polski | W drodze na Jasną Górę... |
| 15 WYDARZENIE KULTURALNE | 26 W SZKOLE ŚWIĘTEJ RODZINY | 25 TEMAT NA CZASIE |
| Święta szczególnie nam bliska | Wierna miłość | Maryja Królową Białorusi |
| | 28 OKIEM ZWYKŁEGO KATOLIKA | 36 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE |
| | Nie próbuj zrozumieć kobiety, tylko ją kochaj! | List ze sprawdzania matur... |

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna)
Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Katarzyna KAKOWSKA

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

UROCZYSTOŚCI 3 MAJA

W uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i Święto Narodowe 3 Maja abp Tadeusz Wojda przewodniczył Mszy św. w białostockiej archikatedrze. W homilii podkreślał, że Maryja jest dla narodu



polskiego przewodniczką na nadchodzące, niełatwe czasy. „Jak kiedyś, tak i dzisiaj trzeba nieustannie walczyć, może już nie o niepodległość i suwerenność naszego narodu, ale o suwerenność i niepodległość naszego sumienia, o suwerenność i niepodległość naszego myślenia, trzeba walczyć o dobre i należne imię Polski w historii Europy, o suwerenność i wolność Polaka w wyznawaniu wiary i bronienu wartości płynących z Ewangelii i naszej chrześcijańskiej tradycji” – mówił.

We Mszy św. w archikatedrze uczestniczyli najwyżsi przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych, służby mundurowe wraz z dowódcami i wyższymi przełożonymi, kombataneci, harcerze, młodzież szkół białostockich oraz poczty sztandarowe. Koncelebrował abp senior Edward Ozorowski oraz kapelani służb mundurowych.

Po Eucharystii główne uroczystości rocznicowo-patriotyczne odbyły się tradycyjnie

na Rynku Kościuszki, przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Tradycja ubiegłych lat, w Zespole Szkół Katolickich przy ul. Kościelnej odbyła się kolejna edycja zawodów sportowych dla dzieci niepełnosprawnych. Dzieci mogły wziąć udział w licznych konkursach i zawodach sprawnościowych, a dla wszystkich uczestników przewidziano nagrody i niespodzianki.

PIELGRZYMKA MĘŻCZYZN DO KRYPNIA

Około pół tysiąca mężczyzn już po raz 25., tradycyjnie w pierwszą sobotę maja wyruszyło z Białegostoku w Pieszej Pielgrzymce Mężczyzn do Matki Bożej Pocieszenia w Krypnie. Hasłem tegorocznej pątniczej wędrówki były słowa nawiązujące do hasła Roku Duszpasterskiego „Udziel Ducha Świętego tym, którzy Go proszą”. Pielgrzymi wyruszyli w drogę w różnych intencjach: modląc się o zdrowie dla siebie i bliskich, o pracę, o opiekę Bożą dla rodzin i dzieci. Wielu pielgrzymowało, by podziękować za łaskę nawrócenia, sakrament małżeństwa, dar ojcostwa, za zgodę w rodzinie czy uzdrowienie z choroby. Wszystkie prośby i dziękczynienia były przedstawiane Matce Bożej Pocieszenia przed Mszą św. w Krypnie, w nabożeństwie ku czci św. Józefa,



Kościół w Polsce

patrona mężczyzn i ojców, którego figura od lat niesiona jest na czele pielgrzymki.

Zwieńczeniem wędrówki była wieczorna Msza św. przed obrazem Matki Bożej. Wielu pątników dołączyło do pielgrzymki na jej trasie, która z białostockiej archikatedry wiodła przez Fasty, Dobrzyniewo Kościelne, Pogorzalki, Nowosiółki i Rudę.

KONFERENCJA NA TEMAT „BISKUPÓW NIEZŁOMNYCH”

W dniach 9 i 10 maja w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku upamiętniono Pasterzy Kościoła białostockiego: biskupów Adama Sawic-



kiego i Władysława Suszyńskiego, jak również osobę biskupa siedleckiego Ignacego Świrskiego, który w latach 1945-1946 był pierwszym rektorem białostockiego Seminarium Duchownego. Z okazji 50. rocznicy ich śmierci odbyły się dwudniowe obchody pod hasłem: „Pasterze niezłomni... i święci”, na które złożyły się wieczór wspomnień i konferencja naukowa. Zaproszeni prelegenci w swoich wystąpieniach ukazali losy oraz działalność naukową i duszpasterską biskupów, przedstawiając je na szerszym tle stosunków społeczno-politycznych, z uwzględnieniem stosunków państwo – Ko-

ściół w realiach powojennej Polski Ludowej. Przypomnienie zmarłych Biskupów miało na celu nie tylko pogłębienie wiedzy na temat roli Pasterzy w budowaniu tożsamości białostockiego Kościoła, ale także ukazanie niepowtarzalnych osobowości Biskupów, którzy swe życie poświęcili służbie Kościołowi i Ojczyźnie.

MODLITWA KAPŁANÓW O ŚWIĘTOŚĆ



24 maja, w święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana, w Sanktuarium Najświętszego Sakramentu w Sokółce kapłani Archidiecezji Białostockiej zgromadzili się na tegorocznym Dniu Modlitw o Uświęcenie Kapłanów. Konferencję pt. „Duch Święty w życiu kapłana” wygłosił ks. prof. dr hab. Mieczysław Ozorowski z UKSW w Warszawie. Po konferencji miała miejsce adoracja Najświętszego Sakramentu, a spotkanie zakończyły Nieszpory Eucharystyczne.

PIELGRZYMKA KOBIET DO ŚWIĘTEJ WODY

W sobotę 26 maja, w Dzień Matki, już po raz 19. wyruszyła Piesza Pielgrzymka Kobieta do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie. Pielgrzymka zakończyła się o godz.



18.00 Mszą św. w sanktuarium w Świętej Wodzie. W czasie ponadtrzygodzinnej wędrówki kobiety modliły się w „Godzinie Miłosierdzia” *Koronką do Miłosierdzia Bożego*, a później zawierały swoje prośby Maryi w modlitwie różańcowej. Po dojściu do sanktuarium w Świętej Wodzie, pątniczki modląc się przed wizerunkiem Matki Bożej Bolesnej ofiarowały Jej swoje intencje i prośby. Pielgrzymkę zwieńczyła uroczysta Eucharystia o godz. 18.00. Po Mszy św. uczestniczki pielgrzymki tradycyjnie wzięły udział w nabożeństwie zwanym „Drózkami Maryi”.

ŚWIĘCENIA DIAKONATU I PREZBITERATU

25 maja w czasie uroczystej Mszy św. w białostockiej archikatedrze abp Tadeusz Wojda udzielił sakramentu święceń w stopniu



diakonu 7 alumnom Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. Po pięciu latach studiów i formacji seminaryjnej święcenia diakonatu otrzymali alumni piątego roku: Dominik Budzicki, Michał Lewkowski, Adam Mariański, Mariusz Okułowicz, Tobiasz Stasiński, Piotr Szmigielski i Mateusz Trochim.

Dzień później 6 diakonów otrzymało z rąk Metropolity Białostockiego święcenia prezbiteratu. W uroczystościach uczestniczyli kapłani z całej diecezji wraz z delegacjami wiernych z poszczególnych parafii, koledzy z seminarium oraz rodziny i bliscy nowo wyświęconych diakonów i księży. Po otrzymaniu święceń kapłańskich neoprezbiterzy otrzymali dekrety kierujące ich do posługi w parafiach Archidiecezji, które następnie wręczył nowym kapłanom abp Tadeusz Wojda. Radosław Backiel z parafii pw. NMP Matki Kościoła w Białymstoku, Gawel Korzeniowski z parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa w Białymstoku, Tomasz Mních z parafii pw. św. Maksymiliana w Białymstoku, Kamil Przymierski z parafii pw. Świętej Trójcy w Juchnowcu oraz Damian Silwonik z parafii pw. NMP z Guadalupe w Białymstoku.



Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Stolica Apostolska

■ 2 maja przedstawiciele Caritas Polska – dyrektor ks. Marcin Łycki, pracownicy i wolontariusze, a także młodzież z Syrii – spotkali się z papieżem Franciszkiem na audiencji prywatnej. Podczas spotkania ks. Łycki poprosił o błogosławieństwo projektu #PolacyNa100, którego kulminacyjnym punktem będzie wielki finał na PGE Narodowym 26 sierpnia 2018 r. Dyrektor Caritas Polska w rozmowie z Ojcem Świętym poinformował o przeżywanych w naszym kraju obchodach związanych ze 100-leciem odzyskania przez Polskę niepodległości, a przedstawiciele Caritas Polska przekazali Ojcu Świętemu flagę Polski otrzymaną od Prezydenta RP. Papież otrzymał też ikonę Madonny z Dzieciątkiem jako dar mieszkańców Syrii. Ojciec Święty pobłogosławił nowemu projektowi Young Caritas, który ma na celu aktywizację młodych ludzi do działań na rzecz ubogich i ich formację duchową.

■ 6 maja 33 nowych rekrutów Gwardii Szwajcarskiej złożyło w Watykanie przysięgę. Odbywa się ona tradycyjnie w tym dniu na pamiątkę ofiary życia pierwszych gwardzistów, którzy zginęli w 1527 r. w obronie papieża Klemensa VII, kiedy to Rzym został najechany i rozgrabiony przez najemników cesarza Karola V. W uroczystości, która

miała miejsce na Dziedzińcu św. Damazego uczestniczyła wysokiej rangi delegacja ze Szwajcarii. Przysięgę w imieniu Papieża przyjął abp Georg Gänswein, prefekt Domu Papieskiego i ks. Paolo Borgia z Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej. Nowi rekruci pochodzą z 13 różnych kantonów Szwajcarii.

■ 20 maja podczas modlitwy *Regina Caeli* papież Franciszek ogłosił nominacje 14 kardynałów, którzy 29 czerwca przyjmą oznaki swej godności. Wśród nominatów znalazł się Polak, jałmużnik papieski abp Konrad Krajewski. Kolegium Kardynalskie liczyć będzie 227 członków, z których 126 będzie mogło wybierać nowego papieża. Wśród 126 dotychczasowych i nowych purpuratów, uprawnionych do udziału w konklawe, najwięcej „swoich” będzie miał odtąd obecny papież – 59, podczas gdy kardynałów „od” Benedykta XVI jest 48 i „od” Jana Pawła II – 19. W tym gronie będzie 54 Europejczyków, a więc niespełna połowa. Inne kontynenty mają odpowiednio mniej elektorów: Ameryka – 35, Azja – 17, Afryka – 16 a Oceania – 4 purpuratów poniżej 80. roku życia.

■ 21 maja papież Franciszek podpisał dekret o heroiczności cnót kard. Hlonda. To drugi,

obok kard. Wyszyńskiego, Czcigodny Sługa Boży, oczekujący na wyniesienie na ołtarze wśród polskich arcybiskupów. Jego proces beatyfikacyjny toczy się od 9 stycznia 1992 roku. Postulatorom procesu jest postulater generalny salezjanów, ks. Pierluigi Camerlioni, zaś wicepostulatorem chrystusowiec ks. Bogusław Koziół. „Cieszę się, że nieco zapomniana dotąd osoba prymasa Hlonda, wielkiego patrioty, obrońcy Polski i Polaków zostanie przywrócona Polsce i Kościołowi właśnie w roku obchodów 100. rocznicy odzyskania niepodległości” – powiedział ks. Koziół. Zwrócił też uwagę, że coraz więcej osób sięga do nauczania i tekstów Prymasa. „To była wielka postać Polski i Kościoła, i tworzy piękną triadę wraz z Janem Pawłem II i kard. Wyszyńskim” – podkreśla wicepostulator.

■ Papież Franciszek mianował kardynała-nominata, Giovanniego Angelo Becciu prefektem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Jak podano obejmie on swój urząd 1 września. Do 29 czerwca, gdy otrzyma kapelusze kardynalski będzie on nadal substytutem ds. ogólnych w Sekretariacie Stanu. Nadal będzie natomiast delegatem specjalnym dla Zakonu Maltańskiego. Abp Becciu zastąpił na tym stanowisku kard. Angelo Amato.

Kalendarz liturgiczny

- 1 Piątek** – wspomn. św. Justyna, M – 1 P 4,7-13; Ps 96,10.11-12.13; Mk 11, 11-25
- 2 Sobota** – Jud 17,20b-25; Ps 63,2.3-4.5-6; Mk 11,27-33
- 3 9 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Pwt 5, 12-15; Ps 81,3-4.5-6b.6c-8a.10-11b; 2 Kor 4,6-11; Mk (dłuższa) 2,23 – 3,6 lub (krótsza) 2,23-28
- 4 Poniedziałek** – 2 P 1,1-7; Ps 91,1-2.14-15a.15bc-16; Mk 12,1-12
- 5 Wtorek** – wspomn. św. Bonifacego, Bp M – 2 P 3,12-15a.17-18; Ps 90,1-2.3-4.10.14 i 16; Mk 12,13-17
- 6 Środa** – 2 Tm 1,1-3.6-12; Ps 123,1b-2; Mk 12,18-27
- 7 Czwartek** – 2 Tm 2,8-15; Ps 25,4-5.8-9.10 i 14; Mk 12,28b-34
- 8 Piątek – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA** – Oz 11, 1. 3-4. 8c-9; Ps: Iz 12, 2. 3-4bcd.5; Ef 3,8-12.14-19; J 19,31-37
- 9 Sobota** – wspomn. Niepokalanego Serca NMP – Iz 61,9-11; Ps: 1 Sm 2,1. 4-5,6-7,8abcd; Łk 2, 41-51
- 10 10 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Rdz 3,9-15; Ps 130,1-2.3-4.5-7a.7b-8; 2 Kor 4,13 – 5,1; Mk 3,20-35
- 11 Poniedziałek** – wspomn. św. Barnaby, Ap. – Dz 11,21b-26; 13,1-3; Ps 98,1.2-3ab.3c-4.5-6; Mt 10,7-13
- 12 Wtorek** – 1 Krl 17,7-16; Ps 4,2.3-4a.4b-5; Mt 5,13-16
- 13 Środa** – wspomn. św. Antoniego z Padwy, Prezb. Dr. – 1 Krl 18,20-39; Ps 16, 1-2.4.5 i 8.11; Mt 5,17-19
- 14 Czwartek** – wspomn. bł. Michała Kozala, Bp M – 1 Krl 18,41-46; Ps 65,10abcd.10e-11.12-13; Mt 5,20-26
- 15 Piątek** – po 10 niedz. zwykłej – 1 Krl 19,9a.11-16; Ps 27,7-8a.8b-9.13-14; Mt 5,27-32
- 16 Sobota** – 1 Krl 19,19-21; Ps 16,1b-2a i 5.7-8.9-10; Mt 5, 33-37
- 17 11 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Ez 17,22-24; Ps 92,2-3.13-14.15-16; 2 Kor 5,6-10; Mk 4,26-34
- 18 Poniedziałek** – 1 Krl 21,1b-16; Ps 5,2-3.5-6a.6b-7; Mt 5,38-42
- 19 Wtorek** – 1 Krl 21,17-29; Ps 51,3-4.5-6b.11 i 16; Mt 5,43-48
- 20 Środa** – 2 Krl 2,1.6-14; Ps 31,20.21.24; Mt 6,1-6.16-18
- 21 Czwartek** – wspomn. św. Alojzego Gonzagi, Zakonnika – Syr 48,1-14; Ps 97,1-2.3-4.5-6.7; Mt 6,7-15
- 22 Piątek** – 2 Krl 11,1-4.9-18.20; Ps 132,11.12.13-14.17-18; Mt 6,19-23
- 23 Sobota** – 2 Krn 24,17-25; Ps 89,4-5.29-30.31-32.33-34; Mt 6,24-34; Msza wieczorna wigilijna: Jr 1,4-10; Ps 71,1-2.3-4a.5-6abc.15ab i 17; 1 P 1,8-12; Łk 1,5-17
- 24 12 niedziela zwykła – UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA ŚW. JANA CHRZCICIELA** – Iz 49,1-6; Ps 139,1-3.13-14ab.14c–15; Dz 13,22-26; Łk 1,57-66.80
- 25 Poniedziałek** – 2 Krl 17,5-8.13-15a.18; Ps 60,3-4.5 i 12.13-14; Mt 7,1-5
- 26 Wtorek** – 2 Krl 19,9b-11.14-21.31-35a.36; Ps 48,2.3b-4.10-11; Mt 7,6.12-14
- 27 Środa** – 2 Krl 22,8-13; 23,1-3; Ps 119,33-34.35-36.37 i 40; Mt 7,15-20
- 28 Czwartek** – wspomn. św. Ireneusza, Bp M – 2 Krl 24,8-17; Ps 79,1-2.3-4.5 i 8.9; Mt 7,21-29; Msza wieczorna wigilijna: Dz 3,1-10; Ps 19,2-3.4-5; Ga 1,11-20; J 21,15-19
- 29 Piątek – UROCZYSTOŚĆ ŚW. APOSTOŁÓW PIÓTRA I PAWŁA** – Dz 12,1-11; Ps 34,2-3.4-5.6-7.8-9; 2 Tm 4,6-9.17-18; Mt 16,13-19
- 30 Sobota** – Lm 2,2.10-14.18-19; Ps 74,1-2.3-4.5-7.20-21; Mt 8,5-17

9 niedziela zwykła

Prawo nakreśla człowiekowi ramy, w których ma się poruszać. Ze swojej istoty pozostaje ono w służbie zarówno pojedynczym osobom, jak i całym społecznościom. Funkcjonując w obrębie norm wytyczonych przez prawo człowiek znajduje pole do realizowania swojej wolności, widzi, że może być w pełni wolnym odrzucając wszelkie przejawy bezprawia. Taka postawa uzdalnia go do poszukiwania dobra i szczęścia, a co za tym idzie, do dostrzeżenia sensu istnienia norm regulujących życie.

Człowiek jest zdolny tworzyć normy prawne, ale musi pamiętać, że aby spełniały one swoją zasadniczą rolę prowadzenia ku wolności oraz ochrony przed złem, to muszą być w zgodzie z Prawem Bożym zawartym w Objawieniu, oraz tym, które On, Stwórca zapisał w naturze. To wtedy prawo stanowione może spełniać swoją zasadniczą funkcję.

Bóg dając ludziom prawo, objawił również w ten sposób i samego siebie. Normy zawarte w Objawieniu mają za zadanie pomóc człowiekowi poznawać bliżej Tego, który jest najwyższą i nieskończoną miłością. Zachowując przykazania, może on odkrywać czym jest prawdziwe dobro i prawda. To w konsekwencji chroni go przed złem, grzechem, śmiercią, jednocześnie zbliżając go do tego dobra absolutnego, którego źródłem jest sam Stwórca.

Prawo zatem pozostaje zawsze w służbie ludziom. Takie przesłanie zwiera dzisiejsza *Ewangelia*. Faryzeusze zwracają uwagę Jezusowi, że Jego uczniowie zrywając kłosa nie przestrzegają szabatu. Zbawiciel odpowiadając posłużył się przykładem króla Dawida, który aby zaspokoić głód swój i swoich towarzyszy wszedł do świątyni i jadł chleby, które mogli jeść tylko kapłani. Słowa, które wypowiada później nabrały znaczenia wręcz symbolicznego: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu”. Te słowa ukazują pierwotny sens szabatu. W sposób naturalny odnoszą się do istnienia norm prawa.

Izraelici świętując szabat wspominali swoje wyzwolenie z niewoli egipskiej. Bóg obdarował ich wolnością. Z tego też względu świętując przypominali sobie o tym wydarzeniu, jednocześnie wielbiąc Boga: „Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i wyprowadził cię stamtąd twój Pan Bóg ręką mocną i wyciągniętym ramieniem, przeto ci nakazał twój Pan Bóg strzec szabatu” (1 czytanie).

Jezus w rozmowie z faryzeuszami wskazuje, że to dobro ma być zawsze wyznacznikiem postępowania. Nie łamie prawa ten, kto prawdziwie wielbi Boga i chce czynić dobro. Potwierdza to zachowanie Jezusa w synagodze. Zbawiciel widząc człowieka, który miał uschlą rękę zwraca się do faryzeuszów, którzy go śledzili: „Co wolno w szabat: uczynić coś dobrego czy coś złego? Życie ocalić czy zabić?”.

Te słowa wskazują na naczelną zasadę postępowania – dobro. Ktoś, kto jest złączony z Bogiem, pragnie czynić dobro. Umie dostrzec wokół siebie potrzebujących. Zachowanie Jezusa, który uzdrowia, pokazuje, że w Nim wypełnia się całe prawo. On ukazał jego prawdziwy i pełny sens. Dlatego też każdy wierzący powinien odnajdować w sobie prawdziwą radość dziecka Bożego. Powinien skupiać się na Jezusie Chrystusie, aby wzrastać w wolności, ku której został wyswobodzony. W ten sposób żyjąc we wspólnocie ludu Bożego, będzie mógł przyczyniać się do jej wzrostu i iść ku zbawieniu, „które zawsze powinno być w Kościele najwyższym prawem” (*Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 1752).

10 niedziela zwykła

Jezus przychodząc na ziemię wypowiedział walkę szatanowi. Świat pogrążony w mroku grzechu, mógł na nowo zacząć żyć nadzieją, ponieważ Syn Boży „odkupił całe stworzenie i zbłąkaną ludzkość przyprowadził do Królestwa niebieskiego” (por. Prefacja o Narodzeniu Pańskim). Jego osoba i czyny nie u wszystkich zjednywały Mu zwolenników. Największy opór okazywali przedstawiciele hierarchii Izraela. Wysuwali przeciw Jezusowi rozmaite oskarżenia, czego przykładem jest dzisiejsza *Ewangelia*.

Uczeni w Piśmie, nie mogąc wprost dopatrzyć się znamion zła w czynach Jezusa, wysuwają teorię, że wszystkie znaki przez Niego czynione czerpią z mocy złego ducha: „Ma Belzebuba i przez władzę złych duchów wyrzuca złe duchy”. Absurdalne oskarżenie ma swoje źródło w egoizmie uczonych w Piśmie. Widząc, że za Jezusem idą tłumy, boją się, że z czasem stracą przywództwo i poważanie w narodzie.

Jezus odbija ich argument wskazując na fakt, że szatan nie mógłby działać przeciwko sobie, ponieważ stan wewnętrzny skłócenia spowodowałby jego słabość. Zbawiciel porównuje złego ducha do „mocarza”. Związać go może tylko ktoś, kto sam jest silny: „nikt nie może wejść do domu mocarza i sprzęt mu zagrabić, jeśli mocarza wpierv nie zwiąże i wtedy dom jego ograbi”. Jezus w ten sposób daje do zrozumienia, że tylko On jest dostatecznie silny, aby to uczynić, dlatego też może wyrzucać złe duchy, uwalniać ludzi od opętania. Jest to widoczny znak, że Bóg jest obecny wśród swojego ludu i Królestwo Boże naprawdę już się przybliżyło.

Sugerowanie, że Jezus działa mocą ducha nieczystego, że jest opętany, nosi znamiona grzechu przeciwko Duchowi Świętemu. Ten fragment *Ewangelii* może dziwić. Skoro Bóg jest miłosierny, to dlaczego ten jeden grzech nie może być odpuszczony?

Jezus wypowiada te słowa w odniesieniu do zarzutu o opętanie: „Mówili bowiem: Ma ducha nieczystego”. Zatem należy szukać odpowiedzi na to, co jest owym grzechem przeciw Duchowi Świętemu. Na pewno nie jest to jakiś konkretny czyn. Ów grzech wyraża pewną postawę życiową człowieka. Można mówić tu o pewnej zatwardziałości serca, kiedy człowiek zamyka się na Boga tak dalece, że nie widzi w Nim najwyższego dobra, ale największe zło. Dochodzi do tego, że zaczyna Go utożsamiać z szatanem. Zatem ów grzech nie może być odpuszczony nie dlatego, że Bóg nie chce, ale dlatego, że człowiek do końca nie chce przyjąć tego przebaczenia, nie chce zmienić swojej postawy.

Kiedy Jezus wygłasza swoją mowę, nadchodzą Jego Matka i bracia. Ewangelista Marek sugeruje, że to przyjsie rodziny Jezusa jest spowodowane chęcią powstrzymania Go, ponieważ rozpowszechniła się wieść, że „odszedł od zmysłów”. Ten fragment pokazuje, że dobra nowina o Zbawieniu od początku napotykała na liczne przeszkody, zwłaszcza w sercach wielu ludzi. Jezus musiał cierpliwie ukazywać, jak Bóg działa przez Niego, jaki jest cel Jego misji.

Aby stać się uczniem Jezusa, należy zmienić swoje myślenie. „Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?”, pyta Zbawiciel zgromadzonych. Kto wyraża wolę pójścia za Nim, jest uznany za członka Jego rodziny: „kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką”. Te słowa w odniesieniu do życia wiary można uznać za podstawę życia duchowego chrześcijanina. Kto idzie za Jezusem, wchodzi do Jego rodziny, jest dla Niego kimś bardzo bliskim.

Jezus objawia tę prawdę każdemu i pragnie, aby wszyscy poprzez pełnienie woli Jego Ojca stali się częścią Jego rodziny.

11 niedziela zwykła

Jak mówić ludziom o Bogu? W jaki sposób opisać rzeczywistość, której ludzki rozum nie jest w stanie pojąć? Jak zainteresować słuchaczy, aby odczuli, że przekazywana treść jest skierowana zarówno do wszystkich, jak i do każdego indywidualnie? Jezus w swoim nauczaniu odnosił się do konkretnych uwarunkowań życia ludzi. Jego przypowieści poprzez konkretne

odniesienia nakreślają ważne aspekty realnego działania Boga w świecie.

Za pomocą przypowieści Jezus pomagał ludziom dostrzec misterium obecności Królestwa Bożego w codzienności. Dzisiejsza *Ewangelia* przedstawia dwie z wielu przypowieści opowiedzianych przez Jezusa: o ziarnie wrzuconym w ziemię i o ziarnku gorczycy.

W pierwszej z nich jest ukazany przebieg wzrostu Królestwa Bożego. Rolnik, który sieje ziarno doskonale zna proces jego dojrzewania. Jednak wpływ na to czy ono dojrzeje ma wiele czynników, niezależnych od niego. „Ziarno, które zostaje rzucone w ziemię, kiełkuje i rośnie samo zarówno wtedy, gdy rolnik śpi, jak i wtedy, gdy czuwa. Człowiek sieje z nadzieją, że jego praca nie pozostanie bezowocna. Tym, co podtrzymuje rolnika w jego codziennych trudach, jest właśnie ufność w moc drzemiącą w ziarnie i dobrą jakość gleby. Przypowieść ta przywodzi na myśl tajemnicę stworzenia i odkupienia, owocnego dzieła Boga w historii. To On jest Panem królestwa, człowiek jest Jego pokornym współpracownikiem, który rozważa stwórcze działanie Boże, raduje się nim i oczekuje cierpliwie na jego owoce” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”, 17 czerwca 2012).

Poprzez tę przypowieść Jezus ukazuje, jak bardzo człowiek przyczynia się do wzrostu Królestwa, kiedy współpracuje z Bogiem. Stwórca zatroszczy się o wzrost i pozwoli, aby rolnik cieszył się z owoców swojej pracy, lecz wpierv pragnie, aby zostało zasiane ziarno. Ta historia skłania do uświadomienia sobie, jak dużo zależy od tego, czy człowiek ufa Bogu oraz ile może on zdziałać, kiedy zdobędzie się na ten akt bezgranicznej ufności.

W przypowieści o ziarnku gorczycy Jezus odnosi Królestwo Boże do jednego z najmniejszych istniejących ziaren, które gdy wrzucone w ziemię zaczyna rosnąć, aby w przyszłości stać się okazałym drzewem.

To, co jest po ludzku małe, słabe i bezbronne, dzięki mocy Bożej wzrasta i staje się silne. Tak właśnie jest z rzeczywistością Królestwa. To Bóg jest tym, który daje wzrost. Od Niego wszystko zależy. Prawdziwą siłą jest ta, która od Niego pochodzi.

Obie przypowieści zawierają przesłanie, że rzeczywistość Królestwa jest darem Bożym oraz, że jest ono zakorzenione w rzeczywistości człowieka tu i teraz. Z pozoru małe i niezaważane, pod wpływem łaski i miłości Najwyższego wzrasta. „Królestwo Boże, nawet jeśli wymaga naszej współpracy, jest przede wszystkim darem Pana, łaską, która wyprzedza człowieka

i jego dzieła. Nasza niewielka siła, pozornie bezbronna wobec problemów świata, jeśli jest zanurzona w moc Bożą, nie lęka się przeszkód, jest bowiem pewna zwycięstwa Pana” (Benedykt XVI, „Anioł Pański”, 17 czerwca 2012).

Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela

Święty Jan Chrzciciel i Najświętsza Maryja Panna, to jedyni święci, których narodzenie jest obchodzone w liturgii Kościoła. To wyróżnienie jest związane zarówno ze szczególną rolą, jaką Maryja i Jan Chrzciciel odegrali w historii Zbawienia, jak również z ich bezpośrednim związkiem z Tajemnicą Wcielenia.

Jan Chrzciciel, ostatni z proroków otrzymał przywilej wskazania Mesjasza, tego, którego zapowiadali wszyscy prorocy przed nim. Cała działalność Jana pozostawała w ścisłym związku z Jezusem. „Już będąc w maczynym łonie bowiem, Jan jest prekursorem Jezusa: jego cudowne poczęcie jest zapowiedziane przez Anioła Maryi jako znak, że „dla Boga (...) nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 37), na sześć miesięcy przed wielkim cudem, który daje nam Zbawienie – zjednoczeniem Boga z człowiekiem przez działanie Ducha Świętego” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”, 24 czerwca 2012).

Bóg powierzył Janowi Chrzcicielowi zadanie przygotowania drogi dla Mesjasza. Stąd też nawoływanie do nawrócenia stało się znakiem rozpoznawczym jego misji.

Ostatni z proroków stał się „głosem wołającym na pustyni”. Echo tego głosu rozbrzmiewa w Kościele wszystkich czasów: „przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”.

Radykalizm życia Jana Chrzciciela wskazuje, że był osobą mocno złączoną z Bogiem. Jego postawę cechuje pokora i całkowite poddanie się woli Bożej. To, jak Bóg prowadził Jana widać już w opisie jego narodzenia. Ukazuje on wielką manifestację Bożej mocy i jest jasnym potwierdzeniem, że do realizacji swoich celów Stwórca posługuje się ludźmi, których sam wybiera.

Całą posługę Jana, jego pokorę i świadectwo dane prawdzie streszcza jedno zdanie, które wypowiada do swoich uczniów o Jezusie: „trzeba, aby On wzrastał, a ja żebym się umniejszał” (J 3, 30). Te słowa powinny stać się mottem każdego wierzącego, który pragnie potwierdzać swoją przynależność do Zbawiciela i coraz bardziej zacieśniać swoją więź z Nim.

ks. TOMASZ SULIK

Dlaczego JĘZYKI?

To rzeczywiście ciekawe, że jednym z wyraźniejszych znaków przyjścia Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy były języki ognia. Jest powiedziane, że zgromadzonym w Wieczerniku „ukazały się (...) jakby języki ognia, które się rozdzieliły i na każdym z nich spoczął jeden (...) i zaczęli mówić obcymi językami” (Dz 2,3-4) i dalej, że świadkowie słyszą „ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże” (Dz 2,11).

To, że mowa jest o ognistych językach *Katechizm* wiąże z pragnieniem Jezusa rzucenia ognia na ziemię Łk 12,49, który wydaje się być symbolem jednym „z najlepiej wyrażających działanie Ducha Świętego (KKK 696). Duch Święty jest jak ogień, ponieważ oświeca, ogrzewa, ale i wypala oczyszczając

ludzką naturę z tego co ... no właśnie z czego? I tu chyba podpowiedzią są owe języki, które przede wszystkim służą nam do wzajemnej komunikacji. Zatem oczyszcza nas, byśmy tworzyli dobre relacje, więzi, wspólnotę, byśmy tworzyli po prostu Kościół.

Ważniejsze zatem w opisie Zesłania Ducha Świętego są same języki, mowa, słowa niż sam ogień, który jedynie pozwala właściwie odczytać, Kto stoi za słowami, które wypełniają dzień Pięćdziesiątnicy. W tym dniu wydarzył się cud będący odwrotnością Wieży Babel (Rdz 11,1-9), kiedy człowiek w swej pysze i nieposłuszeństwie myślał, że najlepiej pokieruje swoimi relacjami, odniesieniami do ludzi i świata. Teraz to Duch pozwala mówić, jednocząc ludzi

w sposób niezwykle osobisty, pozwalając usłyszeć w swoim własnym języku opowieść o wielkich dziełach Bożych. Zatem cud Ducha Świętego polega na tym, że w twoim własnym życiu, w twoim własnym języku, w twoim własnym świecie otworzyły się drzwi do prawdziwego spotkania, nie tylko z drugim człowiekiem, ale i z całym niebem.

Przecież tam są „tysiące tysięcy aniołów i nieskończone miriady sług”, które jak pisał św. Bazyli Wielki w *De spiritu sancto* „nie mogłyby przetrwać w służbie Bogu i we wzajemnej zgodzie potęg ponadkosmicznych, gdyby im nie przewodził Duch Święty”. Odpowiadając na tytułowe pytanie o języki, trzeba odpowiedzieć wskazując na to, że Duch Święty przynosi i tworzy harmonię, zarówno tę niebieską jak i ziemską, pozwalając nam porozmawiać.

ks. ROBERT KOLLER

MŁODZI ŚWIĘCI

Błogosławiony STEFAN SÁNDOR

19 października 2013 r. w Budapeszcie był beatyfikowany węgierski męczennik – ofiara komunizmu. Stefan Sándor urodził się w Szolnok na Węgrzech 26 listopada 1914 r. Trzy dni później ochrzczono go w kościele franciszkańskim. Ojciec był kolejarzem, matka pracowała w domu. Był radosny, serdeczny, zdyscyplinowany, lubił przebywać z kolegami i pomagać potrzebującym, był urodzonym przywódcą. Za radą kierownika duchowego O. K. Kollára OFM, który widział jego talent pedagogiczny, kontynuował naukę w salezjańskiej szkole Clarisseum na przedmieściach Budapesztu, zdobył zawód drukarza.

Z domu wyniósł dobre wychowanie religijne, jednak długo czekał zanim ojciec pozwolił mu wstąpić do Zgromadzenia Księży Salezjanów. Po czteroletnim przygotowaniu, przerwanej służbą wojskową, 8 września 1940 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Podjął pracę w szkole w Clarisseum. Był bardzo ofiarnym nauczycielem i wychowawcą, opiekował się też ministrantami, sierotami z domu dziecka i młodzieżą robotniczą – chciał naśladować ks. Jana Bosko.

W 1942 r. powołano go do wojska, służył m.in. na froncie wschodnim jako telegrafista, jako salezjanin – służył kolegom dobrą radą, modlitwą, przykładem, umacniał ich na duchu. Za waleczność otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi. Krótko przebywał w niewoli amerykańskiej na terenie Niemiec. Gdy wrócił w 1944 r. ukochane Clarisseum było ruiną bez uczniów. Włożył wiele trudu w odbudowę szkoły nie zaniedbując własnego rozwoju duchowego.

24 lipca 1946 r. jako brat zakonny złożył śluby wieczyste. Nasilało się prześladowanie Kościoła na Węgrzech, rozwiązano stowarzyszenia katolickie, wiele szkół zli-

kwidowano, pozostałe inwigilowano. Stefan nadal, choć w konspiracji, często w nocy spotykał się z katolicką młodzieżą robotniczą na modlitwie i rozmowach. Pod koniec 1948 r. zdobył tytuł mistrza drukarskiego. Jego uczniów zatrudniano w najlepszych drukarniach na Węgrzech. Pod koniec 1948 r. klasztor, szkoła i drukarnia salezjańska zostały zamknięte. Stefan cierpiał gdyż musiał opuścić dzieło, któremu służył całym sercem.

Od połowy 1950 r. na Węgrzech wzmożło się prześladowanie Kościoła. Początkowo ukrywał się, zmienił nazwisko, ale wrócił do Budapesztu i zatrudnił się w fabryce chemicznej, by mieć kontakt ze swoimi byłymi uczniami. W ukryciu, ale odważnie realizował swój charyzmat. Nie skorzystał z możliwości ucieczki na Zachód, został, by pracować z młodzieżą. Zamieszkał ze współbratem w kamienicy, której właścicielem był pracownik tajnej policji. Prowadził ożywioną korespondencję, udzielał tą drogą porad duchowych młodzieży, chociaż wiedział, że to jest zakazane przez władze państwowe. Część listów dostała się w ręce policji. Szukano okazji by ich aresztować. Zadenuncjowała ich kochanka właściciela kamienicy 28 lipca 1952 r.

Po nieludzkich torturach w czasie przesłuchań, rzekomo przyznał się do czynów, których nie popełnił. Oskarżono go o spisek przeciwko władzy ludowej i zdradę stanu. Wydano wyrok śmierci. Nie prosił o ulaskawianie. Współwięźniowie, którzy przeżyli świadczili, że Stefan wyróżniał się głębokim życiem religijnym, prowadził modlitwy, zwłaszcza *Różaniec*, pocieszał dobrym słowem, w czasie głodu dzielił się swoim chlebem.

Wyrok śmierci wykonano przez powieszenie 8 czerwca 1953 r. Ciało pochowa-



no we wspólnym grobie, dotąd nie zostało znalezione. Ks. P. Camerini SDB powiedział o nim: „Nowy męczennik, Stefan Sándor, salezjanin koadiutor, jaśnieje jako świadek i orędownik, który, idąc śladami ks. Bosko, ofiarował młodzieży Ewangelię radości poprzez pedagogię dobroci i dar swojego życia.”

Czczony jest 8 czerwca.

MODLITWA

„Wszchemogący i wieczny Boże, Ty dałeś bł. Stefanowi męczennikowi, łaskę ofiarowania życia dla dobra młodzieży, wytrwania w czasie prób i prześladowań, prosimy Cię przez jego wstawiennictwo, udziel także nam łaski służenia Prawdzie, [uzdolnij także nas do służenia Prawdzie] aby każdy mógł poznać radość Ewangelii. Przez Chrystusa Pana naszego”.

REGINA PRZYŁUCKA

Słowa Papieża Franciszka



Przyjście Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy jest porównane do „uderzenia gwałtownego wiatru” (Dz 2, 2). Gwałtowny wiatr nasuwa na myśl wielką siłę, która nie jest celem samym w sobie: jest siłą, która zmienia rzeczywistość. Istotnie wiatr przynosi zmiany: prądy gorące, gdy jest zimno, chłodne, gdy jest gorąco, deszcz, gdy jest susza... Również Duch Święty tak czyni na całym innym poziomie: jest On Boską siłą, która zmienia świat (...).

Jezus powiedział do swoich Apostołów: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami” (Dz 1, 8). I tak właśnie się dzieje: uczniowie, wcześniej przestraszeni, zaszyty za zamkniętymi drzwiami również po Zmartwychwstaniu Mistrza, zostają przekształceni przez Ducha Świętego i, jak zapowiada Jezus w dzisiejszej *Ewangelii*, „dają o Nim świadectwo” (por. J 15,27). Z wahających, stają się odważnymi i wyruszając z Jerozolimy udają się aż po krańce świata. Łekliwi, gdy Jezus był wśród nich, bez Niego są odważni, ponieważ ich serca przemienił Duch Święty.

Duch Święty wyzwala dusze naznaczone strachem. Pokonuje opory. Tym, którzy zadowolają się półśrodkami, ukazuje poryw daru. Poszerza serca ciasne. Pobudza do służby tych, którzy spoczywają w wygodzie. Każe chodząc tym, którzy myślą, że już dotarli na miejsce, każe marzyć dotkniętym obojętnością. Oto przemiana serca. Wielu obiecuje okresy przemian, nowych początków, cudownych odnow, ale doświadczenie uczy, że żadna doczesna próba przemiany stanu rzeczy w pełni nie satysfakcjonuje ludzkiego serca. Przemiana dokonywana przez Ducha Świętego jest inna: nie rewolucjonizuje życia wokół nas, ale przemienia nasze serce; nie wyzwala nas natychmiast

od problemów, ale wyzwala nas wewnętrznie, aby stawić im czoło, nie daje nam wszystkiego natychmiast, ale sprawia, że idziemy ufnie i nie powoduje zmęczenia życiem. Duch Święty podtrzymuje młodość serca. Młodość, mimo wszelkich prób jej przedłużenia, prędzej czy później mija. Natomiast jedynie Duch Święty zapobiega niezdrowemu starzeniu się, temu wewnętrznemu. Jak to czyni? Odnawiając serce, przekształcając je z serca grzesznika, w serce tego, któremu wybaczone. To jest wielka przemiana: z winnych czyni nas sprawiedliwymi i w ten sposób wszystko się zmienia, ponieważ z niewolników grzechu stajemy się wolnymi, ze sług – dziećmi, z odrzuconych – cennymi, z rozczarowanych – pełnymi nadziei (...).

Duch Święty przemienia nie tylko serca, ale także wydarzenia. Tak jak wiatr wieje wszędzie, tak też dociera On również do najbardziej nieprzewidzianych sytuacji. W *Dziejach Apostolskich* – będących księgą, którą trzeba odkryć, gdzie głównym bohaterem jest Duch Święty – jesteśmy świadkami nieustanego dynamizmu, pełnego niespodzianek. Kiedy uczniowie tego nie oczekują, Duch posyła ich do pogan. Otwiera nowe drogi (...). Gdy jest obecny Duch Święty, zawsze coś się wydarza, kiedy tchnie, nigdy nie ma spokoju.

To zły znak, gdy życie naszych wspólnot doświadcza okresów „znużenia”, kiedy wolimy domowe zacisze, aniżeli nowość Boga. Oznacza to, że szukamy schronienia przed wiatrem Ducha. Kiedy żyjemy, aby przetrwać i nie wychodzimy do tych, którzy są daleko, to nie jest dobry znak. Duch Święty tchnie, ale my zwijamy zagle. A przecież wiele razy widzieliśmy, jak działa cuda. Często, właśnie w okresach najbardziej mrocznych, Duch wzbudzał najwspanialszą świętość! On jest duszą Kościoła, zawsze ożywia go nadzieją, napędza radością, obdarza owocami nowości, załączkami życia. Podobnie jak wtedy, gdy w rodzinie rodzi się dziecko: rozbija plan dnia, sprawia, że nie możemy się wypaść, ale przynosi radość odnawiającą życie, popychając je do przodu, poszerzając je w miłości. Zatem Duch wnosi w Kościół „smak dzieciństwa”. Sprawia nieustanne zrodzenie się na nowo. Ożywia miłość początków. Duch przypomina Kościołowi, że pomimo jego wielowiekowej historii, jest zawsze dwudziestoletni, że jest młodą oblubienicą, w której Pan jest zakochany do szaleństwa. Zapraszamy zatem niestrudzenie Ducha Świętego tam, gdzie jesteśmy.

Z homilii wygłoszonej w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, 20 maja 2018

Z nauczania Metropolity Białostockiego



Za chwilę otrzymacie dar kapłaństwa, a z nim nowe imię „kapłan”. Będzie ono mówić o waszej nowej tożsamości, która pochodzi od Chrystusa. Wasze kapłańskie życie będzie przeniknięte życiem Jezusa Chrystusa. Wszystko cokolwiek będziecie czynić, będziecie to czynić w imię Jezusa Chrystusa i mocą Jezusa Chrystusa.

To do was dzisiaj Jezus zwraca się przez Ewangelię: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Trwajcie w miłości mojej. Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość

moja w was była i aby radość wasza była pełna”. On pragnie, abyście trwali w Jego miłości i aby wasza radość była pełna. A będzie ona pełna wówczas, kiedy uświadomicie sobie, jak św. Jana Vianney, proboszcz z Ars, że „kapłaństwo – to miłość serca Jezusowego”.

To piękne i w pełni prawdziwe określenie kapłaństwa oddaje właściwy sens istoty kapłaństwa. Kapłan staje się miłością serca Jezusa Chrystusa, staje się amforą pełną tej miłości, z której każdy człowiek ma prawo zaczerpnąć tyle, ile potrzebuje. Baczcie by nikt nie odszedł od was spragniony lub nienasycony. Baczcie też, aby ta amfora nigdy się nie wyczerpała, aby była stale i systematycznie napelniana miłością Chrystusową (...).

Drodzy Rodzice. Dzisiaj razem z Wami pragniemy dziękować Bogu za dar nowych kapłanów. Dziękuję, żeście powierzyli swoich synów naszemu Seminarium Duchownemu. Dzisiaj wracają do świata jako nowy zaczyn, aby ten świat przemieniać, wносить w niego Ducha Bożego, i aby lud prowadzić ku Bogu. Niech Bóg wam, wynagrodzi swoim błogosławieństwem.

Was wszystkich drodzy Bracia i Siostry proszę, abyście otoczyli tych nowych kapłanów swoją chrześcijańską troską i miłością. Otoczą ich waszą żarliwą modlitwą, aby stali się skutecznym narzędziem łaski i miłosierdzia Bożego.

Z homilii wygłoszonej podczas święceń kapłańskich w Archikatedrze Białostockiej 26 maja 2018



TERESA MARGAŃSKA

W dzisiejszym świecie nowoczesne media stały się nieodłącznymi elementami codziennego życia. Ich siła, zasięg i wpływ są coraz większe. Oddziałują na nasze myśli, wolę, uczucia i wyobraźnię. Czasami ma się wrażenie, że narzucają one odbiorcom nie tylko to, jak mają myśleć, ale też o czym mają myśleć i co uznawać za ważne. Niewątpliwie są one nośnikami rozmaitego dobra, kierowanego zarówno do konkretnego człowieka, jak i do społeczeństwa, ale stają się także czynnikiem upowszechniającym zło: media nie tylko odtwarzają istniejącą rzeczywistość, lecz również potrafią dowolnie kreować ją na swój własny użytek.

Współczesne media stają się też coraz bardziej dostępne dla dzieci, mając duży wpływ na ich postawy, zachowania i system wartości.

Tablet w prezencie

Obserwowałam ostatnio u moich sąsiadów emocje związane z Pierwszą Komunią św. ich dzieci... Najpierw przygotowania, pierwsza spowiedź, kręcenie włosów dziewczynek, przygotowanie strojów, a potem samą uroczystość i świętowanie z rodziną. Następnego dnia dzieci pod blokiem, już nie mówiły o Panu Jezusie, raczej przechwalały się prezentami. A w zasadzie tabletami, które otrzymali. Chłopcy mówili o ich parametrach technicznych urządzeń i grach, które już sobie zainstalowali, dziewczynki chwaliły się kolorem obudowy, jedna nawet przechwalała się, że dostała „złoty” tablet. Od dobrych kilku lat niezmiennie hity prezentowe z okazji Pierwszej Komunii to głównie gadzety elektroniczne. Największą popularnością cieszą się wciąż smartfony, tablety, laptopy i konsole. Mniej popularne stają się aparaty fotograficzne czy odtwarzacze multimedialne.

Patrząc na nieukrywaną radość dzieciaków i satysfakcję rodziny z udanego i często drogiego prezentu, zastanawia-

łam się, jak nauczyć te młode latorośle odpowiedzialnego korzystania z mediów i dostępnych na wyciągnięcie ręki cyfrowych technologii? Czy rodzice wiedzą, jak ich dziecko korzysta z internetu – co robi w sieci, z kim się kontaktuje, ile czasu przed komputerem, czy wpatrzone w ekran przenośnych urządzeń? Nowoczesne media są narzędziami o wielkich możliwościach, nie można jednak zapominać o ich negatywnych aspektach.

Pokolenie „pochylonych głów”

„Przerwa w szkole podstawowej w Markach pod Warszawą. Idę bocznym korytarzem w stronę biblioteki i odruchowo wyciągam przed siebie ręce, by nie potrącić kogoś z dzieci, ale jakoś nikt nie biega. Zaskoczona tocze wzrokiem wokół i nagle czuję, jak włos jeży mi się na głowie... Pierwszaki równo siedzą w ciszy pod ścianą, grając na własnych telefonach i tabletach. A jeszcze niedawno dziwił mnie nastolatek z niemieckiej Kolonii, który w ubiegłe wakacje wypompuwał w nocy wodę ze stawu, by ratować zatopiony smartfon” – opisuje pewna dziennikarka, stwierdzając, że ręka młodego człowieka jest dziś zakończona telefonem.

Podobne sytuacje można zobaczyć na co dzień na ulicach, przystankach, w autobusach. Pomijając skądinąd ważny element wad postawy ludzi młodych, widoczne staje się, że młodzież coraz rzadziej rozmawia ze sobą, a coraz częściej patrzy w smartfony. Rośnie nam pokolenie „head down”, czyli młodych ludzi ze spuszczonej głową, zatopionych w ekranach swoich różnorodnych elektronicznych urządzeń, tracących kontakt z otaczającym ich światem. Ktoś stwierdził, że „ci, którzy powinni bujać w obłokach i spoglądać w gwiazdy, zatapiają się w świecie z wirtualnymi znajomymi i gotowymi receptami na wszystko”.

Nie da się zaprzeczyć, że także w większości domów centralne miejsce zajmuje włączony telewizor czy komputer. Szybko okazuje się jednak, że telewizja i internet tylko zastępczo spełniają oczekiwania dzieci i zapracowanych, często nieobecnych w domu rodziców. Nie są w stanie dać poczucia obecności bliskiej osoby, ani zastąpić rozmowy, wspólnego przygoto-

wania posiłku, nie mówiąc już o zabawie, spacerze itd. Życie wielu rodzin stało się „uzależnione” od środków masowego przekazu. A dostęp do sieci stał się substytutem realnego życia i dzielenia z sobą codziennych radości i trosk rodziny.

Dwie strony medalu

Przywołam kilka faktów, które są wynikiem badań prowadzonych przed dwoma laty przez Uniwersytet Gdański oraz Fundację Dbam o Mój Z@sięg wśród 22 tysięcy uczniów w wieku 12-18 lat. Według nich 60% osób badanych uważa, że w ich domach nie ma żadnych zasad dotyczących używania mediów cyfrowych, w szczególności internetu oraz urządzeń mobilnych; 35% rodziców nigdy ze swoimi dziećmi nie rozmawiało na temat negatywnych konsekwencji związanych z nałogowym używaniem Internetu oraz urządzeń mobilnych. Przeciętnie młodzież w Polsce zaczyna korzystać z własnych smartfonów wieku 10 lat (wiek ten ulega obniżeniu nawet do siedmiu lat w przypadku młodzieży żyjącej w dużych aglomeracjach miejskich). Aż 62% młodych osób uważa, że ich kompetencje związane z codziennym używaniem mediów cyfrowych kształtują się na wyższym poziomie w porównaniu do umiejętności ich rodziców.

Już te wskazane dane procentowe pokazują, że w wielu polskich domach dzieci i młodzież w świat mediów wchodzi de facto sami. Rodzice nie chcą, a może i nie potrafią wziąć na siebie ciężaru związanego z edukacją medialną swoich dzieci. Bierność wychowawcza w tym zakresie może być spowodowana przyjęcia postawy, że młode pokolenie jest sprawniejsze w posługiwaniu się urządzeniami mobilnymi niż dorośli, a także brakiem umiejętności używania najbardziej popularnych aplikacji takich jak Snapchat, Facebook, Instagram czy Twitter.

Są też badania, które wykazują, że komputery – szczególnie dla dzieci w wieku 5-8 lat – mają wiele zalet dydaktycznych. Gry edukacyjne niosą sporo informacji podanych w łatwy do przyswojenia sposób, rozwijając przy tym umiejętności czytania, pisanie, koncentracji i koordynacji wizualno-ruchowej.

Nowoczesne media mogą jednak być również niebezpieczne, oferując dzieciom niewłaściwe i niedostosowane do ich wieku informacje. Istnieją serwisy internetowe uczące jak zabijać, skąd wziąć narkotyki i jak wpływać na swoją podświadomość. Dla nauczycieli i rodziców ostrzeżenie dzieci i młodzieży przed wszystkimi możliwymi zagrożeniami jest poważnym wyzwaniem.

Tym, co powinno więc zajmować rodziców jest nie tyle ilość poświęconego dzieciom czasu, co jego jakość i nauczanie dziecka jak odpowiedzialnie korzystać ze zdobyczy cywilizacji. Z jednej strony rodzice w szkołach, w rozmowach i na różnych spotkaniach dostają porcje wiedzy o złym wpływie mediów na ich dzieci, z drugiej zaś nie mówi się im jak wychować młode pokolenie do właściwego używania mediów. Dziś unikanie tzw. ekspozycji na media, czy zabranianie do nich dostępu, nie jest ani mądrym, ani wychowawczym działaniem. Po pierwsze, nie uciekniemy od tzw. hipermedialnej rzeczywistości, która nas otacza, a po drugie, mass media to nie tylko zagrożenia, ale przede wszystkim wielkie możliwości i szanse w edukacji, zdobywaniu wiedzy i szeroko rozumianym rozwoju osobowości. Żeby jednak nauczyć innych, należy samemu wiedzieć do czego i jak mogę „użyć” współczesne media. Celowo posłużyłam się tym słowem, gdyż wszystkie urządzenia cyfrowe są tylko „narzędziami”, które mają mi pomóc osiągnąć konkretny cel, czy zamierzenie, skomunikować z kimś, pomóc rozwiązać problem czy dać rozrywkę. Nie przypadkowo nazywamy je „środkami przekazu”, a więc media to środek do celu, a nie cel sam w sobie. Mądry rodzic i wychowawca, zanim da dziecku do ręki jakieś narzędzie, niezależnie, czy będzie to młotek, piła czy smartfon, musi nauczyć jak i do czego można je wykorzystywać.

Czas, rozmowa i edukacja

Co zatem mogą zrobić rodzice, by zasiać w dziecku fundamenty umiejętnego korzystania z cyfrowej rzeczywistości? Przede wszystkim powinni rozmawiać o tym, co dziecko właśnie zobaczyło, czego doświadczyło, jak to odebrało. Należy wciąż wyjaśniać młodym, jak treści wirtualnego świata różnią się od rzeczywistego, a komercja i reklama nastawiona jest nie na rzetelną informację, tylko na sprzedaż produktu. Na pozór jest to oczywiste, a tak często jako dorośli przylapujemy się na tym, że sami mamy problemy z rozgraniczeniem tego. Dlaczego jest to takie ważne? Posługując się przykładem niektórych (dobrych) bajek, w badaniach wykazano, że oglądające je dzieci są bardziej empatyczne. Co ważne, efekt ten był obserwowany wyłącznie wtedy, gdy rodzice nie tylko szukali chwili odpoczynku zajmując dziecko oglądaniem telewizji, ale też po skończonym oglądaniu rozmawiali o tym co wydarzyło się w odcinku – dlaczego dany bohater postąpił tak a nie inaczej, dlaczego to było „fajne”, pytali dziecko o to, jak samo by postąpiło. Według naukowców wystarczy zaledwie 3 minuty takiej rozmowy po bajce, filmie czy programie

telewizyjnych, aby wpływać na świadome i mądre korzystanie z mediów i ich krytyczny odbiór przez dzieci.

Warto o to zadbać, bo im większą zdolność do „czytania” mediów będą miały dzieci, tym większe wyniosą korzyści z obcowania z wartościową treścią w nich zawartą. Dlatego trzeba tłumaczyć dzieciom, zwłaszcza tym najmłodszym, które rzeczy na ekranie są prawdziwe, a które nie – np. wyjaśniając, że pani, która opowiada o pogodzie to wcale a wcale nie widzi tej mapy, tylko ma taki zielony ekran, że pani latająca na smoku wcale nie ma smoka, bo takie nie istnieją, albo że gdyby filmowa postać w prawdziwym świecie spadła z wysokiego klifu, to wcale nie otrzępałaby ubrania i nie poszła dalej, tylko w najlepszym przypadku skończyłaby w szpitalu.

W świecie mediów wszechobecne są reklamy. Dlatego nie tylko z troski o stan rodzinny budżetu, ale o samo dziecko – by mu zaoszczędzić rozczarowań, warto pokazywać dziecku różnice między reklamą a rzeczywistością. Można uświadomić dzieciom jakimi stereotypami posługują się reklamy, co jest ich prawdziwym celem, i dlaczego przeznaczane są tak wielkie pieniądze na ich produkcję. Pomocne tu może być szukanie odpowiedzi na pytania, które pomogą dzieciom zrozumieć, co się dzieje na ekranie, zidentyfikować emocje postaci, które widzą w oparciu np. o ich mimikę czy gesty.

Co jeszcze składa się na to „czytanie” czy interpretowanie mediów? Przede wszystkim myślenie. W dobie, w której zalewani jesteśmy informacjami, z których część to tzw. fake newsy wyłapanie tego, co jest prawdziwe a co nie, czemu można ufać, a co traktować z przymrużeniem oka, rozumienie i interpretowanie ukrytego przekazu – to właśnie owo myślenie i zdrowy rozsądek. Dlatego warto od małości zwracać uwagę dziecka, że „nie wszystko złoto co się świeci”, a nie każda informacja jaką uzyskują z telewizji czy internetu to prawda.

Dobrze jest też pokazać dziecku, jak coś zostało stworzone, jak funkcjonuje – sięgając po proste aplikacje do nauki programowania, tworząc razem proste grafiki lub animacje albo chociażby pokazując w staromodnej formie jak się tworzy animacje, bo to pozwoli dziecku zrozumieć, skąd bierze się to, co widzi na ekranie i że nie jest to bynajmniej odbicie realnego świata. Przykład? Córcie mojej przyjaciółki w zrozumieniu tego, że bajka to tylko bajka, czyli rysunek, który się rusza i nic poza tym, pomogło narysowanie na kilku kolejnych kartkach notatnika ludzika-patyczaka, który co kartkę zmieniał trochę ustawienie ciała. Dziewczynka z fascynacją patrzyła potem, jak szybkie kartkowanie sprawia, że nasz ludzik „ożywa”, po czym sama z pasją zaczęła tworzyć swoje animacje.

A co z dorosłymi?

Obserwuję, jak wielu rodziców, przelotczonych i przerażonych tym, jak nowo-

czesne technologie mogą zagrozić dzieci, ku wybiera drogę ucieczki, odcinając na wszelki wypadek nawet prawie dorosłe dzieci od obcowania z jakąkolwiek formą mediów cyfrowych. Tymczasem oni sami w większości poznali magię internetu jako prawie już dorośli ludzie...

Współczesne media są przestrzenią codziennego życia zarówno dorosłych jak i dzieci. Mogą pomóc w pracy, edukacji, kontakcie z przyjaciółmi, zabawie, korzystaniu z dóbr kultury, sztuki, muzyki, literatury. Nie może jednak zabraknąć refleksji na tym, jak i do czego używamy elektronicznych zdobyczy cywilizacji – „narzędzi”, które mamy w naszych rękach.

Dziś rzadko „odłączamy się” zupełnie od medialnego świata, spędzając wiele czasu w internecie, czy przed telewizorem. Wielu niemal uzależniło się od internetowych newsów, wiadomości na Tweeterze, komentowaniu na Facebooku, podglądaniu celebrytów na Instagramie, wrzucaniu zdjęć do sieci, czy ciągłego sprawdzania, czy przypadkiem nie dostaliśmy SMSa. Musimy więc wciąż siebie pytać, czy treści znalezione w sieci, są dla mnie naprawdę ważne i wartościowe, czy wielogodzinne rozmowy o niczym za pośrednictwem mediów społecznościowych, nie odcięły mnie od budowania prawdziwych kontaktów międzyludzkich i więzi, ile czasu marnuję wciągnięty w labirynty wirtualnego świata, czy bezmyślnego wpatrywania się w telewizor. Dlatego zastanawiając się nad obecnością nowych mediów w życiu młodego człowieka, warto przy okazji zapytać siebie samych jaki my robimy z nich użytek? Czy wirtualny świat nie staje się dla nas ucieczką od obowiązków i podejmowania konstruktywnych działań?

Współczesne młode pokolenie, czy tego chcemy czy nie, spotyka się z tym wszystkim, co nowe technologie oferują. Warto ich do tego krok po kroku przygotowywać. Oczywiście adekwatnie do wieku, bo o ile z czterolatkiem wystarczy porozmawiać o tym, co właśnie widział w bajce, o tyle starsze dzieci, które powoli wyfruwają spod rodzicielskich skrzydeł, na mając często nieograniczony dostęp do internetu – potrzebują już dużej dawki rodzicielskiego zainteresowania i wiedzy. Może warto przestać być domowym policjantem, który tylko zakazuje i poucza, a zamiast tego stać się przewodnikiem, który pokaże dobre drogi, po których warto chodzić w globalnej sieci, ciekawe miejsca, które trzeba poznać i przy których warto się zatrzymać. Uczciwie powie co dobre, a co złe lub byle jakie i wskaże, gdzie mieści się zakazany teren, od którego lepiej trzymać się z daleka.

Edukacja medialna dziecka jest dziś niezwykle ważną częścią całego procesu wychowawczego, którego fundamentami są obdarowanie dziecka mądrą miłością, zapewnienie mu poczucia bezpieczeństwa, zaspokojenie potrzeb emocjonalnych, a nie tylko danie do ręki tabletu i pozostawienie samemu sobie. ■

Jesteśmy duchowym gigantem, choć trochę uśpionym

rozmowa z Arcybiskupem Metropolitą Białostockim Tadeuszem Wojdą

Mija rok posługi Księdza Arcybiskupa w Białymstoku... Jak Ksiądz Arcybiskup czuje się na Podlasiu, i co po objęciu Archidiecezji okazało się największym zaskoczeniem?

To prawda, to już rok. Od samego początku poczułem się tu bardzo dobrze, doświadczając w naszej Archidiecezji tak wiele życzliwości, od wiernych i od księży, ale też ze strony różnych instytucji publicznych i prywatnych. Wszystko to dało i dodaje mi wiele entuzjazmu i animuszu do tego, żeby z pasją realizować moją posługę i dawać siebie samego w posłudze pasterskiej.

Do dziś, wciąż odkrywam nowe rzeczy, które świadczą o bogactwie życia i działania naszego Kościoła i naszej Archidiecezji. To co najbardziej zaskoczyło mnie pozytywnie na ziemi podlaskiej i w Archidiecezji, to świeży powiew Ducha Świętego, który wyraża się przede wszystkim w różnorodności wielu posług, grup modlitewnych, apostołskich i działań charytatywnych. Jest ich bardzo wiele, i mimo że upłynął już rok od mego przyjazdu, to wciąż przy różnych okazjach odkrywam nowe ruchy i wspólnoty, nowe grupy, które są pięknym świadectwem działania Ducha Świętego, tej świeżości i żywotności naszego Kościoła.

Innym pozytywnym elementem, mało znanym mi wcześniej, a widocznym na Podlasiu jest nadzieja współpracy ekumenicznej. Doświadczam praktycznego ekumenizmu odwiedzając parafie i różne środowiska zarówno w Białymstoku, jak i poza nim. Dostrzegam chęć budowania dobrych relacji z Kościołem prawosławnym z innymi wyznaniem. To budowanie między ludźmi mostów międzywyznaniowych jest nader pozytywne. Zwłaszcza na tej ziemi jest to bardzo ważne. Jeśli weźmiemy pod uwagę cały aspekt historyczny, to zarówno jedna, jak i druga strona może wciąż czuć różne niezagojone rany: historyczne, wojenne, przedwojenne czy wojenne, które dzięki współpracy Kościołów mogą się zbliznić.

Cieszy mnie również otwartość na współpracę na różnych płaszczyznach, zarówno międzywyznaniowej, jak i pomiędzy podmiotami administracji państwowej a instytucjami kościelnymi. Jest wiele wspólnych inicjatyw, które są podejmowane i realizowane dla dobra społeczeństwa, dla dobra ludzi. Przykładem są choćby Dni

Patrona Miasta bł. ks. Michała Sopoćki, w które bardzo mocno włącza się zawsze administracja miejska, ale także cały szereg różnych inicjatyw, które są promowane i organizowane wspólnie z wieloma podmiotami. Świadczy to o tym, że wszystkim zależy aby to, co dobre i nasze, co jest tożsamością i skarbem tej ziemi, konstruktywnie i kreatywnie wspólnie promować i nagłaśniać.

Co przekazuje Ksiądz Arcybiskup opisując Archidiecezję swoim dawnym współpracownikom z kongregacji, którzy przed rokiem tak licznie przybyli na święcenia i ingres, a dziś z pewnością pytają jak upłynął ten rok?

Przede wszystkim opowiadam im o tym, co tu się dzieje. Mówię o charakterystyce i bogactwie duchowym w naszym Kościele. Ale także, że jest tu symbioza między wiarą i życiem codziennym ludzi, a świadczą o tym między innymi wysokie wskaźniki uczestnictwa we Mszach św. oraz przyjmowania Komunii św. Dla ludzi tu żyjących wiara nie jest czymś opcjonalnym. Oni po prostu utożsamiają się z wiarą, tą wiarą żyją i starają się formować swoje życie na fundamencie wiary. Jest to rzeczywistość bardzo ważna i wymowna, zwłaszcza gdy konfrontujemy się z innymi społecznościami na Zachodzie, gdzie wiara rzeczywiście ogranicza się do sporadycznego uczestnictwa w niedzielnej Mszy św.

i wybiórczego traktowania prawd wiary; gdzie Pan Bóg schodzi na dalsze miejsca w życiu. Tutaj jest odwrotnie. Ludzie czują potrzebę spotkania z Bogiem, zawierzenia Mu swoich spraw, dziękowania za obecność w ich życiu. To połączenie wiary z życiem jest tu bardzo mocne i myślę, że to jest chyba jedno z ważnych świadectw, którymi trzeba się dzielić z innymi. Ja staram się to ukazywać.

Moi koledzy, którzy byli tutaj z okazji 35-lecia naszych święceń kapłańskich, mogli osobiście przekonać się też o wielkiej otwartości i życzliwości ludzi. Jeden z nich – ks. Jerzy pracujący w Austrii – po uroczystości miał w oczach łzy wzruszenia, i podkreślał, że w życiu nie doświadczył takiej życzliwości od ludzi, jak w przeciągu dwóch dni spędzonych na Białostocczyźnie. To jest jeden z elementów, które urzekają tych, którzy tu przyjeżdżają i uczestniczą w życiu tego Kościoła.

Myślę, że jest jeszcze wiele innych elementów, które są pięknym świadectwem o nas. Ja staram się przekazywać to, czego sam doświadczam. Zapraszam też moich przyjaciół i znajomych, aby mogli zobaczyć i poczuć tę wyjątkowość Kościoła na Podlasiu. Trzeba takich kontaktów, żeby osobiście mogli się przekonać, że to jest zupełnie inny Kościół, inny świat, inne społeczeństwo, niż oni sobie wyobrażają.



Bardzo często mają o tym nieprawdziwe pojęcie, bardzo wykrzywione przez media, które nierzetelnie i nie do końca uczciwie ukazują Polskę i nasz Kościół.

Wiele czasu poświęca Ksiądz Arcybiskup na spotkania z księżmi. Jakie zagadnienia najczęściej poruszają duszpasterze?

Pragnę, aby pomiędzy mną a moimi współpracownikami – księżmi, zrodziła się relacja ojca do syna, i odwrotnie. Pragnę, aby kapłani z zaufaniem przychodzili do mnie i dzielili się tymi wszystkimi sprawami, które stanowią ich codzienne życie, które ich niepokoją, ale też przynoszą im radość. Stąd nasze rozmowy dotyczą najprzeróżniejszych spraw. Mówią mi o swoich konkretnych, codziennych troskach i trudnościach. Są one różne w zależności od parafii, jej położenia i uwarunkowań. Księża z bliska widzą wiele spraw, potrafią je opisać i analizować. Dostrzegają problemy duszpasterskie, ale również te związane z demografią, jak wyludnianie się czy starzenie się niektórych parafii. Świadczą o tym choćby mała ilość chrztów, a duża pogrzebów. Razem na spotkaniach omawiamy aktualne problemy i zagadnienia z życia Archidiecezji, w których należy zabierać głos i działać. Ale księża opowiadają mi również o swoich radościach w posłudze. O dzieciach i młodych uczestniczących w życiu parafii, o rodzinach i wspólnotach angażujących się w parafię. Opowiadają o przygotowaniu do Pierwszej Komunii, bierzmowania, o katechizacji. Jest ogromnie dużo różnych kwestii, o których mówimy i którymi się dzielimy.

W ostatnich latach nieco zmniejszyła się liczba przygotowujących się do kapłaństwa w naszym Seminarium Duchownym, ale wciąż nie brakuje nam duszpasterzy. Wielu posługuje za granicą, kilku na misjach...

Jestem przekonany, że powołania są szczególnym błogosławieństwem Boga dla danego Kościoła lokalnego. Jeśli w naszej Archidiecezji mamy dużo księży i mamy jeszcze powołania, to trzeba za to błogosławieństwo dziękować Bogu, ale jednocześnie uświadamiać sobie, że Bóg daje nam powołania po to, byśmy się nimi dzielili z innymi. Uważam, i wielokrotnie na różne sposoby starałem się to podkreślić, że dla Kościoła polskiego jest to znak czasu, że mamy powołania, dlatego powinniśmy się dzielić kapłanami z Kościołami potrzebującymi. Jest wiele Kościołów lokalnych, wiele diecezji, które mają niewiele powołań. Nie wynika to z braku błogosławieństwa Bożego, ale często na przykład z sytuacji społecznej, zwłaszcza jeśli chodzi o Kościoły misyjne. Są to często wspólnoty jeszcze nie tak mocno ugruntowane, nie mogące cieszyć się takimi owocami jak my, po ponad tysiącletniej tradycji Kościoła i chrześcijaństwa w Polsce.



Czyli myśli Ksiądz Arcybiskup o posyłaniu nowych księży na misje. A czy księża zgłaszają chęć takich wyjazdów?

Naszym obowiązkiem jest dzielenie się z innymi Kościołami, bo przecież to się wpisuje w wymiar misyjny całego Kościoła. Kościół ze swej natury jest misyjny, musi więc myśleć zarówno sobie, jak i o innych Kościołach lokalnych. Kościół powszechny, wyrażający się w Kościołach lokalnych, myśli o nich i stara się tak rozbudzać ducha misyjnego, aby współpracowały one między sobą, aby posyłały sobie kapłanów. Pracując w Kongregacji ds. Ewangelizacji bardzo podkreślaliśmy to, zwłaszcza na spotkaniach z konferencjami poszczególnych episkopatów. Nawet w krajach misyjnych zdarzają się obok siebie diecezje, gdzie różnica w powołaniach jest znaczna. Kościoły, które są bogatsze w powołania, posyłają swoich kapłanów do dyspozycji Kościołów, gdzie jest ich za mało. Tym bardziej my, kiedy mamy w Archidiecezji ponad 400 kapłanów na 115 parafii, powinniśmy się nimi podzielić. Takie myślenie i przekonanie należy rozwijać, dlatego też w czasie homilii wielkoczwartkowej, w czasie Mszy Krzyżma, skierowałem apel do kapłanów, aby zgłaszali się do wyjazdu na misje. Odzew był pozytywny. Już trzech księży zgłosiło chęć przygotowania do pracy misyjnej. A ponieważ mam wiele prośb, choćby z Afryki, Kazachstanu, a ostatni nawet Mołdawii, postanowiliśmy, że dwóch z nich pojedzie prawdopodobnie do Kazachstanu, gdyż jest tam ogromna potrzeba księży. Inny ksiądz w najbliższym czasie pojedzie do Tallina w Estonii. Są kolejni, którzy myślą o misjach. Wiem, że należy rozbudzać w naszym Kościele ducha misyjnego, aby kolejni księża mogli podjąć tę piękną i wspaniałą posługę, która wypływa z natury kapłaństwa, bo przecież każdy

kapłan choć jest przypisany poprzez święcenia (inkardynowany) do danej diecezji, jest z natury rzeczy kapłanem dla całego Kościoła.

Jestem przekonany, że powołania misyjne są też owocem modlitwy i wiary danej wspólnoty, i dlatego 28 czerwca w Dojlidach odbędzie się pożegnanie naszego misjonarza, ks. Piotra Boguty, który pojedzie do pracy w Peru i dołączy do naszych dwóch księży, którzy już tam od kilku lat pracują. W ten sposób chcemy ożywić ducha misyjnego w naszej archidiecezji.

Jakie dzieła i kwestie chciałby Ksiądz Arcybiskup jednoznacznie promować w Archidiecezji, a które domagają się zmian?

Jest wiele obszarów w działalności Archidiecezji, które dobrze funkcjonują, ale myślę, że mogłyby funkcjonować jeszcze lepiej i nad tym będziemy się dalej pochylać, zastanawiać, rozważać i pracować. Dla mnie takim obszarem przede wszystkim jest duszpasterstwo młodzieży. Mamy przecież ogromne wyzwania, ale też i możliwości. W Białymstoku jest około 30 tys. studentów na wyższych uczelniach. Naszym duszpasterstwem objęta jest zaledwie jakaś ich część. Zawsze stawiam sobie pytanie, jak dotrzeć do pozostałych. Zdaję sobie sprawę, że z różnych względów nie dotrzemy do wszystkich, niemniej myślę, że jest niezwykle ważne, abyśmy dawali możliwość kontaktu z Jezusem Chrystusem młodym ludziom. Jak to robić, może odpowiedzą nam to oni sami, jeśli damy im tę możliwość i jeśli będziemy ich słuchać z większą uwagą.

Ważna jest troska o rodziny i ich duszpasterstwo. Współczesne rodziny wciąż dotyka wiele kryzysów, nie tylko w naszym kraju. Jest to tendencja obecna na całym świecie. Wiele prądów i ideologii świa-

domie dziś uderza w rodzinę tradycyjną, chrześcijańską i w małżeństwa sakramentalne. Promuje się związki nieformalne, nie mówiąc już o innych sprzecznych z naturą, które nie mają nic wspólnego z sakramentalnością związku mężczyzny i kobiety. Takie działania przyczyniają się do stopniowego niszczenia fundamentu społecznego, którym jest tradycyjna rodzina, oparta na trwałej miłości małżonków, zapewniająca właściwe wychowanie dzieci, gdzie jest ojciec i matka, a nie partnerzy. Podejmowanych jest już wiele inicjatyw dla małżeństw i rodzin, ale chcemy, aby troska ta była jeszcze większa. Ważne jest towarzyszenie przyszłym małżonkom już w okresie narzeczeństwa, a jednocześnie też wsparcie ich przez pierwsze lata po ślubie, aby mąż i żona mogli dojrzewać i ugruntowywać się w sakramencie małżeństwa. Trzeba pomagać młodym małżeństwom, aby uświadomili sobie z jednej strony, czym jest powołanie mężczyzny i kobiety, jak to powołanie rozumieć na płaszczyźnie ludzkiej, religijnej i moralnej. Jest także kwestia uczenia poznawania sfery psychosomatycznej mężczyzny i kobiety, ich płodności i rodzicielstwa. Dobrze, gdy pomagają w tym osoby posiadające odpowiednią wiedzę i doświadczenie. Niebawem chcemy rozpocząć przygotowania formatorów kursów dla przyszłych małżeństw, na sposób podobny jak jest to prowadzone w diecezji warszawsko-praskiej.

Myślę, że kolejnym naszym wyzwaniem jest katecheza przed bierzmowaniem, nad którą dyskutowaliśmy już wiele, przygotowaliśmy nawet nową instrukcję, która wymaga jeszcze małych dopracowań. Chcemy dalej zastanawiać się, co robić, aby ta katecheza była zachętą do kontynuacji formacji chrześcijańskiej młodych ludzi również po bierzmowaniu, a nie tylko do bierzmowania.

Innym zadaniem, o którym wspominałem wcześniej, jest cały zakres jeszcze większego „umisyjniania” naszego Kościoła. To tylko niektóre sprawy, bo jest ich znacznie więcej, np. większe zaangażowanie wszystkich ruchów i wspólnot, które tu są, ich odpowiedzialność za Kościół i większe włączenie w apostolstwo i w ewangelizację.

Młodzież i rodziny to wielki potencjał naszego Kościoła...

Myślę, że jesteśmy takim – może zabrzmi to zbyt patetycznie – wielkim gigantem duchowym, który jest trochę uśpiony. Trzeba go rozbudzić i wykorzystać ten ogromny potencjał, jaki mamy. To młodzi ludzie, nasze ruchy i wspólnoty. One owszem modlą się, starają się podejmować różne posługi apostolskie, nawet dzieła charytatywne, ale myślę, że jest to tylko mały procent tego, co mogłyby rzeczywi-

ście jeszcze zrobić. Przede wszystkim wróć do hasła mojej posługi biskupiej – „Aby Ewangelia była głoszona”. Nie oznacza to, że tylko ja mam głosić Ewangelię, ale chcę czynić to wspólnie. Pisałem o tym w moim pierwszym liście do wiernych po ingresie. Starłem się podkreślić to, jak ważne jest, abyśmy razem wszyscy ją głosili. Ewangelia musi być głoszona! Niech czyni to każdy, być może na swój sposób, według swojego powołania, swojego charyzmatu, swoich predyspozycji, talentów. Trzeba tylko nieustannie to pragnienie rozbudzać, przypominać i wskazywać pola, gdzie należałoby pracować i podejmować tę działalność. Moim pragnieniem jest włączenie ruchów naszej archidiecezji w konkretne dzieła ewangelizacyjne, na przykład w katechizację parafialną poszczególnych grup – młodzieży czy osób starszych. Dzisiaj coraz częściej słyszy się i dostrzega potrzebę katechizacji osób dorosłych. Mamy już kurs Mees’a, gdzie z każdym rokiem jest coraz więcej uczestniczących dorosłych, ludzi nawet z doktoratami w różnych dziedzinach, którzy mówią, że po raz pierwszy odkrywają piękno *Ewangelii*, piękno słowa Bożego – poprzez katechezę, poprzez inną formę katechezy. Myślę, że są jeszcze inne, różnorodne możliwości, które mogą zaproponować nasze agendy duszpasterskie i instytucje, aby w ten sposób ożywiać i wykorzystywać ten ogromny potencjał i instrument ewangelizacji, jaki mamy, jaki nam Pan Bóg daje do rąk.

Ważna jest też kolegalność, współdziałanie i odpowiedzialność świeckich za nasz Kościół, za wszystkie formy apostolstwa, które są prowadzone. W tych dniach mieliśmy ważne spotkanie z przedstawicielami ruchów z Archidiecezji, aby rozmawiać i uświadamiać sobie, na czym polega czynne włączanie się świeckich w odpowiedzialność za Kościół, za jego rozwój i żywotność.

W tym roku mija dziesięć lat od beatyfikacji ks. Michała Sopočki. Wielokrotnie zachęcał Ksiądz Arcybiskup do modlitwy o jego kanonizację, a jakie inne kroki czynione są w tym kierunku?

Wierzę, że dziesięć lat po beatyfikacji ks. Michała nadszedł czas, aby zrobić kolejny krok. Oczywiście, to Pan Bóg, poprzez bł. ks. Michała może uczynić znak, że nadszedł czas, by kanonizacja się dokonała. Niemniej chcemy działać w tym kierunku. Niebawem ogłoszony zostanie nowy postulator procesu kanonizacyjnego, aby mógł w pełni tą sprawą się zająć. Będzie on zbierał i opisywał świadectwa doznawanych za wstawiennictwem ks. Sopočki łask oraz cudów i jeszcze bardziej promował jego dzieło. Trzeba docierać również do tych wszystkich miejsc na świecie, gdzie zawędrowały relikwie Apostoła Bożego Mi-

łosierdzia i dopytywać się, co tam dokonało się za wstawiennictwem ks. Michała. Takich miejsc, często w odległych zakątkach świata, jest już grubo ponad tysiąc. Ksiądz proboszcz z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, od lat zbiera rozmaite świadectwa, ale to za mało – trzeba otworzyć się na świat. Docierać do ludzi, pytać czy dokonały się tam jakieś nadzwyczajne wydarzenia, czy spłynęły Boże łaski przez pośrednictwo bł. Michała, czy może już dokonał się jakiś cud? Trzeba zebrać te informacje, promować szczególnie modlitwę o kanonizację bł. Michała i jednocześnie uświadamiać ludzi, że gdyby takie nadzwyczajne wydarzenia dokonywały się, trzeba o nich mówić, nagłaszać je.

W tym względzie rozmawiałem z dotychczasowym postulatorem biskupem Krzysztofem Nitkiewiczem, który nam pomaga i osobiście nieustannie promuje kult bł. Michała. Myślę, że perspektywy są wielkie i piękne, i nadszedł czas, aby teraz już konkretnie podjąć pracę w kierunku kanonizacji.

Wielkim znakiem tych dziesięciu lat od beatyfikacji jest fakt, że ludzie w Polsce i na świecie wiedzą, kim był ks. Michał. Poznają jego ogromny wkład w wyjaśnienie i przybliżenie dzieła i kultu Miłosierdzia Bożego. Powodem do dumy dla nas jest to, że identyfikują go z naszym miastem. Pragnę podkreślić jak ważne jest, że tyle osób włącza się w rozstawianie Białegostoku poprzez osobę bł. Michała. Są to zarówno kapłani, jak i wierni, ale również władze administracyjne. Piękny przekaz, który idzie na cały świat z Miasta Miłosierdzia, pozytywnie dociera i porusza. Białostoczanie czują silny związek z księdzem Sopočką. Również poprzez przeświadczenie o ocaleniu miasta przez jego wstawiennictwo po katastrofie kolejowej w 1989 r. w pobliżu kaplicy, gdzie przez lata posługiwał. Widzę, iż jest też takie ogólne przeświadczenie, że ks. Michał jest „naszym człowiekiem”, że to jest „nasz święty”. Utożsamiamy się z nim, żyjemy miłosierdziem Bożym, robimy wszystko, żeby on żył, nie tylko w naszej pamięci, ale w naszym codziennym życiu, by nas wspierał, by nas prowadził do Boga i dalej pomagał. A on żyje nie tylko w Kościele, ale i w naszym społeczeństwie, jest naszym przyjacielem w niebie, to jest niezwykle ważne, trzeba o tym mówić i to podkreślać!

Ekscelencjo, serdecznie dziękuję za rozmowę. W imieniu redakcji i czytelników „Dróg Miłosierdzia”, życzę Duchu Bożemu w codziennej trosce „Aby Ewangelia była głoszona” i docierała do współczesnego człowieka, a także ciągłego wędrowania drogami Bożego miłosierdzia.

rozmawiał ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Pasterze niezłomni i święci...



BP ADAM SAWICKI

ks. ADAM SZOT

Historia Kościoła to nie tylko historia struktur kościelnych, organizacji i pamięć zaistniałych wydarzeń, ale przede wszystkim to historia osób, które ten Kościół tworzyły. Stara łacińska sentencja najlepiej wyraża tę prawdę, mówiąc o roli Biskupa Rzymu: „Ubi Petrus, ibi Ecclesia” – „Gdzie Piotr, tam Kościół”. Odnosi się to nie tylko do Kościoła powszechnego, gdzie każdy następca św. Piotra Apostoła staje się głową Kościoła rzymskokatolickiego. Prawda ta ma zastosowanie także do Kościołów partykularnych, lokalnych. Każdy biskup jest bowiem, dzięki sukcesji apostoelskiej, następcą Apostołów. Tworzy swój lokalny Kościół. Staje się pasterzem powierzonej sobie owczarni lokalnego Kościoła.

Chcąc poznawać dzieje lokalnego Kościoła trzeba najpierw przyjrzeć się osobom, które za ten Kościół były odpowiedzialne, pasterzom lokalnych wspólnot – biskupom.

Szczególną okazją ku temu jest 50. rocznica śmierci biskupów, którzy odcisnęli niezatarte znamie na dziejach Kościoła białostockiego, mimo że kiedy sprawowali władzę pasterską w Kościele lokalnym wciąż odwoływał się on do tradycji wileńskiej, jako „Archidiecezji Wileńskiej z siedzibą w Białymstoku”.

Zmiany polityczne, które zaistniały po zakończeniu II wojny światowej zmusiły Kościół lokalny do szukania swej nowej tożsamości. Duchowieństwo, jak żadna inna grupa społeczna poniosła największe straty personalne. Polscy księża, za wierność Bogu i Ojczyźnie, zapłacili największą cenę. Wielu z nich oddało życie, ginąc z rąk hitlerowców czy komunistów. Ich nazwiska znajdują się na listach ofiar wszystkich obozów koncentracyjnych i sowieckich łagrów. Ich prochy skrywają bezimiennie zbiorowe mogiły, a miejsca pochówku wielu z nich wciąż są



BP WŁADYSŁAW SUSZYŃSKI

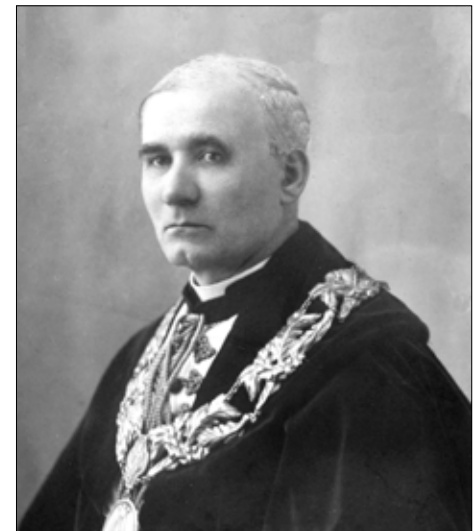
nieznane. Tysiące księży i zakonników, setki alumnów i sióstr zakonnych doświadczyło represji i szikan ze strony okupantów tylko dlatego, że byli Polakami i duchownymi Kościoła rzymskokatolickiego.

O biskupach zarządzających skrawkami Archidiecezji Wileńskiej w granicach Polski Ludowej mamy stosunkowo niedużo informacji, choć o abp. Romualdzie Jałbrzykowskim, pierwszym pasterzu Archidiecezji w Białymstoku, wydanych zostało już kilka pozycji książkowych.

Stosunkowo mniej informacji posiadamy o biskupach i administratorach Kościoła białostockiego, którzy zarządzali diecezją w najtrudniejszych dla Kościoła czasach. Po śmierci abp. Jałbrzykowskiego w 1955 r. Kapituła wybrała na wikariusza kapitulnego biskupa pomocniczego Władysława Suszyńskiego, ówczesnego rektora Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, który po niecałym miesiącu rządów, z powodu trudności ze strony władz komunistycznych, zrezygnował ze stanowiska. Wybrano wówczas nowego wikariusza kapitulnego, ks. prał. Adama Sawickiego, który rządził archidiecezją w Białymstoku do 1968 r. (od 1963 r. jako biskup tytularny i administrator apostolski). W maju 1968 r. ponownie został wybrany wikariuszem kapitulnym bp Suszyński, którego Stolica Apostolska w lipcu 1968 r. zamianowała administratorem apostolskim. Rządził on bardzo krótko, gdyż w październiku 1968 r. zmarł.

Podstawowa wiedza na temat życia i działalności obu białostockich biskupów: Władysława Suszyńskiego i Adama Sawickiego zawarta jest zazwyczaj w krótkich biogramach. Często są to artykuły bardzo zwięzłe i lakoniczne, pisane na potrzeby wydawnictw słownikowych, czy biograficznych. Niektóre opracowania nie zostały wydane drukiem i wciąż pozostają w maszynopisach.

Może dlatego, zrodziła się konieczność, by postaci tych pasterzy przypo-



BP IGNACY ŚWIRSKI

mnąć, nie tylko alumnom białostockiego Seminarium Duchownego, ale i wiernym lokalnego białostockiego Kościoła.

Z okazji 50. rocznicy ich śmierci – obaj biskupi zmarli bowiem w 1968 r. – odbyły się w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku dwudniowe (9-10 maja br.) obchody pod hasłem: „Pasterze niezłomni... i święci”, na które złożyły się wieczór wspomnień i konferencja naukowa.

Uczestnicy sesji mieli okazję obejrzeć film pt. *Z Wilna do nieba* w reżyserii Mirosława Krzyszkowskiego i Jana Świrskiego (bratanka biskupa), poświęcony osobie bp. Ignacego Świrskiego.

Kapłani seniorzy, mający za sobą przynajmniej 50 lat życia w kapłaństwie, wspominali zmarłych biskupów, szczególnie bp. Suszyńskiego, który przez 22 lata, po odejściu do Siedlec bp. Świrskiego, był rektorem Seminarium.

W sesji naukowej poświęconej zmarłym pasterzom wygłoszonych zostało pięć referatów: ks. dr Adam Szot – „Pierwszy rok studiów seminaryjnych w Białymstoku 1945/1946”; dr hab. Krzysztof Sychowicz – „Stosunki państwo-Kościół na Białostoczczyźnie w latach 1955-1968”; ks. dr Tadeusz Krahel – „O biskupie Adamie Sawickim”; ks. prof. dr hab. Andrzej Proniewski – „Biskup Władysław Suszyński – duszpasterz i nauczyciel” i mgr Weronika Kaczorowska – „Kardynał Stefan Wyszyński – zwornik Kościoła w Polsce”.

Przypomnienie zmarłych biskupów miało na celu nie tylko pogłębienie wiedzy na temat roli Pasterzy w budowaniu tożsamości białostockiego Kościoła, ale także ukazanie niepowtarzalnych osobowości biskupów, którzy swe życie poświęcili służbie Kościołowi i Ojczyźnie.

Grobowiec biskupów Adama Sawickiego i Władysława Suszyńskiego znajduje się na skwerze przy „starej farze”. Warto w tym roku wspomnieć o zmarłych pasterzach w naszych modlitwach. ■

ŚWIĘTA szczególnie nam bliska



Oratorium *Aby byli jedno* to hołd oddany bł. Bolesławie Lament w 27. rocznicę wyniesienia jej na ołtarze przez Papieża Jana Pawła II podczas wizyty w Białymstoku 5 czerwca 1991 r. To oratorium, po raz pierwszy wykonane w niedzielę 3 czerwca br. w kościele pw. bł. Bolesławy Lament w Białymstoku, którego libretto napisał ks. Tadeusz Golecki na podstawie pism Błogosławionej, ukazuje jej duchowość i charyzmat.

Księżę Tadeuszu, jak powstało oratorium o bł. Bolesławie Lament?

Propozycja stworzenia oratorium pojawiła się trzy lata temu, wiosną 2015 r. Siostry ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny zwróciły się do mnie z pytaniem o możliwość napisania tekstu o ich założycielce bł. Bolesławie Lament. Podobno wcześniej było już kilka prób, ale jakoś bez oczekiwanego efektu.

Jak przed każdym nowym wyzwaniem tak i tym razem miałem wiele obaw i pytań o to, czy podołam, bo nie zawsze „chcieć, to móc”. Co prawda postać bł. Bolesławy Lament nie była mi obca. Pamiętam jak głęboko przeżyłem Mszę św. papieską na Krywanach 5 czerwca 1991 r., kiedy Matka Bolesława została beatyfikowana przez Jana Pawła II. Pomimo pewnych początkowych wahań, postanowiłem spróbować.

Jakie odkrycia, wzruszenia, emocje towarzyszyły Księdzu w pracy nad tekstami?

Poznanie życia i myśli innych osób, a w szczególności świętych, jest zawsze emocjonujące. Chciałbym podzielić się tutaj pewnym przeżyciem z tym związanym. Zazwyczaj podczas pisania tekstów noszę je najpierw w sobie, rozmyślam, medytuję a niektóre pomysły zapisuję na kartce. Tak

było i tym razem. Pamiętam, że pewnego dnia przyszedł mi do głowy czterowieś, który niczym natrętna ćma, kręcił mi się po głowie. Zanotowałem go natychmiast:

„Matko Bolesławo,
do Ciebie z ufnością wołam:
Pozszywaj nicią miłości
porwane sukno Kościoła!”

Jakież było moje zdziwienie, kiedy później poznając biografię bł. Bolesławy dowiedziałem się, że z wykształcenia była krawcową, a w młodości prowadziła zakład krawiecki. Interesujące! Nieprawdaz?

Do czego nawiązuje tytuł oratorium *Aby byli jedno*?

Odnosnie do tytułu, to przyznaję, że nie byłem odkrywczy. Powtórzyłem w nim znane słowa Jezusa z Jego modlitwy arcykapłańskiej. Wydawało mi się, że określają one bardzo dobrze życie, myśl, posługę i dziedzictwo bł. Bolesławy. Jeśli idzie o ekumenizm to można powiedzieć, że Matkę Bolesławę należy zaliczyć do jego prekursorów na Wschodzie. Nie był on jednak dla niej celem samym w sobie, ale raczej narzędziem w dziele Zbawienia. Odnosił się do konkretnej rzeczywistości, jaką zastała na Wschodzie, tj. na rubieżach dawnej Polski i w Rosji. Zresztą ona sama nakreśliła główne zadanie dla sióstr ze swego Zgromadzenia pisząc: „Nasz cel to szerzyć chwałę Bożą, służyć Kościołowi i zbawieniu dusz”.

Jak to oratorium wpisuje się w życie chrześcijan na Podlasiu? Jak może być ono odbierane w innych częściach Polski czy zagranicą?

Ponieważ pochodzę z Białostocczyzny, to jestem świadom tutejszej różnorodności i znam specyfikę tych ziem. Jest to mozaika kultur, języków, nacji, wierzeń i tradycji, jakiej trudno by szukać w innych

regionach Polski. Zdaję więc sobie sprawę z tego, że oratorium to wybrzmi inaczej tu w Białymstoku, a inaczej w innych regionach naszego kraju czy też zagranicą.

Już uwertura utworu może powodować pewne zdziwienie, a nawet szokować niektórych. Słowa modlitwy Jezusa „Aby wszyscy byli jedno, aby świat uwierzył” (J 17, 21) są śpiewane po łacinie, po polsku i po rosyjsku. Dlaczego? Otóż pomyślałem, że właśnie w tych językach musiała się modlić nasza Błogosławiona. Językiem liturgicznym w końcu XIX i na początku XX w. była łacina, w domach katolickich mówiono i modlono się po polsku, natomiast językiem urzędowym w imperium carskim był język rosyjski. Błogosławiona Bolesława posługiwała się nim biegle podczas swojej apostolskiej działalności w Petersburgu (od 1907 r.) i na bezkresnych ziemiach Wschodu.

Innym faktorem tych różnic percepcji może być to, że Bolesława Lament to nasza, białostocka błogosławiona. Tu spędziła ostatnie lata swojego życia, tu umarła, tu została beatyfikowana, tu też przy ulicy Stołecznej 5 znajdują się jej doczesne szczątki w sanktuarium jej poświęconym. Wielu białostoczan czy to przez nabożeństwo do niej, czy też poprzez różnorodną posługę Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny ma namacalną styczność z dziedzictwem, jakie nam zostawiła. To powoduje, że jest ona nam szczególnie bliska, bo po bł. ks. Michale Sopoćce jest drugą błogosławioną Białegostoku!

Czym to oratorium różni się od poprzednich napisanych przez Księdza – o bł. ks. Sopoćce, o kard. Wyszyńskim, o bł. bp. Goralu?

Jak dzieci jednej matki, wprawdzie podobne, a jednak różniące się od siebie, tak też i cytowane wyżej oratoria mają swoje odrębne cechy. Po teologach, duszpasterzach i męczenniku przyszła kolej na wydawałoby się zwykłą zakonnicę, choć dla mnie bł. Bolesława Lament jest zakonnicą niezwykłą!

Jakie uczucia wzbudza w Księdzu warstwa muzyczna oratorium?

Przed każdą premierą oratorium jest niepewność związana z porównaniem tego co było zamierzeniem z tym, co zostało dokonane. Dochodzi do tego jeszcze kwestia odbioru utworu przez słuchaczy. Jako autor libretta mam pewne wyobrażenia odnośnie przedstawianych tekstów. To samo przeżywa kompozytor, choć jego spojrzenie na tekst i ukazywane treści ma inny wymiar. To oratorium różni się trochę od tradycyjnej jego definicji: w miejsce orkiestry jest grupa muzyczna, zaś chór i soliści to kilkanaście osób. Wierzę, że wybrzmi to pięknie i przyczyni się do jeszcze lepszego poznania osoby i dzieła Błogosławionej. Na pewno warto osobiście to usłyszeć.

rozmawiała TERESA MARGAŃSKA

NIE TYLKO BISKUPI...

WERONIKA KACZOROWSKA

Święci nie przemijają.
Święci żyją świętymi
i pragną świętości.

Jan Paweł II

Czerwiec – to miesiąc wyjątkowy. Przypomina pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny. Wśród nich i tę z 1991 r., kiedy to 5 czerwca Papież beatyfikował w Białymstoku matkę Bolesławę Lament. W czasie innej – 13 czerwca 1999 r. – do chwały ołtarzy wyniósł 108 polskich Męczenników II wojny światowej. Do ich grona należą także kapłani dawnej Archidiecezji Wileńskiej: ks. H. Hlebowicz, ks. W. Maćkowiak, ks. S. Pyrotek, ks. M. Bohatkiewicz. W czasie studiów na KUL-u ks. S. Wyszyński dobrze poznał uzdolnionego ks. H. Hlebowicza, a obaj zaprzyjaźnieni byli z ks. Władysławem Kornilowiczem – dyrektorem konwiktów dla księży, wykładowcą liturgiki i etyki. Dzięki niemu nawiązali też kontakt ze środowiskiem podwarszawskich Lasek.

Nauczyciel pokory ks. S. Wyszyńskiego

Szczególną rolę w kształtowaniu osobowości późniejszego Prymasa Polski odegrał ks. W. Kornilowicz (1884-1946) – dziś sługa Boży. Była to formacja duchowa i społeczna, a także kontakt ze środowiskiem naukowym Europy Zachodniej. W czasie jubileuszu 50-lecia kapłaństwa w Warszawie 3 sierpnia 1974r. Ksiądz Prymas wyznał: „Wśród kapłanów, którym przypisuję największy wpływ na moje życie, w pierwszym rzędzie znajduje się świętej pamięci ks. Władysław Kornilowicz, jeden z twórców dzieła dla niewidomych w Łaskach (...) Temu kapłanowi zawdzięczam bardzo dużo, chociaż wiem, że nie wszystko wziąłem, co mógłbym od niego wziąć...”.

Ksiądz Wyszyński był penitentem ks. Kornilowicza. Podczas rozpoczęcia procesu informacyjnego swego kierownika duchowego (Łaski, 27 września 1978 r.) przyznał, że przed nim „przez wiele lat klękał (...) aby stworzyć mu swoje sumienie i otrzymać łaskę pojednania z Bogiem”. Innym razem wspominał: „Jako kierownik życia duchowego Ojciec łatwy nie był. Niezwykle taktowny i cierpliwy, onieśmielał jednak swoim milczeniem (...) Ojciec był zdania, że Bóg lubi czekać aż człowiek w pełni dojrzeje i przynaglony miłością sam zacznie mówić” (*Włocławskie dzieje...*, s. 83-84).

Nieoceniona była też pomoc ks. W. Kornilowicza w chwilach próby i rozezna-

wania woli Bożej. Trudnym doświadczeniem dla ks. S. Wyszyńskiego była obrona pracy doktorskiej w 1929r. Choć praca zasługiwała na wyższą ocenę, doktorat oceniono na czwórkę. Rozeszła się wiadomość, że ks. S. Wyszyńskiego skrzywdzono. Sam doktorant otrzymał z Wydziału Prawa Kanonicznego pismo, w którym udzielono mu nagany za rozpowszechnianie krytycznych uwag. Ksiądz Wyszyński nie czuł się winny, chciał się bronić. Napisał list z pytaniem, na jakiej podstawie oparta jest nagana. Ostatecznie list ten trafił do kosza w pokoju ojca Kornilowicza. W drugim liście młody doktorant składał na ręce dziekana serdeczne podziękowanie za wszystko, czego się nauczył podczas studiów, w czasie pisania pracy i na egzaminie doktorskim. Z tego pamiętnego dnia pozostała książka dedykowana przez ojca Kornilowicza: „Stefkowi – w dniu podwójnie zdanego doktoratu”.

Po podróży naukowej do krajów Europy Zachodniej ks. S. Wyszyński myślał o wstąpieniu do Zakonu Paulinów, ale jak zanotował w *Zapiskach więziennych* (11 października 1953 r.) „Ojciec Kornilowicz, mój kierownik duchowy, oświadczył mi, że to nie jest moja droga”.

Od założyciela kwartalnika „Verbum” uczył się także ks. S. Wyszyński odpowiedzialności za słowo. Pamiętał, że ks. W. Kornilowicz często mówił: „Jeśli nie będę miał dla pisma materiału w pełni dojrzałego, raczej wolę nie wydać zeszytu niż ulec naciskowi terminu kalendarzowego”.

Redaktorzy „Ateneum Kapłańskiego”

Miesięcznik „Ateneum Kapłańskie” powstał we Włocławku w 1909 r. z inicjatywy ks. Idziego Radziszewskiego, a jego pierwszym redaktorem był ks. A. Szymański. Współpracę z pismem nawiązał ks. S. Wyszyński w 1926 r. dzięki inspiracji ks. H. Kaczorowskiego – ówczesnego rektora seminarium i redaktora naczelnego. W czasie akademii z okazji jubileuszu 50-lecia „Ateneum Kapłańskiego” tak o nim mówił Prymas Polski 15 marca 1959 r.: „... był to człowiek dla nas wszystkich wspólny. Był wspaniały w swej pracy cichej, jakże pokorny w swej doprawdy zadziwiającej inicjatywie pisarskiej, w swym trudzie niezmordowanym. Zawsze miał coś do powiedzenia, zawsze umiał podsunąć temat (...) on mnie pierwszy namówił do pisania w «Ateneum», jeszcze jako studenta lubelskiego, bo sam miałem zbyt wiele szacunku dla tego pisma, bym się na to odważył”. Od listopada 1932 do wybuchu drugiej wojny światowej ks. dr S. Wyszyński pełnił funkcję redaktora naczelnego „Ateneum Kapłańskiego”, ale wcześniej przez ponad



SLUGA BOŻY KS. WŁADYSŁAW KORNIŁOWICZ (1884-1946). KIEROWNIK DUCHOWY KS. S. WYSZYŃSKIEGO

rok był sekretarzem redakcji, gdy pismem kierował ks. B. Kunka. W czasie kazania pogrzebowego 23 maja 1969 r. z uznaniem mówił o swoim zwierzchniku: „Widziałem (...) w jego pracy jako jego sekretarz wielki szacunek dla ludzi piszących, a jednocześnie wielką rzetelność i wymaganie, by to, co mamy ogłosić, było dojrzałe i by przynosiło pożytek”.

Ksiądz H. Kaczorowski podzielił los wielu profesorów i alumnów włocławskich. Zginął w Dachau 6 maja 1942 r. Beatyfikowany został 13 czerwca 1999 r. w gronie 108 polskich męczenników II wojny światowej.

Mistrz katolickiej nauki społecznej

W okresie studiów lubelskich największy wpływ na przyszłego Prymasa Polski wywarł ks. prof. Antoni Szymański – jeden z twórców tzw. lubelskiej szkoły katolickiej nauki społecznej. Po obronie doktoratu ks. dr S. Wyszyński napisał do swojego mistrza list pełen wdzięczności „za jego ujmującą życzliwość wobec mnie w ciągu mego pobytu w Lublinie. Bardzo wiele – pisał – skorzystałem tam, właśnie dzięki Księdzu profesorowi. Osoba Księdza Profesora jest dla mnie tym najsilniejszym węzłem, który mnie łączy z Lublinem” (9 sierpnia 1929 r.). Sam ks. dr S. Wyszyński odegrał doniosłą rolę w rozwoju katolickiej nauki społecznej, krytycznie korzystając z dzieła swego mistrza i rozwijając w okresie międzywojennym własną, oryginalną działalność naukową w tej dziedzinie.

Przedstawieni kapłani odegrali ważną rolę w życiu ks. S. Wyszyńskiego. Nie tylko więc biskupi mieli znaczący wpływ na duchowość przyszłego Prymasa Polski (por. majowy artykuł z cyklu „Zrozumieć Prymasa Tysiąclecia”).

MIŁOSIERDZIE BOŻE W DUSZPASTERSTWIE

Błogosławiony Michał Sopoćko przez całe swe życie kapłańskie był gorliwym duszpasterzem. Przejęty ideą Miłosierdzia Bożego bardzo mocno podkreślał wymiar miłosierdzia w posłudze pasterskiej. Wzór miłosiernej posługi pasterza ukazywał w Chrystusie Dobrym Pasterzu i jednocześnie Najmiłosierniejszym Zbawicielu. Sam też wiernie Go naśladował w swej kapłańskiej i duszpasterskiej posłudze. Dzisiejszy rozwój kultu Miłosierdzia Bożego, liczne zachęty Ojca Świętego Franciszka do czynnego miłosierdzia, jeszcze bardziej aktualizują pragnienia i wizje bł. Michała o miłosiernym wymiarze w duszpasterstwie. Niech jego myśli niżej prezentowane staną się twórczą inspiracją, zwłaszcza dla kapłanów, aby bardziej jeszcze naśladować Chrystusa, Najmiłosierniejszego Zbawiciela w swej posłudze pasterskiej.

Duszpasterstwo jest to praca Kościoła nad zbawieniem dusz. Przedmiotem duszpasterstwa jest człowiek, który po życiu ziemskim przechodzi do wieczności w stanie szczęśliwości, oczyszczenia lub odrzucenia, zależnie od tego czy i w jakim stopniu miłości ku Bogu przepędził i zakończył swe życie. Ponieważ miłość ku Bogu najlepiej powstaje, rozwija się i potęguje pod wpływem poznania i wielbienia Boga w jego nieskończonym miłosierdziu, stąd wynika, jak wielką rolę odgrywa w duszpasterstwie kult Najmiłosierniejszego Zbawiciela, który jest uosobieniem nieskończonego Miłosierdzia Bożego.

Praca Kościoła nad zbawieniem dusz jest dalszym ciągiem działalności tegoż Odkupiciela, który swe stanowisko wśród ludzi określił w krótkim zdaniu: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6). W tym zdaniu zawiera się program działalności Kościoła, który ma ludzi nauczać prawd objawionych, uświęcać ich w sakramentach świętych i rządzić nimi według tego, co polecił Boski Zbawiciel: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19-20).

Chrystus Pan nie tylko przekazał Apostołom treść nauczania i podał środki uświęcenia, lecz nadto zostawił wniosły przykład rządzenia duszami. Otóż zarówno w treści i środkach, jak i tym bardziej w sposobie postępowania jego z ludźmi, uderza nas nieskończone miłosierdzie Boże, które Pan Jezus wyraźnie zalecił naśladować Apostołom a w ich imieniu wszystkim duszpasterzom: „Dajem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13, 15).

Główną treścią nauk Pana Jezusa była radosna wieść o zbawieniu ludzi przez nieskończone miłosierdzie Boga Ojca, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Te wniosłe prawdy objawiał stopniowo. Najprzód poucza, że Bóg jest Ojcem miłosiernym (Łk 6, 36). Zmierzając do tematu całe Kazanie na Górze; wymagając od uczniów dobrych uczynków pragnie, by ludzie widząc je wielbili Ojca, który jest w niebieszech (Mt 5, 16); żądając czystej intencji i potępiając obłudę w najświętszych aktach, wskazuje na Ojca, który widzi i wynagradza w skrytości (Mt 6, 2-18); ucząc modlitwy, każe nazywać Boga Ojcem (Mt 6, 9), który cieszy się z tego tytułu (Mt 7, 11); zachęcając do doskonałości, wskazuje na wzór Ojca (Mt 5, 48); chcąc obudzić ufność w Miłosierdzie, wskazuje na Opatrzność miłosierdną, która czuwa nad ptakami i liliami (Mt 6, 24-34).

Na uwagę zasługuje styl Pana Jezusa. Zbawiciel odnajduje w każdej duszy jakby jakąś resztę wspomnień o Bogu, do których nawiązuje i powoli rozwija coraz dokładniejsze pojęcie o Nim, podkreślając przede wszystkim jego nieskończone miłosierdzie. Na ruinach starego Adama wznosi gmach nowego, odrodzonego człowieka, jak mówi Apostoł: Nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełnił, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym (Tt 3, 5). W najpospolitszych obrazach Jezus podaje przepisy prawdziwej moralności, dostosowując je do potrzeb każdej duszy i dostarczając odpowiedniego lekarstwa na jej choroby, co się ujawnia szczególnie w rozmowie jego z Nikodemem i Samarytanką.

Miłosierdzie Boże wypływa nie tylko z treści i stylu nauki Zbawiciela, ale i ze sposobu Jego nauczania. Na szczególniejszą uwagę zasługuje ton, w jakim przemawia do uczniów i tłumów, oraz Jego niezwykła cichość i pokora. Jak łaskawie zwraca się do uczniów, powołując niektórych z nich na Apostołów. Z jaką uprzejmością zwraca im uwagę, gdy się spierają między sobą o pierwszeństwo: „Największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa!” (Łk 22, 26). Jak delikatnie upomina ich, gdy chcą sprowadzić ogień na miasto samarytańskie: „Nie wiecie, czy jego ducha jesteście” (Łk 9, 54). Podobnie bardzo oględnie strofuje ich, gdy zasnęli w Ogrójcu wbrew ostrzeżeniu, by się modlili i czuwali. A przede wszystkim, z jakim spokojem przyjmuje pocałunek zdradziecki Judasza, przestrzegając go miłosiernie przed zbrodnią: „Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?” (Łk 22, 48).

Duszpasterstwo nie ogranicza się do nauczania, lecz przede wszystkim zmierza

do uświęcenia dusz, by ludzie byli pełnymi chrześcijanami, żyli zgodnie z prawem Bożym i trwali w łasce uświęcającej i zdążali wytrwale ku szczytom doskonałości. Duszpasterz stara się zatem uświęcić zarówno jednostki przez sakramenty św. i sakramentalia, rodziny – przez modlitwy wspólne, i społeczeństwa – przez organizacje religijne i nabożeństwa. W tej pracy zarówno w budzeniu życia religijnego jak i podniesieniu jego na wyższy poziom niezawodnym środkiem jest idea Miłosierdzia Bożego.

Budzenie życia religijnego konieczne jest u niewiernych i grzeszników. Doświadczenie stwierdza, że zarówno jedni, jak i drudzy, poznając miłosierdzie Boże i wielbiąc Boga w tej doskonałości, łatwo się pobudzają do żalu za grzechy i nakłaniają do przyjęcia chrztu (dorośli) i pokuty. Dlatego misjonarze w swej pracy apostołskiej nigdy nie pomijają tego tematu (św. Alfons Liguori, św. Wincenty a Paulo i inni), a gorliwi duszpasterze pod wpływem tej idei nawracają największych grzeszników, którzy pozostawali niewrażliwi przy innych zabiegach duszpasterskich.

Aby skłonić grzesznika na drogę łaski, Bóg posługuje się rozmaitymi środkami: już to broni i oszczędza go oraz obsypuje nowymi darami, już to pospiesza nieszczęsnemu z pomocą i przez natchnienie lub zgryzoty sumienia pragnie go opamiętać, już to stawia mu przed oczy widok kar na innych i grozi w swej niewypowiedzianej dobroci podobnymi karami w stosunku do niego. A gdy te łagodne sposoby nie trafiają do duszy grzesznika, Bóg wówczas chwytając się środków surowości i kary, aby skruszyć kamień jego serca. Ale czymże jest ta surowość? Również objawem niezmierzonego Miłosierdzia Bożego, które strofując leczy, karząc docześnie – chroni od kary wiecznej. Gdy jesteśmy sądzeni przez Pana – mówi Apostoł Narodów – upomnienie otrzymujemy, abyśmy nie byli potępieni ze światem (1 Kor 11, 32).

Podniesienie dusz na wyższy poziom doskonałości dotyczy tych, którzy są już w łasce uświęcającej i pracują nad postępowaniem w życiu wewnętrznym. Ten postęp zależy od naszego pojęcia o Bogu, od zrozumienia Jego nieskończonego miłosierdzia. Pojęcie o Bogu jest kluczem do świętości, albowiem ono normuje nasze postępowanie względem niego. Dlatego idea miłosierdzia Bożego odgrywa i tutaj decydującą rolę. Podniesienie dusz na wyższy poziom życia chrześcijańskiego dokonuje się głównie w sakramentach żywych: bierzmowaniu, kapłaństwie, małżeństwie, sakramencie chorych, a przede wszystkim w Sakramencie Ołtarza.

(bł. Michał Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 4)

opr. bp HENRYK CIERESZKO

MICHAŁY 2018 popularyzujemy dzieła miłosierdzia

nagłaśniać i przybliżać postawy i dzieła, przez które współczesny człowiek może doświadczyć Boga. Wielka spuścizna ks. Michała Sopoćki – Patrona Białegostoku, wciąż domaga się poznawania i życia nią. Stąd pomysł redakcji miesięcznika „Drogi Miłosierdzia”, by uhonorować tych, którzy w swoim codziennym życiu pełnią czyny miłosierdzia i miłosierdzie Boga przybliżają innym.

Przygotowując się do kolejnej edycji nagród im. bł. ks. Michała Sopoćki pragniemy zwrócić się do mieszkańców archidiecezji z prośbą o zgłaszanie osób, instytucji i dzieł, które na przestrzeni roku dawały szczególne świadectwo o Bożym miłosierdziu, kierowały się przesłaniem Bożego miłosierdzia oraz utrzymywały idee, styl życia i posłannictwo, które pozostawił jako dziedzictwo w Białymstoku bł. ks. Michał.

Kandydatury mogą zgłaszać zarówno Czytelnicy „Drogi Miłosierdzia”, parafie, organizacje, wspólnoty i stowarzyszenia parafialne i diecezjalne. Nagroda zostanie przyznana w trzech z sześciu kategorii przewidzianych w statucie:

- świadek miłosierdzia Bożego w Polsce
- świadek miłosierdzia Bożego w świecie
- twórca kultury miłosierdzia
- wychowawca miłosierdzia
- pełniący dzieła miłosierdzia
- propagator tradycji i kultury polskiej na kresach.

Laureatów nagrody, podobnie jak w zeszłym roku, wybierze Kapituła wśród

kandydatów przedstawionych przez redaktora naczelnego miesięcznika Archidiecezji Białostockiej.

Kandydatury do nagrody, zgodnie z regulaminem, należy zgłaszać na piśmie i dostarczyć osobie lub pocztą na adres redakcji miesięcznika „Drogi Miłosierdzia”, 15-087 Białystok, ul. Kościelna 1A do końca sierpnia br. Pisemne zgłoszenie kandydata do nagrody powinno zawierać wskazanie kategorii, w której kandydat jest zgłaszany oraz uzasadnienie w formie opisu znaczących osiągnięć kandydata w kategorii, w której przyznawana jest nagroda. Spośród zgłoszonych kandydatów redaktor naczelnego miesięcznika „Drogi Miłosierdzia” wraz z zespołem redakcyjnym wybierze w poszczególnych kategoriach nagrody osoby, instytucje lub dzieła, które otrzymały najwięcej zgłoszeń i przedstawi je pod obrady Kapituły Konkursu. Kapituła nagrody spośród przedstawionych kandydatów wybierze laureatów edycji „Michały 2018”.

Tegoroczna uroczystość wręczenia nagród odbędzie się 28 września, dokładnie w 10. rocznicę beatyfikacji ks. Sopoćki, który swoim życiem i dziełem wciąż rozśławia Białystok na całym świecie. Wierzymy, że przyznawana corocznie nagroda będzie pomocą na drodze ku kanonizacji ks. Michała Sopoćki.

KATARZYNA KAKOWSKA



Przed rokiem po raz pierwszy przyznano nagrody im. bł. ks. Michała Sopoćki „Michały”. Wydarzenie to, przeżywane w ramach Dni Patronalnych Białegostoku, wzbudziło duże zainteresowanie oraz przyczyniło się do nagłośnienia życia i działalności osób, które w swojej codzienności kierują się przesłaniem Bożego miłosierdzia oraz sięgają do spuścizny bł. ks. Michała Sopoćki. Uhonorowano osoby z Białegostoku, Polski i świata, podkreślając, że na różne sposoby i w różnych dziedzinach życia można być w naszych czasach świadkiem miłosierdzia.

7 czerwca 1997 r. podczas 6. pielgrzymki do Polski Jan Paweł II mówił, iż „Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi jak Miłosierdzie Boże – owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości Boga”. Należy więc mówić,

Nowi kapłani Archidiecezji Białostockiej

26 maja 2018 r. w archikatedrze białostockiej abp Tadeusz Wojda po raz pierwszy udzielił święceń kapłańskich sześciu diakonom, absolwentom AWSD w Białymstoku. Księża neoprezbiterzy zostali skierowani do pracy w następujących parafiach: Radosław Backiel do parafii w Michałowie, Karol Godlewski do parafii w Korycinie, Gawel Korzeniecki do parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Mońkach, Tomasz Mnich do parafii pw. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Sokółce, Kamil Przy-mierski do parafii w Choroszczy oraz Damian Silwonik do parafii w Jasionówce.



Wierni ŚWIECCY

Każdy człowiek nosi w sobie obraz i podobieństwo do Boga. Jego godność wynika stąd, że od Boga pochodzi, do Niego należy i do Niego zdąża jako do celu ostatecznego. Godność ta jednak została przyćmiona przez grzech pierworodny. Przez wejście do Kościoła człowiek otrzymuje nowe możliwości odnowienia obrazu, przylgnięcia do Boga i osiągnięcia celu ostatecznego. Stan ten ma wymiar indywidualny i społeczny. Wchodząc do Kościoła, człowiek uzyskuje nową jakość, która jednocześnie służy dobru wspólnemu Kościoła.

Przez pełnienie woli Boga człowiek w swoich czynach odnajduje Jego obecność. Pomaga mu ona lepiej widzieć własne „ja”. Zostawiony sam sobie mógłby się mylić i brać za rzeczywistość własne

wyobrażenia. Tymczasem przez czyny człowiek poznaje, kim jest i czy się rozwija i wzrasta, czy też wyrodnieje i kurczy się. Wprawdzie wśród świeckich znaleźć można wielu, którzy sprzeniewierzyli się swemu powołaniu, ale zarazem jeszcze więcej tych, którzy wznosili się na szczyty świętości: męczenników, mistyków i cichych, pokornych świadków Ewangelii.

Przez chrzest i bierzmowanie ludzie stają się uczestnikami kapłańskiej, prorockiej i królewskiej godności(urzędu) Chrystusa (KK 31). Jest ona ich własna i zarazem kościelna, to znaczy służy Kościołowi. Kapłaństwo wiernych świeckich ubogaca kapłaństwo hierarchiczne i chociaż różni się od niego istotą, to jednak razem są sobie wzajemnie przyporządkowane (KK 10).

Godność prorocka wiernych świeckich ujawnia się głównie nadprzyrodzonym zmysłem wiary. „Ogół wiernych mających namaszczenie od Świętego, nie może zbłądzić w wierze” (KK 13). Mogą oni nadto posiadać charyzmaty, to jest szczególne dary Ducha Świętego dla dobra Kościoła.

Godność królewska wiernych świeckich wynika z ich związku z Chrystusem Królem. Chociaż ukaże się ona w pełni blasku po końcu świata, to jednak już teraz istnieje zaczątkowo. „Królestwo Boże to nie sprawa tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14,17). Specyfiką świeckich jest życie w świecie i ich zadaniem jest szukanie i budowanie Królestwa Bożego, zajmując się sprawami świeckimi (KK 31).

E. O.

EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY

ZBAW NAS od złego

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Według autora *Księgi Rodzaju*, wszystko, co stworzył Bóg było dobre, tworzące ład wszechświata – kosmos. W taki świat został wprowadzony człowiek – dobry pośród dobra. Skąd wzięło się zło? Zanim zaistniało w stworzonym świecie, stało się jako akt woli również w stworzonym duchu, który jako pierwszy zbuntował się przeciw Bogu. Zło jest owocem nieposłuszeństwa i tak też stało się udziałem człowieka, który miast Boga posłuchał uosobionego zła. Poniekąd zło stało się na życzenie uposażonego w porządku stworzenia w wolną wolę człowieka. Odtąd człowiek czyni zło i zła doświadcza. Objawia się ono w chorobie i cierpieniu, w przemocy i wojnie, w wewnętrznych utrapieniach, w tym, co uwiera człowiekowi niejednokrotnie czyniąc z życia koszmar.

Jest ono powodem stawiania trudnych pytań: skąd?, dlaczego?, po co? Zmagania z tymi pytaniami zostały utrwalone na stronicach opasłych tomów z dziedziny filozoficzno-teologicznej i w biografiiach ludzi dotkniętych często spektakularnym złem. Z problemem zła zmierzali się także natchnieni autorzy ksiąg biblijnych. Kłasykiem jest w tym względzie Hiob. Demaskuje on pochodzenie zła – jest nim szatan i Boga, który wydaje się być jego sprzymierzeńcem, podczas gdy ostatecznie włada

nim i przez jego przewyżczenie upokarza osobowe zło – diabła. Bóg ani nie stworzył zła, a także, co mogłoby wynikać z rzekomego dialogu pomiędzy Bogiem i szatanem, zła nie dopuścił – z istoty swej dobry nie może godzić się na zło – cały mu się przeciwstawia. Nie może jednakże sprzeciwić się wolnej woli człowieka. Jednakże Jego wszechmoc z największego zła może wyprowadzić dobro, na krzywych liniach ludzkiego losu napisać prostymi literami, jak to stało się także w przypadku Hioba. Spotkałem przed laty niewidomą kobietę. Straciła wzrok w dojrzałym wieku na skutek cukrzycy. Widywałem ją codziennie w kościele. Zaskoczyła mnie świadectwem: „widząc nigdy nie miałam w rękę *Biblii*. W szpitalu odwiedzali mnie ludzie z neokatechumenatu i zaczęli czytać mi Słowo Boże – spotkałam w nim żywego Boga, który nie przestaje do mnie mówić, który jest moim zbawieniem”.

Modlitwa, której Jezus uczy jest też Jego modlitwą. W Wieczerniku modlił się: „Nie proszę, abys ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od Złego” (J 17,15). To „ich” odnosi się do każdego bez wyjątku ucznia Jezusowego. Naśladować modlącego się Jezusa: „nas zbaw”, modlimy się za wszystkich, by wola nie wymknęła się zbawczemu planowi Boga i nie zaprzędała się osobowemu Złu. Osobowemu to znaczy nie jakiejś abstrakcyjnej rzeczywistości, ale jak powiedzieliśmy temu, który jako pierwszy sprzeniewierzył się Bogu i nie przestaje

być przeszkodą dziełu zbawienia, jakiego dokonał Jezus. To dzieło jest samym życiem, jest kosztowaniem wieczności w doczesności i nadzieją udziału w życiu Boga w pełni i na wieki. Modlitwa o zbawienie nas od Złego to wołanie o ocalenie od śmierci. Zły jest zabójcą, kłamcą i ojcem kłamstwa, nie przestaje zwodzić całego rodzaju ludzkiego (por. J 8,44; Ap 12,9). Modląc się w ten sposób człowiek opowiada się po stronie Boga, uznaje siebie za Boga dziecko z nadzieją i wiarą, że jest strzeżony przez Ojca i dlatego Zły nie ma do niego dostępu. Człowiek w Bogu wymyka się światu, który w przekazie św. Jana Ewangelisty leży w mocy Złego (por. 1J 5,18-19) albo jak chciał św. Paweł: „Pan, który zgładził wasz grzech i przebaczył wasze winy, jest w stanie strzec i chronić was przed zakusami diabła, walczącego z wami, aby nieprzyjaciel – źródło wszelkich przewinień – nie zaskoczył was. Kto powierza się Bogu, nie obawia się szatana. «Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?» (Rz 8,31).

Ostatnie wezwanie „Modlitwy Pańskiej” objawia cały jej sens. Modlić się to znaczy być w obecności Boga, a to oznacza być pod ochronnym Boskim parasolem pod który nie ma wstępu Zły. Kto trwa w Bogu, Bóg trwa w nim (por. 1J 4,3). Jeśli Bóg jest wypełnieniem ludzkiego istnienia to można czuć się bezpiecznie z nadzieją swojego „M” w wieczności, zbawionym od Złego. ■

Święty ANTONI

ks. STANISŁAW HOŁODOK

Święty Antoni, najbardziej znany na całym świecie święty franciszkański, urodził się w Lizbonie w Portugalii w 1195 roku. W 15 roku życia wstąpił do Zakonu Augustianów, gdzie otrzymał gruntowne wykształcenie biblijne i teologiczne oraz przyjął święcenia kapłańskie.

W roku 1220 pod wpływem męczeńskiej śmierci misjonarzy franciszkańskich przeszedł do Braci Mniejszych, chcąc także osiągnąć koronę męczeństwa. Dwukrotnie wyruszał po śmierć męczeńską do Afryki. Pan Bóg miał jednak wobec niego inne plany. Antoni znalazł się w Italii. Po kapitule zakonnej w Asyżu przez pewien czas przebywał w pustelni Monte Paolo, następnie został profesorem teologii. Niezwykle zdolności oraz łatwość wymowy sprawiły, że wkrótce stał się sławnym i wybitnym kaznodzieją. Głosił słowo Boże, kierując je także do wyznawców herezji w okolicach Rimini i Mediolanu oraz w południowej Francji. W 1230 r. osiadł w Padwie, gdzie apostołował poprzez swoje wybitne kaznodziejstwo. Między innymi mówił o potrzebie dawania świadectwa o naszej przynależności do Pana poprzez „pokorę, ubóstwo, cierpliwość i posłuszeństwo”. „Mowa zaś jest skuteczna wtedy, kiedy przemawiają czyny. A zatem proszę was, niechaj zamilkną słowa, a odezwą się czyny. U nas tym czasem pełno słów, ale czynów prawdziwie pustkowie” (*Liturgia Godzin*, t. III, s. 1237). Święty Antoni wyczerpany nadmierną pracą zmarł w opinii świętości w roku 1231. Papież Grzegorz IX ogłosił Antoniego świętym w rok po jego śmierci, a papież Pius XII w roku 1946 zaliczył go w poczet świętych doktorów Kościoła, nazywając naszego świętego Ewangelicznym Doktorem. Teksty liturgiczne przybliżają nam osobę świętego. W pierwszej prefacji ku czci św. Antoniego dziękujemy Bogu i wysławiamy Go „za bogactwo darów, jakimi wślawiłeś sługę Twego Antoniego. Posyłając go do Twego ludu, jako głosiciela Ewangelii i apostoła pokoju, chciałeś, by był wsparciem dla pokornych przy realizowaniu ewangelicznego orędzia sprawiedliwości, prawdy i miłości” (*Mszal franciszkański*, s. 136).

Święty Antoni z Padwy jest patronem franciszkanów, zakochanych, małżonków, kobiet i dzieci, podróżujących, koni i osłów, ubogich i opiekunów społecznych, górników, wytwórców fajansu, piekarzy; wzywany jest w czasie szukania rzeczy zagubionych, w przypadkach niepłodności, orędownik szczęśliwych porodów, pomaga w walce z demonami, w zwalczaniu gorączki i choroby, w katastrofach okrętowych, w cierpieniach wywołanych wojną, w zarazach bydła; Antoni to patron wstawiający się za nami we

wszystkich niedolach i strapieniach (E. Gorys). W ikonografii święty Antoni najczęściej jest ukazywany jako młody franciszkanin, bosy, bez brody, z lilią i księgą, a także z Dzieciątkiem Jezus i płomieniem lub gorejącym sercem, co oznacza miłość naszego patrona do Jezusa i Maryi.

Franciszkanin A. K. Dudek pisał: „Najpopularniejszym ze świętych jest święty Antoni z Padwy i z Lizbony. W każdym kościele, kościółku, bazylice jest jego podobizna. Niezwykle człowiek, który trzyma w objęciach małego Jezusa, tak jak czyni to matka. Tyle razy wrzucaliśmy pieniążek do skarbonki



OBRAZ ŚW. ANTONIEGO W KOŚCIELE PARAFIALNYM W NIEWODNICY

z jego imieniem, tyle razy modliliśmy się o znalezienie kluczy, pieniędzy, dokumentów. Czy czasem nie powinniśmy się modlić do św. Antoniego, aby pomógł nam odnaleźć Jego samego (...) Dzisiaj chcemy dziękować za to, że żył święty Antoni, bo to naprawdę wielka sprawa, że Bóg dał nam życie, że układa je tak, że się nie nudzimy. I dał nam oczy i uszy otwarte, abyśmy w tym, czym nas otoczył, nie przepapili niczego. I ważne jest to, że żyjemy tu i teraz i że to nasze „tu i teraz” będzie trwało zawsze, bo z każdym rokiem zbliżamy się do wieczności”.

W Archidiecezji Białostockiej są dwa kościoły parafialne pw. św. Antoniego z Padwy, mianowicie Niewodnica Kościelna jako sanktuarium i najstarszy kościół w Sokółce, obecnie kolegiata i sanktuarium Najświętszego Sakramentu. Sanktuarium niewodnickie ma uroczysty odpust ku czci Świętego Patrona poprzedzony nowenną. Na część liturgiczną odpustu składają się uroczyste Msze św. z kazaniami, procesja z Najświętszym Sakramentem, nieszpory ku czci Świętego, litanie do niego. Wielu pielgrzymów zamawia Msze św. w intencjach indywidualnych, a także na intencje zbiorowe (Msze św. składkowe), wielu także przystępuje do sakramentu pokuty i po-

jednania oraz przyjmuje Komunię św., aby móc w stanie łaski uświęcającej otrzymać dar odpustu zupełnego. Do sanktuarium pielgrzymują też osoby, które w dzieciństwie zostały ofiarowane przez swoich rodziców opiece św. Antoniego. Wśród pielgrzymów są także prawosławni, którzy przybywają na odpust, modlą się i nierzadko zamawiają Msze św. ku czci świętego Patrona. Najwięcej pielgrzymów uczestniczyło w odpuscie po zakończeniu drugiej wojny światowej po roku 1945, mogło wówczas być nawet 50 tysięcy osób.

Uroczystość liturgiczna w kościele miała też charakter festynu ludowego. Wypiekano specjalne bułeczki, które rozdawano ubogim. Tak jak dawniej jest wiele straganów obleganych szczególnie przez dzieci. Niegdyś niewodnicki odpust dawał okazję do organizowania jarmarków, gdzie można było nabyć sprzęt rolniczy, jak drzewce do kos, drewniane grabie do siana, beczki, dzieże i inne wyroby bednarskie oraz sprzęt gospodarski. Wśród oferowanych towarów i obecnie pojawiają się różnego rodzaju kolorowe zabawki. Obok czapek i koszulek, a nawet ubrań, można spotkać tradycyjne słomiane kapelusze. Można też nabyć dewocjonała, mianowicie obrazy, także św. Antoniego, figury świętych, łańcuszki, medaliki, różańce, świece, książeczki do nabożeństwa (S. Chim).

Uroczystość odpustowa w kościele dawała sposobność do rodzinnych spotkań przy stole w domu, gdzie byli zapraszani też krewni z innych miejscowości. Nierzadko we wsiach należących do parafii niewodnickiej z racji odpustu urządzano zabawy taneczne.

Żywy jest kult św. Antoniego w innych kościołach naszej Archidiecezji, jak w archikatedrze białostockiej, Knyszynie, Goniądzu, Sidrze. Są w tych kościołach uroczystości odpustowe. W Archikatedrze przy ołtarzu św. Antoniego jest ustawiona skarbona z napisem „Chleb św. Antoniego dla ubogich”. Między innymi z tych darów kilkudziesięciu bezdomnych ma przy archikatedrze codzienny ciepły posiłek (obiad), co jest praktycznym wyrazem kultu naszego wielkiego Świętego.

Nasz tekst zakończmy poetycką modlitwą:

„Synu Franciszka – daj mi tę chwilę, Kiedy odurzył cię zapach lilii ubranej piękniej niż Salomon w całym swoim przepychu, i uwierzyłeś bogactwu, w które tylko Bóg przyodział może. Doktorze z Padwy – naucz mądrości, którą widziałeś w oczach dziecka, co przyszło do nas z Najlepszego Świata. Przywrócenie rzeczy zagubionych – na zawsze oddaj mnie Najwyższemu, bym już nie szukał, bym już naprawdę odnalazł siebie”.

(A.K. Dudek) ■

Powtarzamy te słowa w każdym *Aniele Pańskim*. Słyszymy je, gdy czytana jest *Ewangelia* o tym, jak było z narodzeniem Jezusa Chrystusa (por. Mt 1,20). Czy nie zubożeliśmy na nie, to znaczy czy nie przestały nas zdumiewać? Nie jesteśmy dziećmi i wiemy, skąd się biorą dzieci. Czy tłumaczenie się Duchem Świętym nie przypomina pewnej kategorii słabych dowcipów? Przypomnijmy sobie ten o turyście wracającym z Francji z dużą ilością butelek w bagażu. Zapytany przez celnika o ich zawartość, odpowiedział, że wiezie wodę z Lourdes. Celnik sprawdził prawdziwość organoleptycznie i stwierdził, że zawierają koniak. „No proszę, cud!” – skonstatował przemysłowiec. Czy cudowne poczęcie Jezusa, syna Maryi, z Ducha Świętego, nie odgrywa podobnej roli?

ks. WALDEMAR LINKE CP

Chcąc lepiej zrozumieć, kim jest Duch Święty, musimy sobie przy lekturze ewangelicznych opowiadań o poczęciu Jezusa postawić pytanie: kim jest ten Sprawca Jezusowego poczęcia? Nie jest tym, którego Jezus nazywał Ojcem? Pytań jest wiele i wiele zależy od odpowiedzi na nie. Czym jest Ewangelia dzieciństwa w swym podwójnym wydaniu (Mt 1-2 i Łk 1,2)? Czy nie przypomina niepokojąco mitologicznych opowieści o bogach i herosach, którzy rodzą się w dziwnych okolicznościach? Jak się ona ma do Dobrej Nowiny o naszym zbawieniu?

Niezwykłe poczęcia: nie tylko Biblia

Przykłady można by mnożyć. Przypomnijmy tylko kilka, by nie rozwodzić się zbyt długo nad tym, co ma być tylko wstępem. Wypada więc zacząć od jednego z ojców greckiej poezji, Hezjoda, który w poemacie *Tarcza* opowiada o poczęciu Heraklesa, siłacza i nieustraszonego bohatera, którego płodził Zeus, „bo chciał dla bogów i ludzi zatroskanych spłodzić obrońcę przed zagrożeniem” (tłum. J. Łanowski). Wybrał więc sobie odpowiednią partnerkę, Alkmenę, żonę Amfitriona, mieszkającą w Tebach: kobietę wielkiej urody i wspaniałej postawy. Wykorzystał nieobecność jej męża i pod jego postacią spędził z nią noc, która na jego rozkaz stała się trzykrotnie dłuższa niż zwykle, by nie musiał się spieszyć przy płodzeniu herosa-zbawcy. Boski ojciec i ziemską matkę spłodzili wspaniałego, półboskiego wykonawcę dwunastu niemożliwych do wykonania przez zwykłego śmiertelnika dzieł („prac”). Jednak akt, którego dokonał Zeus, „ojciec bogów i ludzi”, był zwykłym aktem prokreacyjnym.

Władcy Macedonii z dynastii, która swe korzenie wiązała z Heraklesem (Plutarch z Cheronei, *Żywot Aleksandra*



ZWIASTOWANIE, MURILLO, 1648 R.

Wielkiego 2; tenże, *O szczęściu czy dzielności Aleksandra II*.11) uważali się za spadkobierców tego mitycznego bohatera. Szczególnie dotyczy to Aleksandra III syna Filipa. Jego żywot opowiadany był jako ciąg dalszy żywotu tego mitycznego herosa. Jednak Aleksander Wielki nie był postacią mitologiczną, ale historyczną. Pomimo to i jego narodzenie jest przez hellenistycznego biografa opisane jako wynik stosunku boga Ammona, który przybrał postać węża, z Olimpias, żoną Filipa II, czemu mąż przyglądał się przez szczelinę w drzwiach (Plutarch z Cheronei, *Żywot Aleksandra Wielkiego 3*). Boskie pochodzenie Aleksandra było istotnym elementem jego królewskiej samoświadomości. Widział bowiem własną misję nie jako polityczny plan, ale jako objawienie się światu istoty nadludzkiej, co najmniej na skalę Heraklesa.

W Tyanie (Kapadocja, dzisiejsza Turcja) urodził się ok. 15 r. po Chrystusie nauczyciel i cudotwórca, „mąż boski”, Apolloniusz, syn Apolloniosa. Matka jego, będąc już w ciąży, miała senne widzenie, że poczęła Proteusa określonego w biografii Apolloniusza jak „demon egipski” (Flawiusz Filostratos, *Żywot Apolloniusza z Tyany* I,4). Rodacy przypisywali mu pochodzenie od Zeusa, ale on sam zaś podaje się za syna Apolloniosa (Flawiusz Filostratos, *Żywot Apolloniusza z Tyany* I,6, tłum. M. Szarmach). Nie podawał się więc za istotę boską, choć Kasjusz Dion pisze, że Karakalla, zmarły w 217 r., oddawał mu cześć religijną i nakazał zbudowanie świątyni dla niego w Nikomedii (*Historia rzymska* 78.18.4), która stała się ośrodkiem pamięci o nim. Porównywano go już w starożytności z Jezusem Chrystusem. Porfiriusz z Tyru pisał, że Jezus Chrystus ustę-

puje Apolloniosowi, ponieważ ten ostatni przemawiając przed Domicjanem, wygłosił odważne przemówienie, a potem zniknął w niewyjaśniony sposób, podczas gdy Jezus „nie powiedział niczego godnego mądrego i boskiego człowieka, kiedy został doprowadzony do Arcykapłana i do namiestnika rzymskiego” (*Przeciw chrześcijanom* III, 52,1, tłum. P. Ashwin-Siejkowski), bowiem uważał ich obydwu za ludzi, którym nie godzi się przypisywać sobie cech boskich (por. tamże, II, 22,2). Apollonios, porównywany z Jezusem także przez Sossianusa Hieroklesa z Nikomedii w zaginionym dziele *Słowo miłujące prawdę* (znamy za to cytaty i fragmenty odpowiedzi chrześcijańskich: Hieronima ze Strydonu, a zwłaszcza Euzebiusza z Cezarei), był więc uważany raczej za istotę ludzką, a tytuł „męża boskiego” przypisywano mu, by podkreślić jego mądrość i nadzwyczajne zdolności życia i życzliwości bogów, jaką się cieszył, a nie z bycia istotą boską.

Nadzwyczajne okoliczności towarzyszące poczęciu i narodzeniu jakiejś postaci mogły mieć bardzo różnorodne znaczenie: od boskiego statusu po podkreślenie szczególnych przymiotów ludzkich. Zawsze jednak oznaczało, że mamy do czynienia z postacią, która miała odegrać szczególną rolę.

Prorocy, aż do Jana

Księga Sędziów w *Bibili Hebrajskiej* jest częścią zbioru proroków wcześniejszych. Dlatego też chrześcijanie mogli ją czytać nie tylko jako opowieść o dawnych wydarzeniach, ale też jako zbawcze, wciąż aktualne orędzie. Znajdujemy w niej kolejną zapowiedź narodzin nadzwyczajne-

go dziecka, którym jest początek noweli o Samsonie (Sdz 13,1-25). Święty Augustyn zauważył podobieństwo między Herkulesem a Samsonem (*O Państwie Bożym* XVIII,19). W jednym z wcześniejszych artykułów tego cyklu (numer marcowy DM) poświęciliśmy mu nieco uwagi. Tu zaznaczymy tylko, że działanie Ducha Boga, który towarzyszył Samsonowi, wspomniane jest dopiero w kontekście jego narodzenia. Niezwykła zapowiedź tych narodzin, którą możemy nazwać zwiastowaniem anielskim, nie zawiera zapowiedzi narodzin istoty nadludzkiej. Status Samsona określa termin „nazirejczyk” (Sdz 13,5.7), a on oznacza człowieka, którego dotyczą pewne ograniczenia wynikające ze szczególnego poświęcenia się Bogu. Annett Giercke-Ungermaun definiuje nazirejczyka jako osobę, która poprzez złożenie ślubu wstąpiła „na służbę Bożą na pewien okres czasu lub na całe życie” („Nazirejczyk” w: *Nowy leksykon biblijny*, red. F. Kogler i in., Kielce-Freiburg im B. 2011, s. 518). Osoby należące do tej kategorii nie są więc nadludźmi ani herosami. Ich status jest też utracalny, o czym Samson przekonał się nader boleśnie.

Anioł zwiastujący narodziny, którego poznaliśmy przy lekturze Sdz 13, pojawia się w *Ewangelii według św. Łukasza* i to aż dwukrotnie. Najpierw narodziny św. Jana Chrzciciela zapowiedziane są przez Archanioła Gabriela (Łk 1,5-25), a następnie ta sama istota duchowa obwieszcza narodziny Jezusa (Łk 1,26-38). Choć opowiadania te są do siebie podobne i autor chce, by czytelnik wychwylił te podobieństwa, to jednak istnieje między nimi zasadnicza różnica. Polega ona na tym, czyje narodzenie jest zwiastowane. Jan syn Zachariasza ma być kimś, na kim spełnią się słowa „Oto Ja posłę wam proroka Eliasza przed nadejściem dnia Pańskiego, dnia wielkiego i strasznego. I skłoni serce ojców ku synom, a serce synów ku ich ojcom, abym nie przyszedł i nie poraził ziemi [izraelskiej] przekleństwem” (Ml 3,23-24, por. Łk 1,17). Jan jest – nieco inaczej niż Samson – napełniony Duchem Świętym już od momentu poczęcia. Dzięki mocy tego Ducha wykona swe zadanie, zrealizuje swą misję. Jest jednak tylko człowiekiem, jego poczęcie – choć przekracza ramy naturalnego porządku ze względu na wiek rodziców, nie jest spowodowane przez sprawczy udział podmiotu nadprzyrodzonego. Jan jest synem Zachariasza i Elżbiety, choć Jego narodzenie (podobne pod tym względem do narodzenia Izaaka, syna starych rodziców: Abrahama i Sary, por. Rdz 18,11-12) jest wynikiem pojęcia między małżonkami (Rdz 21,2). Bez woli Bożej nie narodziłby się ani Izaak, ani Jan, ale działanie Boga nie miało charakteru udziału w akcie prokreacji. Duch Święty, który działał przez św. Jana Chrzciciela, dał mu moc wykonania dzieła, które wyraża powszechnie stosowany w prawosławiu jego tytuł *Prodromos* czyli Poprzednik.

Można powiedzieć, że św. Jan Chrzciciel to udana wersja Samsona.

Jezus – poczęty z Ducha Świętego

Zapowiedź narodzin królewskiego potomka w Jerozolimie, którą Achazowi przekazał sam Bóg (w Iz 7,13 nie pojawia się tam imię proroka), jest to tekst, który zwykliśmy odnosić do Jezusa Chrystusa. Nie jest to zresztą nasz pomysł, czy też przekaz czcigodnej tradycji interpretacyjnej, ale stwierdzenie w Mt 1,23, które powtarza Iz 7,14. Ewangelista wykorzystuje jednak nie tyle tekst *Biblii Hebrajskiej*, ile przekład grecki, który włączamy do *Septuaginty*. Nie jest to tylko konformistyczny wybór poddyktowany chęcią ułatwienia sobie życia, polegający na skorzystaniu z istniejącego już przekładu. Tekst ten przekazuje hebrajska wersja *Ewangelii według św. Mateusza*, znajdująca się w dziele Szem Towa ben Izaaka ben Szapruta, pisarza żydowskiego, który wydał polemiczne dzieło *Even Bohan* (opublikowane w 1380). Wykorzystał w nim (w rozdziale 13) tekst, co do którego sądzi się, iż może nie być przekładem z greki (por. E. ben Miqra, *Ewangelia św. Mateusza po hebrajsku*, Kraków 2017, s. 7-8), a więc taką wersją *Ewangelii według św. Mateusza*, o której pisał Papiasz z Hierapolis na przełomie I i II w. po Chr.: „Mateusz spisywał wypowiedzi [Pańskiej] w języku hebrajskim, a każdy tłumaczył je sobie, jak umiał” (Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, 3.39.16, tłum. A. Caba).

Jest to o tyle ważne, że jeśli weźmiemy pod uwagę tylko tekst grecki, to należy skoncentrować się na różnicy, jaka zachodzi między tekstem *Biblii Hebrajskiej* a *Septuagintą*. O ile bowiem ten pierwszy, oryginalny tekst (a za nim *Ewangelia według św. Mateusza* według Szem Towa) mówi o przyszłej matce jako o *‘almah* a więc młodej kobiecie, zamężnej lub nie, która jeszcze nie rodziła, to tekst grecki nazywa ją *parthenos*, czyli dziewicą, co ma bezpośredni związek ze słowami anioła do Józefa o tym, że dziecko, które Maryja poczęła, jest „z Ducha Świętego” (Mt 1,20). Ta fraza jest identyczna w greckim tekście kanonicznym Mt oraz w hebrajskiej wersji Szem Towa. Wydaje się więc, że greka lepiej odpowiada zasadniczemu problemowi tekstu: przyczynie owego poczęcia, o którym Józef nic nie wie. Poczęcie bez udziału mężczyzny jest podstawą użycia formuły wypełnienia („stało się to wszystko, aby się wypełniło to, co powiedział Pan przez proroka mówiącego”, Mt 1,22). Nie odnosi się to bowiem do imienia, które jest różne w Iz 7,14 (Emmanuel) i Mt 1,21 (Jezus). Wybawienie od grzechów jest powiązane z imieniem Jezus (w hbr. *Yeshua*’, czyli „[JHWH] wybawia”), a nie ze starotestamentowym prorocstwem. Dziecko, którego narodzenie przepowiada Izajasz, nie ma żadnego zbawczego zadania. Ma się nauczyć prawości (Iz 7,15), ale nic poza tym. Tak więc tylko dziewicze poczęcie żony

Józefa jest wspólne z zapowiedzią narodzin Emmanuela, ale to dotyczy *Septuaginty*, a nie tekstu hebrajskiego. Jest to pośredni argument przeciw oryginalności hebrajskiej wersji Mt, bowiem intencja tekstu hebrajskiego nie jest do końca jasna. Każde to powściągnąć entuzjazm wobec wersji Szem Towa. Porównanie Mt 1,23 i Iz 7,14 pokazuje, że dopiero Mt ukazuje narodziny dziecka jako wydarzenie burzące porządek naturalny, a jego zadanie – jako dzieło zbawcze. W Iz 7,10-25 nie ma też wzmianki o Duchu Świętym, który jest głównym bohaterem wydarzeń w Mt 1,20-23. Także tekst z traktatu Szem Towa zawiera informację, iż we śnie anioł powiedział Józefowi, iż Maryja „zaszła w ciążę z [powodu – W.L.] ducha Świętego [czyli Boga – W.L.]”. Jest to sformułowanie bardziej dosadne, niż to, które czytamy w tekście greckim Mt 1,20. Użyty w *Ewangelii św. Mateusza* po hebrajsku czasownik oparty na rdzeniu *‘br* w znaczeniu przyczynowym oznacza „mieć w sobie płód”, podczas gdy tekst grecki mówi o tym, co zostało poczęte w żonie Józefa, jest „z Ducha Świętego”.

Ewangelia według św. Mateusza idzie więc dużo dalej, niż tekst Izajasza. Dopiero w kontekście użycia tego tekstu przez Ewangelistę możemy zobaczyć w tym proroczym tekście mesjański w sensie ścisłym. Tym, co wprowadza istotną nowość w *Ewangelii* jest działanie Ducha Świętego czy Ducha Boga, który jest bezpośrednim sprawcą poczęcia. Z tego działania właśnie wynika nieporównywalny z nikim charakter osoby Jezusa, który jest człowiekiem, „narodzonym z kobiety”, ale też jest Synem Boga. Nie widzimy jednak żadnej próby przedstawienia aktu, w którym to Boskie ojcostwo mogłoby się zrealizować. Ojcostwo to nie oznacza i nie zakłada, iż miał miejsce akt seksualny między Bogiem czy Duchem a kobietą. Syn Boży poczęty z Ducha Świętego wcielił się w człowieczeństwo, w ludzki los i w ludzką biologię. Prawdziwy Bóg zaistniał w ludzkim cielesie i w ludzkiej kondycji. Nie jest pół-bogiem, herosem, bosko-ludzką hybrydą. Jest tym, którego wyznajemy w słowach: „Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego”.

Jezus, którego narodzenie zapowiada Gabriel, to Syn Najwyższego (Łk 1,32). Jego poczęcie dokonuje się dzięki Duchowi Świętemu, który zejdzie z góry na Maryję i ten niezwykły akt dokona się w intymności, jaką tworzy cień mocy Najwyższego, osłaniający nazaretańską dziewczynę (Łk 1,35). Duch Święty jako ten, który sprawia poczęcie się Syna Bożego – w pewnym sensie Jego Ojciec – to wydarzenie niepowtarzalne, jak Wcielenie. Inne postacie przybliżają nas tylko do tej tajemnicy. Oddziaływanie Ducha Świętego na inne postaci nie jest tożsame z relacjami wewnątrz Trójcy Świętej. Poczęcie z Ducha Świętego to drzwi tajemnicy Wcielenia i próg naszej wiary w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. ■

KTO KOMU powinien dziękować?

ks. JERZY SĘCZEK

Długo nosiłem w sercu temat dziękczynienia Bogu i ludziom. Impulsem do wyrażenia go w różnych formach stał się, obchodzony niedawno, jubileusz 40-lecia Ruchu Wiara i Światło w Polsce. Ruch ten skupia w ponad 90 wspólnotach, podzielonych na 4 prowincje w kraju, osoby z niepełnosprawnością intelektualną, ich rodziny i przyjaciół. Przedsięwzięcie było naprawdę wielkie. Organizacja spotkania w Sanktuarium Maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej wymagała dobrej logistyki z racji na ilość osób (1,5 tys.), w tym większość z niepełnosprawnością, część z nich poruszała się na wózkach.

Ogrom przygotowań skupił się głównie na barkach kilku osób, a szczególnie jednej koordynatorki krajowej. Im oczywiście należą się główne podziękowania. Jednak każda wspólnota i każdy uczestnik miał w tym swój udział, od małych przedmiotów na kiermasz, świec i ikon pamiątkowych, strojów do inscenizacji, aż po wielkie dekoracje. Sprzedaż pamiątek miała swój szczytny cel: dofinansować polskich delegatów na spotkanie międzynarodowe naszego ruchu.

Otrzymaliśmy słowo i podziękowanie od samego papieża Franciszka, jego gratulacje, życzenia, modlitwę i błogosławieństwo. Był z nami nasz biskup Henryk. Nie tylko nasz, bo białostocki. Nie tylko nasz, bo „wiaroświatłany” delegat Episkopatu Polski, ale „nasz”, bo był u początków Wiary i Światła w Białymstoku jako kapelan, a teraz „jechał z nami autobusem, był z nami cały czas, modlił się z nami i nas rozumie” – jak mówili uczestnicy. W homilii zachęcał do dziękczynienia i uwielbienia złożonych Bogu, a także wyznaczył zadanie, aby żyć błogosławieństwami ewangelicznymi. Swoje słowo do uczestników spotkania przysłał założyciel Wiary i Światła, Jean Vanier. Powiedział m.in.: „To właśnie odkrywamy w Wierze i Świecie: Osoby z nie-

pełnosprawnością, dzięki zdolności serca, mogą stać się w rodzinie, we wspólnocie prawdziwym szczęściem i błogosławieństwem. W swej prostocie, w swej otwartości mają większą zdolność serca niż większość ludzi. Dziękuję, że jesteście!” Opowiedział przy tym świadectwo jednej z przyjaciółek Ruchu. Przyszła do wspólnoty, bo chciała zrobić coś dla ludzi, odnieść sukces, a potem okazało się, że to Wiara i Światło odmieniła jej serce. Przypomniał tu słowa Pana Jezusa: „Wysławiam Cię Ojczy, bo zakryłeś te rzeczy przed mądrymi, a objawiłeś je prostaczkom” i św. Pawła: „Bóg wybrał to co głupie, w oczach świata, aby zawstydzić mędrców”. Najważniejsze, by mieć serce, które się zmienia i uczyć się kochać każdą istotę ludzką. A kochać to nie oznacza „robić coś dla ludzi”, ale przed każdą osobą odkrywać prawdę: „jesteś piękniejsza niż możesz sobie wyobrazić, jesteś cenna, jesteś ważna”.

To dowartościowanie człowieka, przypomnienie o jego godności dziecka Bożego już samo w sobie jest powodem do dziękczynienia Bogu. Jesteśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo. Zostaliśmy odkupieni Krwią Jezusa. Jego Krzyż, tajemnica cierpienia i zmartwychwstania to nasza siła. Tak wiele od Niego otrzymaliśmy. Jesteśmy obdarowani miłością i zdolni do miłości. Tę łaskę otrzymał każdy człowiek razem z nieśmiertelną duszą. Wzrost tej łaski zależy od naszych chęci i trudu. A Bóg jest dobry, cierpliwy i łaskawy. Każdy rodzic, każdy przyjaciel zajmujący się osobami z niepełnosprawnością wie, jak ważne są „małe kroczki” w rozwoju, w komunikacji, zrozumieniu. Wie, że trzeba uczyć się cieszyć z każdego najmniejszego postępu w terapii. Bywa jednak, że postępów nie widać i zastanawiamy się co jest dobre dla tej osoby. Pozostaje obecność, miłość, wierność. Piękny jest wtedy proces wzajemnego odkrywania dobra w człowieku. Przyzwyczajeni do sukcesów, efektywności, narzuconych kanonów piękna przestajemy odnajdywać dobro ukryte. Jakże łatwo widzimy braki! Zbyt często zatrzymamy

swoje serce i innych ciągłym narzekaniem, smutkiem, rozczerowaniem. Szukamy idealnych systemów, doskonałych relacji. Stawiamy innym poprzeczkę zbyt wysoko. Dobrze, aby czasem przyszła refleksja: „skoro wszystko wokół jest złe, to może jednak ze mną jest coś nie tak?”.

Osoby niepełnosprawne często przeżywają smutek, odrzucenie, niezrozumienie. Nie jeden myśli, że jest dla kogoś ciężarem. A jednak, przeżywając z wiarą, we wspólnocie swoje powołanie potrafią powiedzieć jak jedna z nich: „Mimo to moje życie to nie jest udręka, bo się czasem uśmiecham, bo są ludzie, którzy mnie szanują, lubią, a nawet kochają”.

Dziękczynienie za to co mamy uwalnia nasze serce, umysł i zmysły do dostrzegania ciągłego wzajemnego obdarowania. Wydaje nam się, że my, w miarę zdrowi, chętnie pomagamy niepełnosprawnym. Ale oni też są dla nas wsparciem, a najpiękniejsze jest to, że wielu jest tego świadomych. Bez słów potrafią komunikować to nam cudownymi uśmiechami.

Jubileusz 40-lecia Wiary i Światła był okazją do spojrzenia wstecz. Przypomnienie historii to dostrzeżenie wielkiego działania Pana Boga w ludziach. To świadomość niesienia nas przez lata w cierpieniu, ale i radości. Umiłowania krzyża i tajemnicy Zmartwychwstania. Jedną z form wspólnej modlitwy, refleksji i dziękczynienia było nabożeństwo Drogi Światła. Przepiękny tekst rozważań i sceny odgrywane przez osoby z niepełnosprawnością i przyjaciół w różnych punktach placu. W stacji Zesłania Ducha Świętego „aktorem” była żywa biała gołębicą, wypuszczona w świat przez grającego rolę Pana Jezusa. Ptak był wypożyczony. Jego właściciel, głęboko wzruszony mówił, że bardzo się cieszy, że jego gołębicą miała taką zaszczytną rolę. Bardzo nam wszystkim za to dziękuje i żałuje, że nie dał nam więcej gołębi. Dodał, że jego radość jest teraz szczególna, bo ma „Ducha Świętego” także w gołębniku. I kto Komu powinien dziękować? ■



BP HENRYK CIERESKO NA PEŁGRZYMCIE RUCHU WIARA I ŚWIATŁO DO KALWARI ZEBRZYDOWSKIE 2018 R.

Być kapelanem wiceMISTRZÓW POLSKI

W niedzielę, 20 maja zakończył się tegoroczny sezon Lotto Ekstraklasy. Jagiellonia Białystok po raz drugi z rzędu zdobyła tytuł wicemistrza Polski. Rozmawialiśmy z ks. kan. ANDRZEJEM DĘBSKIM, sprawującym opiekę duchową nad piłkarzami i sztabem szkoleniowym drużyny.

Czy kapelan Jagiellonii jest zadowolony z wyniku drużyny?

Tak. Bez dwóch zdań to duży sukces naszego klubu. Gdyby ktoś przed sezonem powiedział, że tak będzie wyglądała tabela po 37 kolejkach, to ten wynik wziąłbym w ciemno. Drugi rok pod rząd zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski, mamy przepustkę do gry w Lidze Europy i mimo odejścia kilku zawodników z podstawowego składu przed sezonem i zmiany charyzmatycznego trenera osiągnęliśmy wielki sukces.

Do mistrzostwa zabrakło tak niewiele...

Dziś już nie ma co gdybać. Zabrakło 3 punktów na 111 możliwych do zdobycia w sezonie, a zatem naprawdę niewiele. Przypomnę, że przed ostatnią kolejką, aby zdobyć mistrzostwo potrzebne były dwa warunki: musieliśmy wygrać z Wisłą Płock, a nasz rywal Legia Warszawa musiała przegrać w Poznaniu z Lechem.

Jagiellonia wygrała...

Drużyna pokazała charakter. Mimo iż Wisła Płock była dodatkowo zmotywowana chęcią udziału w europejskich pucharach, a to dawało jej tylko zwycięstwo, mimo obiecanie im milionowej premii podjęliśmy walkę i pokonaliśmy Wisłę. Czekaliśmy cały czas na wynik meczu w Poznaniu. Niestety dotarły do nas smutne wiadomości...

W szatni była pewnie feta?

To, co dzieje się w szatni zostaje w szatni, taka jest umowa, ale kibice wiedzą, że obowiązkowym punktem jest „stary Abraham” – piosenka, którą śpiewa się z pokazywaniem i która od lat towarzyszy piłkarzom po zwycięskich meczach. Feta oczywiście była, ale trzeba wiedzieć, że szatnia po zwycięstwie a szatnia po porażce to dwa różne pomieszczenia. Szczególnie, jeśli przegrano 1:0 po jakimś indywidualnym błędzie czy złej decyzji arbitra.

Jak to się stało, że został Ksiądz kapelanem drużyny piłkarskiej?

Kapelan to duchowny przydzielony przez władzę kościelną do obsługi duszpasterskiej pewnej grupy osób lub środowisk. W 2010 r. klub Jagiellonia Białystok zwrócił się do abp. Edwarda Ozorowskiego z prośbą o wyznaczenie kapłana, który pełniłby posługę duszpasterską wśród piłkarzy i pracowników klubu. Ksiądz Arcybiskup nie musiał długo szukać. Wiedział, że od dawna kibicuje Jagiellonii i 23 czerwca 2010 r. skierował mnie do tej posługi. Ten dekret to taka nagroda za wytrwałość. Przed dwudziestu laty po raz pierwszy tata zabrał mnie na mecz Jagiellonii. Zachwyciłem się tą atmosferą i tak zostało do dziś. Kibicowałem Jadze, kiedy była w najwyższej klasie rozgrywkowej, ale także w drugiej czy trzeciej lidze. Przez cztery lata mieszkalem w Rzymie podczas studiów specjalistycznych i prosiłem mi wierzyć, dzięki relacjom w Radiu Białystok w internecie, nie opuściłem żadnego meczu. Nie wystarczył mi tylko wynik czy skład Jagiellonii musiałem także znać przebieg gry i ustawienie drużyny.

Na czym polega praca kapelana?

Jest to praca duszpasterska z piłkarzami. Często żartuję, że każdy z nich ma inny numer na koszulce i każdy z nich czegoś innego oczekuje, chociaż grają do jednej bramki. Jest grupa piłkarzy, którzy przyjechali do Białegostoku z innych regionów Polski. Mieszkają z dala od rodzin, czują się tu osamotnieni, potrzebują czasami rozmowy czy słów wsparcia. Są piłkarze, którzy proszą o wskazanie wartościowych książek do czytania; są tacy, którzy regularnie się u mnie spowiadają; pomagam też im w przygotowaniu się do sakramentów, choć należą do konkretnych białostockich parafii, często proszą, abym był z nimi w tych ważnych chwilach. W czerwcu dwóch piłkarzy podstawowego składu przystąpi do sakramentu bierzmowania, później ochrzczę syna Przemka Frankowskiego, a jesienią pobłogosławię związek małżeński Jagiellończyka. Oprócz tego w Wielkim Poście piłkarze przeżyli dzień skupienia, przed rozpoczęciem sezonu odprawiam Mszę św. w ich intencji. Staram się raz na miesiąc spotkać z chętnymi i wygłosić im jakąś konferencję duchową o sprawach etycznych. Oprócz tego organizujemy wraz z klubem spotkania oplatkowe oraz święcenie pokarmów na stoł wielkanocny

na Stadionie Miejskim. Piłkarze wiedzą, że zawsze mogą do mnie zadzwonić i zwrócić się w różnych sprawach. Miłe jest to, że piłkarze, którzy już nie grają w naszej drużynie często dzwonią czy piszą smsy, wspominając czas spędzony w Białymstoku.

Modli się ksiądz o zwycięstwo?

W dniu, kiedy Jagiellonia gra mecz modłę się przede wszystkim za nich. Proszę, aby nic im się nie stało, aby nikt nie odniósł kontuzji, aby był między nimi duch zespołu.

Widzę też żółto-czerwony różaniec...

Tak, dostałem go kiedyś w prezencie i zawsze mam przy sobie na meczu, choć nie zawsze zdążę odmówić.

Zdarza się księdzu założyć dres i potrenować z drużyną?

Zdarza się. Ja bardzo lubię uprawiać sport i choć mój PESEL już nie uprawnia mnie do gry, to lubię pokopać piłkę z drużyną na treningu, a nawet zdarzało się „założyć siatkę” piłkarzowi ekstraklasy czy strzelić bramkę podstawowemu bramkarzowi. Grywam też w drużynie kleryckiej np. podczas Mistrzostw Polski Seminariów Duchownych.

Księdza hobby to jednak bieganie.

Zdecydowanie tak. Aby nie być mocno do tyłu w stosunku do piłkarzy, sam trenuję 2-3 razy w tygodniu.

I są wymierne efekty...

Te efekty to przebiegnięte 13 maratonów czyli biegi po 42 km i 15 półmaratonów – 21 km, ale to zawsze tylko zabawa.

Jakie plany ma teraz Jagiellonia?

Po zasłużonym odpoczynku piłkarze wracają do treningów 11 czerwca. Wejdą w rytm meczowy przez sparingi, a 19 czerwca odbędzie się losowanie par eliminacyjnych Ligi Europy. Zaczynamy od drugiej rundy, zatem może nie trzeba będzie lecieć do dalekiego Kazachstanu. Pewnie pojedzie z drużyną na meczu wyjazdowym będą mieli okazję uczestniczenia we mszy świętej, a także dodam im otuchy przed meczem u nas. Jesteśmy gotowi, aby walczyć i zwyciężać. Powtarzam im często słowa, że trzeba pracować tak, jakby wszystko zależało od nas, a modlić się jakby wszystko zależało od Boga. ■

FETA NA STADIONIE MIEJSKIM W BIAŁYMSTOKU Z OKAZJI ZDOBYCIA TYTUŁU WICEMISTRZA POLSKI PRZEZ JAGIELLONIĘ 20 MAJA 2018 R.



WIERNA MIŁOŚĆ

Miłość małżeńska jest największym skarbem każdej rodziny i jak każdy skarb musi być dobrze strzeżona. Pierwszą strażniczką małżeńskiej miłości jest wierność, dlatego też w pierwszych słowach przysięgi małżeńskiej pojawia się zapewnienie ze strony współmałżonków o wzajemnej wierności. Aby w niej wzrastać, potrzebujemy wzoru takiej postawy. Dla małżonków najlepszym przykładem dochowania tej wartości duchowej są św. Józef i Maryja.

XAVIER I HANNA BORDAS

Fiat Maryi, które stało się bramą dla Wcielenia Syna Bożego, było owocem Jej wierności Bogu od najmłodszych lat. Dzięki wierności trwała Ona w niezachwianej wierze w każdej sytuacji, aż do najtrudniejszej próby wiary, kiedy stała jako Matka Bolesna pod krzyżem Syna, towarzysząc wiernie umierającemu Synowi. Kiedy z ust Jezusa usłyszała słowa: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19, 26), przyjęła je do serca. Maryja, mocą swojej wierności stała się ręką naszego zbawienia. Święty Józef, najsprawiedliwszy z mężów, nawet w sytuacji najcięższej dla każdego mężczyzny – to jest, gdy dowiedział się o ciąży przyszłej żony przed ślubem – okazał się wierny miłości, jaką przysięgał Maryi: „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie” (Mt 1, 18-19). Święty Józef, mocą swojej wierności, potrafił być uległy i posłuszny, kiedy Anioł Pański polecił mu wziąć Maryję do siebie.

Wierność w codzienności

Kiedy myślimy o wierności małżeńskiej, najczęściej kojarzy się nam ona z przeciwieństwem grzechu zdrady, czyli z niewiernością łoża i uczuć. Dlatego wiele osób żyjących w zgodzie ze swoim współmałżonkiem nie spowiada się z lekkich grzechów przeciwko wierności,

popęlnionych myślą, słowem, czynem lub zaniedbaniem. Ale do wielkiej zdrady dochodzi się drogą „małych” niewierności. Wierność małżeńska odnosi się do wszystkich dziedzin wspólnego życia, nie tylko łoża i uczuć. Ważne są wszystkie codzienne sytuacje, tzw. przedpola grzechu w materii niewierności. Prośmy św. Józefa i Maryję, aby wyczulili nasze sumienia, żebyśmy potrafili niezwłocznie zareagować na te sytuacje, które osłabiają naszą więź małżeńską! Często nie zdajemy sobie sprawy z tych niebezpiecznych momentów kryzysu, kiedy zamiast bronić współmałżonka, popełniając błędy na oczach innych, dołączamy do osób krytykujących go lub wprost atakujemy. „Chodzi o to, aby w obecności innych osób w żaden sposób nie atakować małżonka, a atakowanego bronić, nie pozwolić źle o nim mówić, w momencie krytyki stanąć po jego stronie, tuszować popełnione przez niego niezręczności, usprawiedliwić jego błędy, naprawić wyrządzoną przez niego szkodę, nigdy nie mówić nic, co naruszy jego dobre imię (ks. Stanisław Gancarek, *O przysiędze małżeńskiej*).

Wierność w kryzysie

Kryzys jest częścią rozwoju każdej relacji ludzkiej i może służyć wzrostowi wzajemnej miłości. Staje się on próbą zadaną małżeńskiej wierności. Problem tkwi w tym, że w tej próbie możemy ulec pokusie zwracania się do osób, które nie powinny w niej uczestniczyć ani w żaden sposób w nią ingerować. Można i trzeba znaleźć osobę z zewnątrz, która by nas wspierała i pomogła stawić czoła kryzysowi. Takie osoby – roztropne, kompetentne i pokój niosące – istnieją. Może to będzie kapłan, psycholog lub animatorka naszej grupy parafialnej, czy ktoś inny, kogo Pan Bóg nam przysła. Byleby widział nasz problem w Bożej – sprawiedliwej i miłosiernej – perspektywie. Zwieranie się członkom rodziny z małżeńskich trudności może jeszcze wyolbrzymić problem i podzielić rodzinę. Zwracanie się o pomoc w rozwiązaniu konfliktu do rodziców, którzy przed ślubem nie zaakceptowali zięcia czy synowej, potęguje ten konflikt, zamiast łagodzić, daje

im bowiem okazję do wyrażenia swojego nieprzychylnego nastawienia.

Błędy te trzeba uznać i z nich się wypowiadać. Potrzebny jest więc dialog ze współmałżonkiem, który przejawia się słuchaniem i chęcią zrozumienia drugiego oraz mówieniem tego, co konstruktywne, a nie niszczy. Sam dialog też nie rozwiąże problemu, można dojść najwyżej do konsensusu. A tu chodzi o to, żeby nasz dwugłos połączył oba serca, tak by były unisono! Szukajmy możliwości uleczenia tych sytuacji kryzysowych przez wspólną modlitwę i współpracę z łaską Bożą. Żyjmy jak najprościej, pokornie, dziękujemy za każdy dzień, pielęgnując w ten sposób piękny kwiat sakramentu miłości małżeńskiej wspólną troską i dialogiem. Powierzajmy wszystkie problemy Bogu przez ręce Maryi, ufając, że Ona w nas i za nas dochowa Jemu wierności, a kryzys zamieni się w próbę wiary, z której wyjdziemy zwycięscy i umocnieni.

Bywa, że w sytuacjach kryzysu, który wynikał z zaniedbania więzi małżeńskiej, ucieczką od problemu jest ktoś inny albo coś, w co angażujemy swoje uczucia należne współmałżonkowi. Kobiety mogą znajdować niewłaściwe schronienie emocjonalne w dzieciach. Nadmierne, wręcz kompulsywne przywiązanie do dzieci może być symptomem takiej niewierności. Spycha się wówczas osobę współmałżonka na margines, przenosząc całą uwagę i uczucia na dzieci: „Zawsze jest to złem i prowadzi do rozkładu życia małżeńskiego. Jeżeli ma miejsce, powinno być przedmiotem spowiedzi. Małżonkowie należą do siebie. Ich wzajemny dar, przypieczętowany i uświęcony łaską sakramentu, ma charakter nieodwołalny i całkowity” (ks. Stanisław Gancarek, *O przysiędze małżeńskiej*). Takie sytuacje mogą prowadzić do osłabienia więzi małżeńskiej. Dzieci nie czują się komfortowo. Natomiast czują się bezpiecznie, gdy rodzice po prostu się kochają, i matka nie podważa istotnych dla dzieci opinii wyrażonych przez ojca, a ojciec ma wzgląd na czułe serce matki wobec dzieci i nie przekreśla jej troskliwości swoją surowością, a raczej szuka harmonii i równowagi, tak, by ich starania o dzieci wzajemnie się dopełniały. Wszelka nierów-

nowaga odbija się niekorzystnie na sytuacji emocjonalnej dzieci. One nie wszystkie rozumieją, ale niezależnie od wieku bezbłędnie wyczuwają, że więź pomiędzy rodzicami słabnie, a fundament ich rodziny pęka. Dlatego tracą poczucie bezpieczeństwa, co zaburza ich rozwój, prowadzi do niewłaściwych zachowań i lęku. A przecież żaden rodzic nie chce, by dzieci stały się jego własnymi ofiarami!

Współmałżonek jest więc najważniejszą po Bogu osobą tu na ziemi. Każde zbyt przywiązanie do innych osób nam bliskich może stanowić zagrożenie dla małżeństwa, doprowadzając do emocjonalnego rozejścia się. To może spowodować zaistnienie dwóch rozbieżnych dróg życiowych. Im później zdamy sobie sprawę, że powstała taka właśnie sytuacja, tym trudniej będzie odbudować właściwe relacje.

Co robić, gdy zorientujemy się, że uczestniczymy w czymś niezgodnym z wolą Bożą? Najlepiej – i to jak najszybciej – wołać o ratunek do Jezusa, żyjącego w naszym sakramencie małżeństwa i biec w ramiona Maryi z ufnością dziecka, oddając Jej nasze niewierności i dziękując Jej z góry za to, że Ona będzie dalej w nas i przez nas wierna współmałżonkowi. Trzeba natychmiast, uzbrowiwszy się w Boży oręż, podjąć walkę, wykorzystując wszystkie środki, które Kościół nam daje: życie sakramentalne, uśmiana modlitwa, Eucharystia i adoracja Najświętszego Sakramentu. Chodzi o to, aby przeżywać życie w łasce uświęcającej i we wszystkim szukać woli Bożej. Wymaga to zachowania Jego nauki i walki z grzechem ciężkim.

Tutaj również cenną pomocą może okazać się kapłan. Dobrze jest, kiedy oboje małżonkowie mają tego samego spowiednika, którego z czasem można poprosić

o kierownictwo duchowe. Kiedy otwieramy nasze serca Bogu poprzez kapłana, pozwalamy Mu bardziej odśłaniać nam te przedpola grzechu, gdzie zaczynają się nasze niewierności. W ten sposób będzie mógł pomagać nam dbać o naszą więź i strzec jej. „W sakramencie pokuty i pojednania zawsze otrzymacie od miłosiernego i wszechmogącego Boga światło i łaskę, konieczne do twórczego rozwiązywania małżeńskich trudności. Wasza wspólna spowiedź, najlepiej u tego samego kapłana, jest najpewniejszym gwarantem rozwiązania zaistniałych trudności. Nie rezygnujcie z tej wielkiej łaski, do której nie mają dostępu ani ateści, ani agnostycy, ani wyznawcy innych religii. Bez niej nie zaradzicie własnej nędzy” (ks. Stanisław Gancarek, *O przysiędze małżeńskiej*).

Wierność w niewierności

Sytuacje niewierności ze strony jednego ze współmałżonków wymagają postawy heroicznej ze strony drugiego, który powinien nadal trwać w wierności, opierając się na Chrystusie, w tym małżeństwie ranionym i sponiewieranym. Podejmując krzyż, warto zadać sobie pytanie: jak do tego doszło? Nie chodzi o szukanie winnego czy rozdrapywanie ran, ale o konstruktywne odbicie się od dna. Musi być porządek rachunek sumienia: kiedy i dlaczego przestaliśmy wzrastać w miłości i czerpać z miłości Chrystusa obecnego w naszym sakramencie? Może nie było bezpośrednich śpieć, ale po prostu grzechy zaniedbania, brak dialogu i zrozumienia, co przekładało się na zmęczenie sobą. To sprawia, że zaczyna się szukać szczęścia i zrozumienia na zewnątrz. A wtedy jest się już o krok od upadku, grzechu ciężkiego, który zabija łaskę miłości małżeńskiej. Jeśli zdarzy się

niewierność jednego ze współmałżonków, który np. „traci głowę” i zakochuje się w kimś innym, ważna jest ufność i wierność drugiego współmałżonka. Może się nawet wydawać, że już wszystko stracone. Takie małżeństwo jest jak okręt, który w czasie burzy traci maszt i ster, a spienione fale pędzą go na skały, gdzie grozi mu rozbitcie. Co robią mądrzy marynarze w takich sytuacjach? Uciekają się do ostatecznego środka: rzucają kotwicę, aby okręt zatrzymać i uchronić od roztrzaskania. Taką kotwicą w życiu duchowym jest ufność w pomoc Bożą (por. bł. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boże w dziełach Jego*). Podobnie mądry mąż lub żona, przytulając się do Krzyża Chrystusa, rzuca kotwicę ufności i opiera się całkowicie na Chrystusie. Przewyciężając lęk, podejmuje wytrwałą i usilną modlitwę, zawierza Bogu. Wówczas Jezus wszystko może! Nie ma sytuacji beznadziejnych! Nie na darmo Pan Jezus powiedział: „kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mk 13, 13); tak samo można rzec: „kto wytrwa do końca, ten uratuje swoje małżeństwo i zbawienie obojga”.

Wierność zapracentuje z czasem i wzmocni miłość tak, że stanie się skałą nie tylko dla całej rodziny, ale również dla otoczenia, a na mocy uczestnictwa w Mistycznym Ciele Chrystusa – dla całego Kościoła.

Związanie się na całe życie z drugim człowiekiem może wydawać się trudne, a dla niektórych, nawet niemożliwe. Tym ważniejsze jest głoszenie Dobrej Nowiny, że Bóg nas kocha miłością trwałą i nieodwołalną, że małżonkowie mają udział w tej miłości, że Bóg ich prowadzi i podtrzymuje oraz że przez swoją wierność mogą być świadkami wiernej miłości Boga (KKK 1648, por. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 20). ■

**XXVI EKUMENICZNA
PIESZA PIELGRZYMKA
BIAŁYSTOK-GRODNO-WILNO
16.08 - 25.08.2018**

Mocni w Duchu

**Zapisy od 16.07. do 03.08.2018 r. w godzinach 16.00 - 19.00
w Parafii Ducha Świętego w Białymstoku (ul. Sybiraków 2)**
Szczegóły: tel. 579-553-753 www.wilenska.bialystok.pl

**32.
Białostocka
Piesza Pielgrzymka
na Jasną Górę
30.07-12.08.2018**

Zapisy:
**Białystok: 21-29 VII
17⁰⁰.19⁰⁰**
Piwnica Akademicka
ul. Kościelna 2
Sokołka: 27-29 VII
Parafia Sw. Antoniego
w budynku starej plebanii
po Mszy Św. wieczornej

Jesteśmy napełnieni DUCHEM ŚWIĘTYM

NIE PRÓBUJ ZROZUMIEĆ KOBIETY, TYLKO JĄ KOCHAJ!

WALDEMAR OKULUS

Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół... Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje... Ef 5,22-28

Podobnie wy, mężowie, postępujcie z nimi z wyrozumiałością jako ze słabszym rodzajem niewieścim i okazujcie im cześć, skoro i one są dziedziczkami łaski żywota... 1 P 3,7
Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej! Ef 5,21

Nieprzypadkowo rozpoczynam kolejny tekst od cytatów z *Pisma Świętego*. To Słowo Boże ma być dla katolików drogowskazem w życiu. Czy jednak jest? Spójrzmy w jego kontekście na relację męża i żony.

Wszystkie pary małżeńskie przeżywały okres narzeczeństwa, wielkiego zauroczenia, aż do momentu kulminacyjnego – ślubu. A co dzieje się później? Po ślubie mężczyzna często zapomina, jak zabiegał o swoją wybrankę, jak szukał każdej chwili, aby się z nią spotkać, wziąć za rękę, patrzeć jej w oczy zapewniając o swojej dogonnej miłości. Gdziekolwiek był, o niej myślał, przypominał o swoich uczuciach i snuł wspólne plany na przyszłość...

Jak się to zmieniło wraz z upływem lat? Każdy z nas mężów powinien postawić sobie takie pytanie. Ja stawiam je sobie bardzo często.

Żona po całym dniu pracy zawodowej przychodzi do domu i rozpoczyna drugi, albo i trzeci etat, ten domowy oczywiście, więc często niezauważalny dla męża. Zajmuje się dziećmi, pracami domowymi, wykonuje zwykłe czynności, które należą do obowiązków. Ale czy są to tylko jej obowiązki? Przecież w większości są one wspólne – małżonków, rodziców. Kobieta zmęczona, zaganiana, niemająca chwili dla siebie i niedoceniona przez męża w tym co robi, staje się często nerwowa. Pod wpływem ciągłych stresów nie potrafi właściwie reagować na zachowania dzieci, które na dodatek boją się swego ojca. Przechodzi sobie radzić z natłokiem obowiązków domowych. Z czasem zamyka się w swoim świecie niezrozumiana przez męża i najbliższych, wydaje się, że coraz mniej w niej ciepła, typowego dla kobiety, cierpliwości, miłości do dzieci, troski o swój wygląd i o dom. Nie bez powodu mówi się – spójrz na kobietę, a dowiesz się jakiego ma męża!

Od tego może warto zacząć... Spójrz, więc może „ukradkiem” na swoją żonę. Co zobaczysz na jej twarzy... – katoliku? Czy to jeszcze twoja żona – kobieta, czy

„kobietto-mężczyzna”? To często ty, taką ją „stworzyłeś”, albo do tego dopuściłeś, zrzucając na nią swoje obowiązki! Ta kobieta dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku funkcjonuje w tej niechrześcijańskiej rzeczywistości. A mąż, gdy wraca do domu po pracy wciąż ma pretensje, że ciągle to samo na obiad, że dzieci krzyczą i w domu jest bałagan... On przecież ciężko pracował, żeby zarobić na utrzymanie rodziny, a po powrocie do domu należy mu się odpoczynek i spokój...

Cierpienie kobiety to nie tylko jej obolała głowa, kręgosłup czy nogi. To często przysłowiowy „ból duszy”. Jest wykończona pełniąc w małżeństwie, swoją rolę, i jeszcze na dodatek rolę przypisaną mężczyźnie. Często, gdy w końcu mąż domyśli się, że może i powinien w domu coś zrobić dla niej i dla rodziny, ona odrzuca tę pomoc, gdyż wielokrotnie wcześniej jej nie otrzymywała i nie mogła liczyć na swojego męża. Jak wtedy reaguje jej życiowy wybranek... unosi się honorem, obraża się, idzie do swoich spraw – czyli do nic nie robienia! Przecież chciał pomóc żonie, nie chciała, to niech sobie radzi sama, skoro jest taka mądra! I kobieta znów pozostaje sama i musi sobie radzić. Gdy późnym wieczorem, „nasz bohater”, w jakimś poczuciu winy, próbuje nawiązać kontakt z żoną, mając w myślach swoje oczekiwania, ona wykonuje ostatnie prace, kładzie dzieci do snu i modli się z nimi, zamyka dom, sprawdza czy wszystko jest wyłączone, planuje naprawić ciekący kran w kuchni i wreszcie kładzie się do łóżka małżeńskiego, gdzie jej mężczyzna chrapie, aby jutro znowu wyruszyć do swojej pracy, swojego świata, po południu powrócić do domu i tak w kołko.



Czy ów mąż jeszcze myśli o żonie? Mąż, wierzący, który chodzi z nią do kościoła, mąż – katolik... Zapytaj o to siebie? Zapytaj siebie, co może myśleć o tobie twoja żona, bo przecież boisz się jej o to zapytać wprost? Czy nie czuje się przez ciebie porzucona, chociaż wciąż jest z tobą w małżeństwie... Ile lat była w nim szczęśliwa... Czy nadal czuje się kobietą, będąc „zaprzęgniętą” przez ciebie do tylu męskich zajęć? To przecież ty, mniej czy bardziej świadomie zrobiłeś ze swojej żony „kobietto-mężczyznę”. Tyle razy wysyłała ci sygnały, prosiła cię, apelowała do poczucia twojej męskości, aż w końcu sobie odpuściła... Czy my mężczyźni, jak mówimy wierzący katolicy nie widzimy, co czynimy z naszymi żonami? Smutna rzeczywistość, ale jak bardzo często prawdziwa. Nasze żony pragną po prostu być kobietami, bo tak stworzył je Bóg. Pragną kochać swoich mężczyzn. Mają radość, gdy mogą powierzyć się i oddać się do końca mężowi, dzieciom, rodzinie. Mężowi, którego Bóg postawił na straży ich rodziny.

Pan Bóg w naszym życiu mówi do nas przez różne sytuacje i różnych ludzi. Może, po lekturze moich przemyśleń, zatrzymasz się i pomyślisz również ty? Może to będzie swego rodzaju małżeński rachunek sumienia dla ciebie? Może już czas powiedzieć – dość! Kaziku, Jurku, Tomku, Mirku Wojtku... Chcę żyć wraz z moją ukochaną kobietą! Przecież ją kocham, ślubowałem jej przed Bogiem, ale zagubiłem się. Nie chcę mieć w domu „kobietto-mężczyzny”. Pragnę kobiety, którą poślubiłem. Więc zrobię wszystko, aby ją odzyskać! Zaczynam już, od teraz!

Jest mnóstwo sposobów, żeby pokazać i udowodnić, jak bardzo ją cenisz, jak szanujesz, jak bardzo chcesz być w końcu mężczyzną w twoim domu! Dołącz do tego miłe i czułe słowo, choćby drobny prezent, wybierz się na spacer czy do kina, a może pomyśl o wspólnej kolacji, prosiąc teściów, aby na wieczór zajęli się dziećmi. To oczywiście nie wystarczy, ale pomoże odbudować waszą relację. Nie zmieniaj swojej żony, zacznij zmieniać siebie, ją po prostu kochaj, tak jak przed ślubem! ■



ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Wyjątkowe miejsce w sercach mieszkańców naszej Archidiecezji zajmuje zagubiony wśród pól Północnego Podlasia Różanystok z sanktuarium Matki Boskiej Różanostockiej. Czerwiec jest czasem, gdy z każdego krańca Archidiecezji wyruszają pątnicy na pielgrzymi szlak do Różanostockiej Pani.

Różanystok, pierwotnie zwany był Ta-beńszczyzną lub Krzywymstokiem. Z nadania króla Zygmunta II Augusta (przed 1572 r.) i króla Stefana Batorego z 1582 r. należał do pochodzącej z Italii rodziny Scipio del Campo. Kolejnymi właścicielami majątku byli Stanisław Tabieński, a następnie Kazimierz Tyszkiewicz. Ten, testamentem z 1652 r., przekazał włości swemu bratanowi Szczęsnemu Tyszkiewiczowi i jego żonie Eufrozynie z Tyszkiewiczów. Folwark Tyszkiewiczów znajdował się zapewne poza granicami obecnego Różanogostoku, przy drodze do Dąbrowy Białostockiej.

W 1652 r. Tyszkiewiczowie zamówili u grodzieńskiego malarza Jana Szrettera kilka obrazów, w tym jeden przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem. W 1658 r. Eufrozyna ozdobiła obraz suchymi wiankami ziół i wraz z domownikami zaczęła odprawiać przed nim codzienne modlitwy. 21 listopada, w dniu Ofiarowania Najświętszej Marii Panny, lampka przed obrazem samoczynnie zapłonęła. Po przeniesieniu obrazu, za radą przebywających w gościnie we dworze dominikanów, do osobnego pomieszczenia, zaczął on wydzielać „miłą i wdzięczną woń”, a zdobiące go suche wianki rozkwitły. Nastąpiły cudowne uzdrowienia i nawrócenia. W 1662 r. komisja powołana przez biskupa wileńskiego Jerzego Białłozora przedstawiła opis ponad 30 doznanych tu łask. Od tego też czasu miejscowość przemianowano na Różanystok. Wkrótce Tyszkiewiczowie postanowili

dla obrazu, który już słynął w okolicy jako „cudowny” zbudować drewniany kościół i tam umieścić wizerunek Matki Boskiej. Ufundowali także klasztor dla dwunastu dominikanów sprowadzonych z Sejnu. Mieli oni otoczyć opieką cudowny obraz i krzewić jego kult wśród wiernych. Propagowali kult Różanostockiej Pani na Litwie, Rusi i w Koronie. Kościół i klasztor umiejscowiono na wzgórzu, na skrzyżowaniu dróg wiodących do Dąbrowy, Suchowoli i Grodna przez Nowy Dwór, gdzie obecnie stoi murowana bazylika. Kiedyś stał tam przydrożny krzyż, przy którym – jak podaje legenda – w 1655 r., uciekający przed wojskami moskiewskimi ks. Adam Paszkowski, miał widzenie chwalebnej przyszłości tego miejsca.

Kult obrazu Matki Boskiej Różanostockiej zatwierdził oficjalnie w 1668 r. bp wileński Aleksander Sapieha. W związku z rosnącą sławą sanktuarium, drewniana świątynia nie mieściła już napływających pielgrzymów. W 1759 r. rozpoczęto budowę murowanego kościoła, wzorowanego na jezuickiej świątyni w pobliskim Grodnie. Budowę wspomagali członkowie możnych rodów na Litwie i Podlasiu: Radziwiłłowie, Sapiehowie, Ogińscy, Puzyrnowie, Giedroyciowie i inni. W 1785 r. kościół konsekrował sufragan wileński bp Tomasz Ignacy Zienkiewicz, pomimo że świątynia nie była jeszcze ukończona – brakowało kopuły i wieży. W 1794 r. ukończono budowę murowanego klasztoru. Pielgrzymom głoszone kazania aż z 5 ambon przed kościołem. Z powodu ścisku w kościele, na balkonie nad wejściem ustawiono ołtarz z kopią obrazu Matki Boskiej Różanostockiej. Wierni gromadzili się w dawnych ogrodach dworskich. Współcześni im pisali, że ogród ma wyjątkowy drzewostan o wyszukanych owocach, szczepiony.

W XVII i XVIII w. sława Sanktuarium ustępowała tylko nielicznym ośrodkom kultu maryjnego na ziemiach polskich. Różanystok na Litwie, w obronie przed Moskalami, był tym, czym Częstochowa

w Koronie Polskiej w wojnie ze Szwedami. Pątnicy przybywali z odległych okolic – z Nowogródka, Lidy, Brześcia Litewskiego, Witebska, Sandomierza, z Podlasia, Prus, Pokucia i Ukrainy.

Po III rozbiorze Polski Różanystok znalazł się w zaborze pruskim, co spowodowało, że napływ pątników zmalał. Gdy w 1839 r. zmuszono unitów do przyjęcia prawosławia, dominikanie sprawowali liturgię w obrządku unickim przy ołtarzu Świętych Piotra i Pawła W 1846 r. władze carskie zamknęły klasztor, a zakonników wypędziły do innych konwentów. Opiekę nad świątynią i parafią przejęli księża diecezjalni. W ramach represji po Powstaniu Styczniowym, w 1866 r. rząd carski zabrał kościół katolikom, likwidując jednocześnie parafię. Świątynię wraz z cudownym obrazem przekazano duchownym prawosławnym. Ci natychmiast dostosowali wnętrze do potrzeb kultu w obrządku wschodnim, zaś na wieżach pojawiły się charakterystyczne dla cerkwi cebulaste kopuły. W 1901 r. Różanystok przekazano mniszkom prawosławnym z Grodna. Za ich czasów dokonano największych dewastacji w kościele: zburzono dwa boczne ołtarze: św. Jacka oraz Świętych Apostołów Piotra i Pawła, zniszczono organy i dzwony. Na terenie klasztornym powstała tzw. cerkiew zimowa, klasztor (tzw. Drapieznik) i szereg innych zabudowań w duchu moskiewskim. Mniszki miały prowadzić akcję misyjną i rusyfikacyjną wśród katolickiej ludności Grodzieńszczyzny. W sierpniu 1915 r., wobec nadciągających wojsk niemieckich, mniszki uciekając z Różanogostoku, zabrały ze sobą słynący łaskami obraz Matki Boskiej. W trakcie działań wojennych klasztor zamieniono na koszary, kościół zaś służył za magazyn. Po wkroczeniu Niemców, katolicy rozpoczęli starania o odzyskanie kościoła. Przekazano im go dopiero pod koniec okupacji, jesienią 1918 r. W 1919 r. Księża Salezjanie przejęli parafię i rozwinęły tu intensywną działalność oświatową i wychowawczą.

Salezjanie starali się o odzyskanie zrabowanego obrazu Matki Boskiej. Gdy starania te nie odniosły skutku, zamówili nowy obraz w warszawskim zakładzie Włodzimierza Tura. Uroczyste wprowadzenie do świątyni nowego obrazu Matki Bożej nastąpiło 8 września 1929 r. Kult Matki Boskiej Różanostockiej był nadal bardzo żywy. Potwierdzeniem tego stała się koronacja obrazu koronami papieskimi 28 czerwca 1981 r. Uroczystościom przewodniczył kard. Franciszek Macharski wraz z abp. Henrykiem Gulbinowiczem z Wrocławia i ordynariuszem miejsca – bp. Edwardem Kisielem. W 1988 r. Ojciec Święty Jan Paweł II nadał kościołowi różanostockiemu tytuł bazyliki mniejszej.

Różanystok, poprzez tradycję i intensywność kultu, jest głównym sanktuarium maryjnym Archidiecezji Białostockiej. Łada dzień drogi wiodące do cichego Różanogostoku zapelnia się głosami modlitwy i śpiewu zdążających zewsząd pielgrzymów... ■

WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie

JÓZEF MAROSZEK

Wobec odzyskania niepodległości terenami spornymi pomiędzy Polską a Czechosłowacją były Śląsk Cieszyński, Orawa i Spisz. Regiony te zamieszkiwali w przeważającej liczbie Polacy. Najpoważniejszy konflikt graniczny dotyczył Śląska Cieszyńskiego. W skład polskiej Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego weszli: Józef Londzin, Tadeusz Reger, Jan Michejda.

5 listopada 1918 r. w wyniku uzgodnień polskiej Rady z czeską, ten mieszany narodowościowo teren Śląska Cieszyńskiego, został tymczasowo podzielony, z zastrzeżeniem, że ostatecznego podziału dokonają rządy Czech i Polski. Strona polska administrować miała powiatami: bielskim, cieszyńskim i częścią powiatu frysztackiego, a czeska powiatem frydeckim i pozostałą częścią powiatu frysztackiego.

Dekret o wyborach do Sejmu Ustawodawczego, wydał 28 listopada 1918 r. naczelnik państwa Józef Piłsudski. Dzień wyborów wyznaczył na 26 stycznia 1919 r.. Okręg wyborczy nr 35 obejmował między innymi na Śląsku Cieszyńskim: miasto Bielsko, powiat bielski, Cieszyn i Frysztat. Dekretu nie uznały władze czechosłowackie w Pradze i zażądały wycofania oddziałów polskich, po to aby umożliwić przeprowadzenie w polskiej strefie wyborów do Sejmu.

Wobec odmowy władz w Warszawie, wykorzystując chaos panujący w Polsce 23 stycznia 1919, wojska czechosłowackie (16 tys. żołnierzy, z ciągiem pancernym i artylerią, wkroczyły na Śląsk Cieszyński. Celem wojsk czechosłowackich było zajęcie i wcielenie całego Śląska Cieszyńskiego do Czechosłowacji. Gwałciło to postanowienia umowy z 5 listopada. Czesi zdobyli Bogumin i kopalnie Zagłębia Karwińskiego, które były broniące były przez miejscowych górników i polską młodzież szkolną. Później Czesi zajęli Karwinę, Suchą i Jabłonków. Oddziały polskie pod dowództwem gen. Franciszka Latinika liczyły tylko 3 tys. żołnierzy. 26 stycznia, w dniu polskich wyborów, Czesi skutecznie natarli pomiędzy Zebrzydowicami i Kończycami Małymi na 60-osobowy oddział kpt. Cezarego Hallera (brata gen. Józefa Hallera).

W natarciu zginęło około 75% polskiej kompanii, z której Czesi wymordowali następnie kilkunastu wziętych do niewoli polskich żołnierzy. Wojska czechosłowackie zajęły Cieszyn, Golezów, Hermanice, Ustroń i Nierodzim. Z powodu nacisku Ententy, nastąpiło zawieszenie broni. Strona czechosłowacka jednak nie chciała zrezygnować ze swego celu włączenia całego Księstwa Cieszyńskiego do Czechosłowacji i dopiero po bardzo silnych naciskach mocarstw zachodnich władze w Pradze zgodziły się przystąpić do negocjacji. 3 lutego podpisano polsko-czechosłowacki układ o tymczasowej granicy na Śląsku Cieszyńskim.

Po wielokrotnych interwencjach mocarstw zachodnich, Czesi wycofali się w końcu na nową linię demarkacyjną. 25 lutego wojsko polskie wreszcie ponownie wkroczyło do, jedynie wschodniego, Cieszyna.

3 lutego 1919 władze Czechosłowacji zgodziły się na ogłoszenie plebiscytu. Latem 1920 Edvard Beneš wykorzystał sytuację Polski i przełamał na konferencji w Spa, by o podziale Śląska Cieszyńskiego zadecydowały mocarstwa bez przeprowadzania plebiscytu, na co zgodził się premier Władysław Grabski, licząc na pomoc mocarstw w obliczu inwazji bolszewickiej na Polskę. Na skutek propagandy czeskiej i powiązań wśród elit na Zachodzie, mocarstwa zadecydowały podzielić Śląsk Cieszyński 28 lipca 1920 korzystnie dla Czechosłowacji. Uzyskali polskie tereny z miastami Trzciniec, Karwina, Jabłonków oraz południowe dzielnice Cieszyna). Ambasadorzy oddali Czechosłowacji większość spornych terenów Spisza i Orawy. Za włączeniem tych terenów do Czechosłowacji optowali też miejscowi Niemcy.

Polski rząd uznał decyzję Rady Ambasadorów ze względu na pogarszającą się sytuację na froncie wojny polsko-bolszewickiej, pod warunkiem przepuszczania przez Czechosłowację transportów z bronią dla Wojska Polskiego. Czechosłowacja aż do Bitwy Warszawskiej żadnych transportów do Polski nie przepuściła.

Nieprzychylna mniejszości polskiej polityka władz czechosłowackich doprowadzała do konfliktów narodowościowych i emigracji części ludności polskiej, głównie najbardziej prześladowanych polskich działaczy narodowych i społecznych. ■



GENERAL FRANCISZEK KSAWERY LATINIK (1864-1949), W STYCZNIU 1919 POLSKI DOWÓDCA OBRONY ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO PRZED OFENSYWĄ CZESKĄ, W SIERPNIU 1920 GUBERNATOR WOJSKOWY WARSZAWY, DOWÓDCA 1 ARMII

Ksiądz Jakub Wysocki (1796-1872)

Dziekan sokólski i budowniczy kościoła w Sokolanach

MARTA WRÓBEL

Bohater dzisiejszego „Notatnika”, ks. Jakub Wysocki, należał do grona kapłanów szczególnie zasłużonych dla Sokólszczyzny. Urodził się 27 lipca 1796 r. we wsi Grądy (przedmieściu Knyszyna) jako syn Piotra i Teresy. Tego samego dnia został ochrzczony przez ks. Mateusza Zaleskiego w knyszyńskim kościele parafialnym pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty. W latach 1810-1815 kształcił się w szkole elementarnej w Tykocinie, po czym wstąpił do miejscowego seminarium duchownego, prowadzonego przez Księży Misjonarzy św. Wincentego à Paulo. Jakub Wysocki należał do nielicznej grupy studentów, korzystających z funduszu, nadanego seminarium w 1769 r. przez hetmana Jana Klemensa Branickiego. Donacja magnata zapewniała kandydatom do kapłaństwa mieszkanie, wyżywienie oraz opał w zimie. Kleryk Wysocki osiągał znakomite wyniki w nauce i cechował się „chwalebny” zachowaniem. Był nawet kandydatem na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Warszawskiego, ale na przeszkodzie stało mu słabe zdrowie.

Święcenia kapłańskie przyjął 10 sierpnia 1819 r. z rąk sufragana brzeskiego Adama Kłokockiego. Cała jego posługa duszpasterska była związana z parafiami dekanatu sokólskiego. Początkowo w latach 1819-1824 posługiwał jako wikariusz w kościele parafialnym pw. Znalezienia i Podwyższenia Krzyża Świętego w Korycinie. Na początku 1824 r. po śmierci sokolańskiego proboszcza ks. Bartłomieja Jackowskiego, otrzymał nominację na administratora tejże parafii. Obowiązki podjął z końcem lutego 1824 roku.

Jednym z najważniejszych zadań, jakie złożył na barki młodego kapłana archidiakon białostocki ks. Kazimierz Kubeszowski, była budowa nowego kościoła w Sokolanach. Dotychczasowej drewnianej świątyni groziło zawalenie, zresztą już w 1828 r. była zapieczętowana, a nabożeństwa dla wiernych gromadzących się na przykościelnym cmentarzu odprawiano w zakrystii. Na tymczasowy ołtarz została wówczas zaadaptowana stara szafa do składowania paramentów liturgicznych. Przed 1828 r. wykonano fundamenty murowanego kościoła pw. Przemienienia Pańskiego oraz przygotowano część materiałów budowlanych m.in. korzystając z funduszu (2 tys. zł), który na ten cel zapisał poprzednik ks. Wysockiego – Bartłomiej Jackowski. W kolejnych latach kontynuowano prace budowlane i wykończeniowe,

łącznie wycenione na ponad 12 tys. złotych polskich. Dnia 5 listopada 1833 r. kościół został poświęcony przez archidiakona białostockiego i proboszcza brańskiego ks. Franciszka Piotrowskiego, co ks. Wysocki odnotował specjalnym wpisem w jednej z ksiąg metrykalnych (na ilustracji poniżej). Kościół ten został zburzony przez wycofujących się Niemców 24 lipca 1944 r.

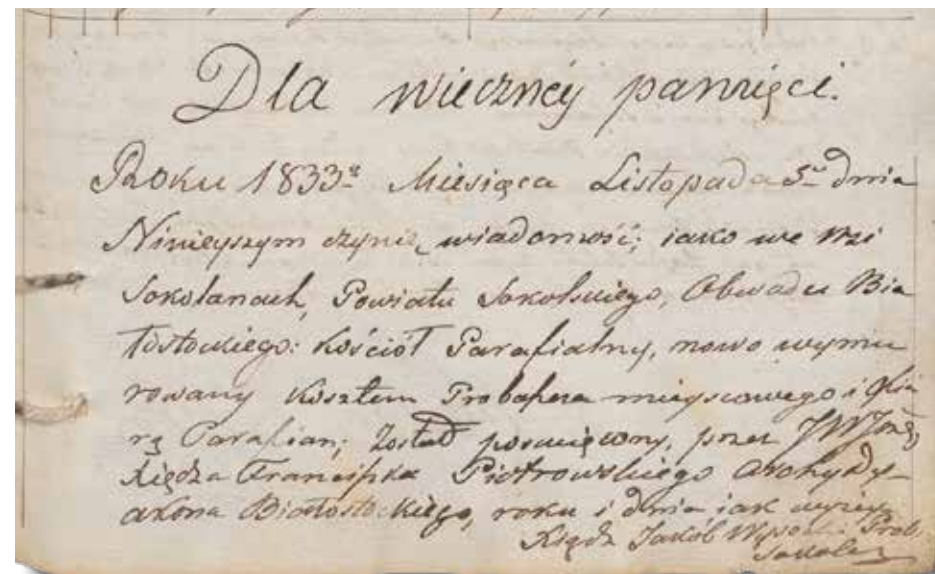
Ksiądz Jakub Wysocki sprawował obowiązki proboszcza sokolańskiego przez blisko 40 lat (do kwietnia 1860 r.). Oprócz wzniesienia wspólnie z parafianami nowej świątyni, kapłan wiele uwagi poświęcał jej wykończeniu i upiększeniu, uczynił też różne inwestycje w obrębie gospodarstwa plebańskiego. Między innymi w 1851 r. ks. Wysocki ufundował posrebrzaną suknię z koroną do obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej, umieszczonego wówczas w głównym ołtarzu. Przedstawienie to zachowało się w Sokolanach do dnia dzisiejszego na balustradzie chóru muzycznego. Zasługi ks. Wysockiego na rzecz sokolańskiej parafii docenił także konsystorz mohylewski, który w 1838 r. uhoonorował go oficjalną pochwałą, odnotowaną w aktach kapłana.

Poza wieloletnią posługą duszpasterską wśród wiernych, ks. Wysocki znajdował też uznanie zwierzchników. W maju 1827 r. został mianowany deputatem duchownym na powiat sokólski, czyli przedstawicielem sądowym w sprawach, w których jedną ze stron postępowania był Kościół. Następnie w lutym 1835 r. został wicedziekanem, a 3 lipca 1851 r. dziekanem sokólskim. Jego zadaniem było czuwanie nad kondycją duchową i moralną podległych kapłanów, kontrolowanie stanu

poszczególnych beneficjów, a także pośredniczenie we wszelkich sprawach między klerem parafialnym a władzami duchownymi i świeckimi.

W wypełnianiu obowiązków parafialnych wspomagali ks. Wysockiego liczni dominikanie z klasztoru w Różanymstoku, więc dość naturalnym wydaje się, że odchodząc w kwietniu 1860 r. z Sokolan,

został mianowany proboszczem różanostockim po śmierci ks. Hipolita Kossobudzkiego. Księdzu Wysockiemu przypadło w udziale być ostatnim dziewiętnastowiecznym proboszczem w Różanymstoku, który po kasacie klasztoru dominikańskiego w 1846 r. został przekazany pod opiekę duchownych świeckich. W 1866 r. w wyniku represji po Powstaniu Styczniowym parafia różanostocka została zlikwidowana, a kościół przekształcony w cerkiew prawosławną. Ksiądz Wysocki został wówczas przeniesiony na stanowisko proboszcza w Dąbrowie Białostockiej, gdzie zmarł ze starości 27 grudnia 1872 r. Dwa dni później jego ciało spoczęło na dąbrowskim cmentarzu. ■



WPIS KS. WYSOCKIEGO DO KSIĘGI METRYKALNEJ DOTYCZĄCY POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA W SOKOLANACH



ANNA KISIELEWSKA

„Z obfitości serca” artysty powstaje jego sztuka; jakie życie artysty, taka jego twórczość. Artysta przeżywający rozterki – tworzy dzieła dramatyczne, artysta w smutku – utwory poważne i melancholijne. Mało było jednak artystów tak radosnych i zadowolonych z życia jak Felix Mendelssohn, dlatego tworzył on muzykę pogodną, piękną, wręcz słodką. (Nomen omen po łacinie felix znaczy szczęśliwy.) Był muzycznym „cudownym dzieckiem” porównywanym do Mozarta, ślicznym i rozpieszczonym chłopcem, prawdziwym elfem epoki romantyzmu, otoczonym zbyt wielką księżką z bajki. Uzdolniony nie tylko muzycznie, ale również malarsko i literacko, zachwycał wszystkich swoją urodą, wdziękiem, wrażliwością i talentem. Jego gwiazda zabyła i szybko zgasła jak sen nocy letniej, żył zaledwie 38 lat.

Felix Mendelssohn-Bartholdy urodził się 1809 r. w Hamburgu, w bogatej rodzinie żydowskiego bankiera. Jego dziadkiem był wybitny filozof żydowski Mojżesz Mendelssohn, którego syn Abraham (późniejszy ojciec Felixa), zgodnie z panującym trendem, by Żydzi bardziej asymilowali się ze społeczeństwem, przyjął chrześcijaństwo. Tak więc czworo dzieci Abrahama: Felix i jego rodzeństwo zostali ochrzczeni w kościele protestanckim.

Felix Mendelssohn już jako dziecko nie tylko biegle grał na fortepianie, ale podejmował próby kompozytorskie, a jego młodzieńcze utwory zadziwiały niezwykłą, jak na wiek twórcy, dojrzałością. Chłopiec wychowany był w ciepłarnianych warunkach, rodzice wspierali jego artystyczne poczynania, organizowali mu koncerty i spotkania ze sławnymi muzykami w Europie. Wielki wpływ na młodego, wrażliwego artystę miała przyjaźń z poetą Wolfgangiem Goethe. Felix nie tylko w dzieciństwie, ale i przez całe dorosłe życie otoczony był opieką bogatej, kochającej rodziny, obce mu były kłopoty finansowe. Często podróżował, w czasie podróży szkicował krajobrazy,

malował akwarele, a także komponował piękne muzyczne pejzaże, takie, jak: *Hebrydy*, *Symfonia „Szkocka”*, *Symfonia Włoska*, czy weneckie liryki fortepianowe *Pieśni bez słów*. Wiele razy był w Anglii, którą nazywał swoją drugą ojczyzną. Bardzo go tam ceniono, często zapraszano do królewskiego pałacu Buckingham, a dzięki swemu urokowi osobistemu i talentowi muzycznemu stał się ulubieńcem królowej Wiktorii i jej małżonka Alberta.

W twórczości kompozytora nie brakło też natchnionej muzyki religijnej, komponował kantaty, chorały i oratoria wzorowane na muzyce Bacha. Bowiem Mendelssohn był wprost zafascynowany Bachem i konsekwentnie dążył do tego, by zapomniany od prawie stu lat Jan Sebastian Bach powrócił na sceny koncertowe. W tym celu podjął starania, by doprowadzić do publicznego wykonania *Pasji według św. Mateusza* Bacha. Przedsięwzięcie udało się i historyczny koncert, poprowadzony przez 20-letniego Felixa Mendelssohna, odbył się w 1829 r. w Berlinie, w setną rocznicę powstania tego arcydzieła. To wielkie muzyczne wydarzenie zapoczątkowało ogromne zainteresowanie Bachem i trwającą do dziś fascynację jego muzyką. Mendelssohn doprowadził również do tego, że w Lipsku stanął wspaniały pomnik Jana Sebastiana Bacha.

Z Lipskiem, miastem Bacha, Mendelssohn związał się na stałe, obejmując w 1835 roku stanowisko kapelmistrza miejskiej orkiestry Gewandhaus, które w krótkim czasie uczynił wspaniałym ośrodkiem muzycznym o europejskim znaczeniu. Organizował tu koncerty historyczne, nazywając je „dźwiękową historią muzyki” i prezentował na nich utwory zapomnianych już i „niemodnych” kompozytorów epoki baroku i klasycyzmu, takich, jak Bach, Haydn, Mozart i Beethoven. Mendelssohn pozostał dyrygentem orkiestry Gewandhausu przez 12 lat, aż do swojej śmierci.

Felix, jak przystało na romantyka, przeżył romantyczną miłość, zakochał się w ślicznej Cecile, córce pastora. Ślub ich miał miejsce we Frankfurcie w 1837 roku, ale nikomu jeszcze wtedy się nie śniło, że już niedługo wszystkie uroczystości ślubne na całym świecie będzie uświetniał utwór Mendelssohna. Jak do tego doszło?

Kiedy Felix miał siedemnaście lat, sztuka Szekspira *Sen nocy letniej* zrobiła na nim tak wielkie wrażenie, że w natchnieniu napisał *Uwerturę* koncertową do *Snu nocy letniej*. Muzykolodzy do dziś nie mogą się nadziwić, jak 17-letni chłopak mógł stworzyć tak genialny warsztatowo utwór, osiągając przy tym efekt delikatności i ulotności świata elfów.

Po 16 latach od napisania *Uwertury*, w roku 1841 król Prus Fryderyk Wilhelm IV poprosił dojrzałego już kompozytora o napisanie muzyki do planowanego wystawienia w teatrze *Snu nocy letniej* Szekspira. Mendelssohn chętnie wrócił do swojego ulubionego tematu. Powstała wtedy suita złożona z młodzieńczej *Uwertury* i nowych 14 muzycznych ilustracji do poszczególnych scen sztuki, wśród których znalazł się *Marsz weselny*. Całość *Snu nocy letniej*, której prawykonanie odbyło się w Poczdamie w roku 1843, przyjęto entuzjastycznie, ale największą popularność zyskał jej fragment – *Marsz weselny*.



DWINASTOLETNI FELIX MENDELSSOHN-BARTHOLDY

Pierwszy raz wykorzystano sam *Marsz* jako oprawę uroczystości weselnej na ślubie Dorothy Carew i Toma Daniela w kościele św. Piotra w Tiverton w Anglii 2 czerwca 1847 (jeszcze za życia kompozytora). Jedenaście lat później angielska królowa Wiktorja, która była wielbicielek muzyki Mendelssohna, wybrała osobiście ten utwór na ślub swojej najstarszej córki – księżnej Wiktorii Koburg z księciem Fryderykiem Hohenzollernem (późniejszym cesarzem Niemiec). I tak *Marsz Weselny* zabrzmiął na uroczystości ślubnej księżnej pary w kaplicy królewskiej St. James's Palace w Londynie 25 stycznia 1858. Dziś jest on wykonywany niemalże obowiązkowo na każdym ślubie.

Felix Mendelssohn-Bartholdy zmarł w wieku 38 lat, w 1847 roku w Lipsku. Mówiono, że przyczyną jego śmierci był szok i depresja spowodowana śmiercią siostry, utalentowanej pianistki i kompozytorki. Delikatny elf nie wytrzymał cierpienia, którego nigdy wcześniej nie zaznał. ■

„SYN – MINIE PISMO...”

**Jerzy Liebert „późny wnuk”
Cypriana Norwida**

WALDEMAR SMASZCZ

Lata niewoli narodowej to czas niebywałego wzrostu znaczenia naszej literatury, która wydała największych poetów: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana Norwida, Stanisława Wyspiańskiego... Literatura, można powiedzieć, pełniła wówczas rolę interrexa, zastępowała najważniejsze instytucje państwowe. Niosło to ze sobą wielorakie konsekwencje, nie zawsze pozytywne. Mówił o tym w 1915 r. Stefan Żeromski, ostatni z wielkich pisarzy epoki zaborów, któremu dane było wprowadzić naród do „ziemi obiecanej”, wolnej Ojczyzny. Przekonany, że w odrodzonej Polsce powstanie nowa literatura, wolna od pozaartystycznych zobowiązań, jakie musiała podejmować w okresie niewoli, podkreślał:

„Toteż jeżeli kiedy, to dziś może ona odejść do dziedziny swej własnej [...] Swoboda nada jej cechę i piętno sztuki samoistnej, indywidualnej, charakterystycznej, a więc narodowej”.

Poeta, który już wcześniej mówił o potrzebie dokonania „skrętu koniecznego” w literaturze i z myślą o tym przygotował swój najważniejszy tom wierszy, *Vade-mecum*, był Cyprian Norwid. Z pełnym przekonaniem zapewniał, że „poezja polska tam pójdzie, gdzie główna część *Vade-mecum* wskazuje sensem, tokiem, rymem i przykładem”. Nie znalazłszy wydawcy, ani nikogo, kto by odpowiedział na owe słowa: „Pójdź za mną”, napisał z goryczą:

Syn – minie pismo, lecz ty spomnisz, wnuku,

[...] odczyta on, co ty dziś czytasz,

Ale on spomni mnie... bo mnie nie będzie!

I istotnie, dopiero pokolenie „wnuków” potrafiło „odczytać” Norwida. A choć byli to nieliczni, im właśnie zawdzięczamy ocalenie dorobku Wielkiego Samotnika naszej literatury. „Wskrzeszenie” Norwida – bo tak to można nazwać – zawdzięczamy Zenonowi Przesmyckiemu, „Miriamowi”, wydawcy ekskluzywnego wręcz czasopisma literackiego, „Chi-

mery”. Na początku 1905 r. (z datą 1904) ukazał się ósmy tom „Chimery”, zatytułowany *Pamięci C. Norwida*, ozdobiony rysunkami samego poety. W tym samym roku Przesmycki wydał obszerny tom – 456 stron – poezji i prozy Norwida, a w 1911 r. przystąpił do wydawania *Pism zebranych* poety. Na początku 1912 r. ukazał się tom A (tak właśnie kolejnymi literami alfabetu wydawca numerował kolejne tomy), liczący – w dwu woluminach – ponad 1100 stronic(!) z niezwykle erudycyjnymi przypisami, które były po prostu pierwszą monografią skazanego na zapomnienie autora.

Udostępnienie – w przededniu odzyskania niepodległego bytu – dokonania najbardziej niezwykłego twórcy niewoli narodowej, budującego swoje wizje artystyczne na fundamentach uniwersalnych, opartych na „księdze ksiąg”, *Biblii*, mogło stać się wielkim impulsem przemian nie tylko samej literatury, ale więcej, naszej duchowości. Podkreślał to św. Jan Paweł II, dla którego autor *Promethidion* był największym i najbliższym pisarzem. Norwid nie tyle wyprzedzał swoją epokę, co był wręcz niezawisły od czasu i przestrzeni.

Niestety, nawet w pokoleniu „późnych wnuków” zabrakło tych, którzy by twórczo nawiązali do spuścizny następcy naszych wieszczów. Najbliższy tradycji Norwidowej był zbyt wcześnie, niestety, zmarły Jerzy Liebert. Poeta po wierszach powstałych w kręgu poezji skamandryckiej, podjął trud wielkiej przemiany, która – jak napisał wydawca jego *Pism zebranych*, Stefan Frankiewicz – „wzbudzać [...] zaczęła niemałe zdziwienie nawet wśród najbliższych jego przyjaciół”. Liebert, poeta doświadczenia religijnego, widział w Norwidzie przede wszystkim wielkiego chrześcijanina, co, pośrednio, potwierdza choćby ta żartobliwa uwaga z listu do najbliższej osoby:

„Skierowano do mnie jakiegoś pana Huszcze, który ma już 30 lat i pisze wiersze. Prosił, żebym powiedział, co sądzę. Umówiłem się z nim na niedzielę. Wiersze są słabe, ale musi to być bardzo dobry człowiek, bardzo tęskniący do Boga. Prawdopodobnie nie zna on Norwida, bo całą młodość do ostatnich czasów siedział w Rosji, a jednak wiersze

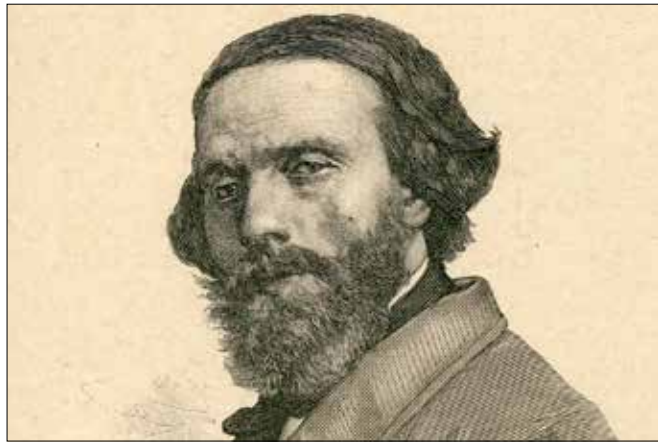
jego przypominają Norwida, oczywiście 90% wody”.

Nawet autor bardzo słabych wierszy budził sympatię młodego poety i kojarzył mu się z Norwidem, ponieważ bardzo „tęsknił do Boga”.

W listach do Agnieszki co jakiś czas powracają uwagi o Norwidzie: „Siedzę po całych dniach z Norwidem. Jest taki króciutki jego wiersz *Trzy stroki*, który umiem na pamięć” (16 IV 1924). „Chcę napisać dłuższy wiersz o Norwidzie, ale muszę mu znaleźć odpowiednią formę. Inaczej będzie plajta” (30 IX 1925). Przeglądając ostatnie numery «Przeglądu Warszawskiego» znalazłem w jednym piękny, nieznaný dotąd wiersz Norwida. Gdy kupię ten numer (drogie są, po 6 zł), przysłę Ci go. Bardzo piękny wiersz i tak bardzo odpowiadający mi w tej chwili” (19 X 1925). „Byłem u Jarosławów [Iwaskiewiczów], bo akurat dzień jego urodzin, a zarazem obchodzi on i imieniny, bo na pierwsze ma Leon. Kupiłem mu *Czarne i białe kwiaty* [Norwida] w bardzo pięknym wydaniu, na ślicznym papierze” (22 II 1926).

Brakowało mu owego dwutomowego wydania Norwida z roku 1912, chociaż mógł sięgać po inne bardziej popularne wydania. Fundamentalna edycja Zenona Przesmyckiego zawierała – jak wspominałem – znakomite przypisy, będące prawdziwą kopalnią wiedzy o poecie i jego twórczości. Kiedy więc Agnieszka napisała mu, że zauważyła we Francji (zapewne w jakimś antykwariacie) tę księgę, poprosił ją – czego nigdy wcześniej nie robił – o kupienie i przesłanie, a sam zaczął gromadzić franki, by je zwrócić adresatce.

Twórczość Cypriana Norwida, obok ojca polskiej poezji, Jana Kochanowskiego stała się fundamentem wielkiej przemiany poezji Lieberta, jego odchodzenia od poezji skamandryckiej, o której tak potrafił napisać w liście do Agnieszki: „...uparłem się i łamię w sobie stare wiersze. Te przynajmniej wiem, że należą do mnie...” (6 IX 1925). I wreszcie jakże kategoryczne zdanie o bliskich mu przecież Skamandrytach: „...na nich wszystkich czeka pustka, i może źle widzę, ale ją przede wszystkim dostrzegam” (27, 28 XII 1925). Sam bowiem był już zupełnie gdzie indziej. ■



CYPRIAN KAMIL NORWID

WOLONTARIUSZE w Domu Matki i Dziecka Caritas

Ognisko i mini SPA. Studenci przygotowali atrakcje dla podopiecznych Domu Matki i Dziecka Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Grupa studentów III roku socjologii z Uniwersytetu w Białymstoku w ramach zaliczenia jednego z przedmiotów dostała zadanie: zorganizowanie wolontariatu. Studenci wyszli z inicjatywą zorganizowania wyjątkowego dnia dla mieszkanki Centrum Pomocy Caritas w Supraślu i ich dzieci.

Każda z Pań mogła skorzystać z usług profesjonalnych masażystek i manicurzystki. Kiedy mamy korzystały z zabiegów upiększających, studenci opiekowali się dziećmi, zorganizowali też rodzinną sesję zdjęciową w plenerze. – Dawno nie miałam

takiego relaksu. Masaż dłoni i manicure, a dzieci są obok i grają szczęśliwe w piłkę – cieszyła się Magda, która niedawno opuściła Dom Matki i Dziecka Caritas Archidiecezji Białostockiej, ale wciąż mieszka w Supraślu. – Taki był nasz plan: zapewnić rozrywkę i mamom, i dzieciom. Podzieliliśmy się zadaniami i cieszymy się, że nasz pomysł się sprawdził i możemy pomóc – powiedziała Sandra Świsłocka, studentka Uniwersytetu w Białymstoku.

Na gości czekało ognisko z kielbaskami, napoje, słodczyce i owoce. – W Domu Matki i Dziecka mamy prawdziwe święto. To piękny, rodzinny dzień – podsumowała s. Adriana, kierownik placówki.

Dom Matki i Dziecka Caritas Archidiecezji Białostockiej w Supraślu jest placówką całodobową, stacjonarną, zapewniającą schronienie kobietom oczekującym na urodzenie dziecka, matkom z dziećmi, które utraciły mieszkanie oraz samotnym matkom, których sytuacja materialna lub rodzinna nie pozwalają na godne życie i wychowywanie dzieci. Placówkę prowadzą siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. W Domu Matki i Dziecka w Supraślu mieszkają aktualnie 2 kobiety i 5 dzieci. Przez 20 lat funkcjonowania, placówka pomogła ponad 250 kobietom i 600 dzieciom.

ALEKSANDRA TOCZYDŁOWSKA



„KAŻDY DLA NAS WAŻNY”

Ponad 250 kg żywności od dzieci dla osób potrzebujących. Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 w Białymstoku zorganizowali zbiórkę na rzecz podopiecznych Centrum Pomocy Samarytanin Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Szkoła Podstawowa nr 4 w Białymstoku wzięła udział w ogólnopolskim projekcie „Podaj dobro dalej” Fundacji im. Heleny Kmiec. – Mielismy zrealizować akcję opartą na pomocy i działaniu z drugim człowiekiem – mówią uczennice SP 4, wolontariuszki Szkolnego Koła Caritas. – Tak powstała akcja pod hasłem „Każdy dla nas ważny”. Organizatorzy akcję charytatywną połączyli z międzyklasowym konkursem. Zasady były proste: która klasa zbierze najwięcej żywności z długim terminem ważności, ta wygrywa darmowe zajęcia na ścianie wspólnackowej. Chęć niesienia pomocy

połączona z dodatkową motywacją – by jak najwięcej dóbr trafiło do podopiecznych Centrum Pomocy Samarytanin.

Uczniowie odebrali z biura Caritas Archidiecezji Białostockiej kilkanaście toreb, tzw. samarytanek, by wypełnić je żywnością. – Akcja przerosła nasze oczekiwania – mówi Agnieszka Niczewska, opiekun Szkolnego Koła Caritas w SP4. – Szybko potrzebowaliśmy kolejnych toreb. Po dwóch tygodniach okazało się, że uczniowie wypełnili nie kilkanaście, a kilkadziesiąt samarytanek.

W akcji wzięło udział 18 klas (I – VII). Udało się zebrać dokładnie 253,8 kg żywności z długim terminem ważności. – Co miesiąc wydajemy 600 paczek, a te zbiórki, które mamy w ciągu roku nie wystarczają nam, aby zabezpieczyć potrzeby wszystkich. Potrzeby zresztą stale rosną. Taka ilość żywności to dla nas ogromny zastrzyk i pomoc – dziękował uczniom ks. Grzegorz Boraczewski, dyrektor Centrum Pomocy Samarytanin Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Podopieczni Samarytanina to mieszkańcy Białegostoku. Ludzie, którzy żyją obok każdego z nas. Tym bardziej dziękujemy za ten gest dobroci Uczniom i Nauczycielom SP 4!

ALEKSANDRA TOCZYDŁOWSKA

W DRODZE NA JASNA GÓRĘ...



„Idąc uczymy się życia, idąc ludzie się poznają, idąc leczymy rany z poprzedniego dnia (...) Idź w poszukiwaniu życia. Nic nie może zatrzeć przebytej drogi”.

Ruben Blades

Jednym z przejawów pobożności ludzi wierzących jest ruch pielgrzymkowy. Każdego roku miliony pielgrzymów chrześcijan zmierzają do różnych sanktuariów. Celem pątników w ogromnej większości

są sanktuaria maryjne, które wedle słów św. Jana Pawła II mają wielką siłę przyciągania wiernych i duchowego oddziaływania. W Polsce szczególnym miejscem, ku któremu podążają wierni, jest Jasna Góra. Można śmiało powiedzieć, że do swej Matki podążają Polacy powierzając Jej trudne sprawy życia i wyrażając Jej swą miłość i wdzięczność za doznane łaski.

Kilkanaście dni temu wraz z grupą młodzieży i rodziców, odbyliśmy te niezwykłą wędrówkę z naszego Grodu nad Białą na

Jasną Górę. Co prawda jako środek transportu wybraliśmy koleję, ale każda forma pielgrzymowania ma swoją specyfikę. Okazją do wizyty w Częstochowie była 23 Ogólnopolska Pielgrzymka Harcerzy. W tym czasie kilkadziesiąt tysięcy wiernych z grup Odnowy w Duchu Świętym modliło się na błoniach przed wałami Jasnej Góry. W tym roku pielgrzymom jasnogórskim towarzyszą słowa św. Jana Pawła II: „Tutaj zawsze byliśmy wolni”. To jednocześnie podziękowanie za setną rocznicę odzyskania niepodległości.

Życie człowieka jest drogą. Pielgrzymka to niepowtarzalna okazja do otwarcia się na Boże działanie w naszym życiu. Eucharystia, modlitwa, śpiew, chwile zadumy – pozwalają na nowo rozpalic w sercu płomień wiary, o który powinniśmy się troszczyć na każdym etapie naszego życia.

Nasza 20-osobowa reprezentacja Białegostoku i archidiecezji złożona z harcerzy 1 Parafialnej Drużyny Harcerskiej „Faustyna” oraz Koła Przyjaciół Harcerzy zakończyła swój pielgrzymi szlak. Po nas wyruszą kolejni pątnicy: pieszo, autokarami, czy rowerami. Wszystko po to, aby wyciszyć się i zastanawiać się nad swoim życiem. I naładować duchowe akumulatory.

ks. ALEKSANDER DOBROŃSKI

TEMAT NA CZASIE

Maryja Królową Białorusi

Na mocy decyzji podjętej podczas ostatniego posiedzenia Konferencji Biskupów Katolickich Białorusi, w porozumieniu ze Stolicą Apostolską, katolicy w tym kraju mogą teraz modłać się *Litaniją Loretańską* używać inwokacji „Królowo Białorusi”.

Podjmując decyzję o włączeniu w maju do Maryjnej litanii inwokacji Królowo Białorusi, biskupi kraju, sąsiadującego z Polską od wschodniej strony, oparli się na tradycji jaka obowiązywała na tych ziemiach w czasach pierwszej Rzeczypospolitej. Chodzi o koronację papieskimi koronami, słynącego łaskami obrazu Matki Boskiej Białynickiej. Odbyło się to 20 września 1761 roku. Wizerunek ten cieszy się szczególną czcią miejscowej ludności, która m.in. w pieśniach religijnych, nazwała Matkę Boską Białynicką „Królową Rusi i Litwy”. Pierwotnie obraz Matki Boskiej Białynickiej, przedstawiający Maryję z Dzieciątkiem Jezus, znajdował się w kościele pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Białyniczach.

Podczas wojny w 1655 r. cudowny obraz przeniesiono do Lachowicz, gdyż była to twierdza. W roku 1660 Lachowicze oblegane były przez wojska rosyjskie. Co ciekawe doszło tu do sytuacji podobnej jak podczas potopu szwedzkiego i obrony Jasnej Góry (1655 r.). Choć załoga twierdzy Lachowicze była o wiele mniej liczna

niż siły rosyjskich agresorów, twierdzę obroniono, a do tego Rosjan rozgromiono w bitwie na polach pod Lachowiczami. Tę ogromną wiktoryę przypisano cudownej interwencji Matki Boskiej Białynickiej. Z tego też względu papież obdarował wizerunek bullą i złotymi koronami (1756 r.) Niestety oryginał obrazu zaginął podczas II wojny światowej.

Jednak zachowały się wierne kopie. Do dziś kult białynickiego wizerunku Maryi jest bardzo żywy, tak wśród katolików jak i prawosławnych, dlatego podczas ostatniego posiedzenia Konferencji Biskupów Katolickich Białorusi zapadła decyzja o uzupełnieniu białoruskiej wersji litanii loretańskiej inwokacją „Królowo Białorusi”. Umieszczono ją po inwokacji „Królowo Pokoju”. Władze kościelne wydały na to zgodę.

Maryjna *Litanija Loretańska*, odmawiana w kościele katolickim w maju, swoją nazwę nosi na pamiątkę włoskiego miasta Loreto, do którego w roku 1291, wracający w krucjaty rycerze rodziny De Angeli przywieźli elementy, jak się wierzy, rodzinnego domu Maryi. W nim Maryja urodziła się, wychowała. Tu anioł zwiastował jej „radosną nowinę”.

Litania została stworzona w Loreto w XVI w., jako *Litania do Najświętszej Marii*



Panny. Pierwotnie była ona śpiewana przez chór. Muzykę do niej, na osiem głosów, napisał Costanzo Porta. Oryginalny tekst litanii powstał w języku łacińskim. Później przetłumaczono ją na języki narodowe. Episkopat poszczególnych krajów mogą wychodzić z inicjatywą dodania inwokacji do wersji litanii w swoim języku. Ostateczna decyzja, co do dodania inwokacji, zapada po uzgodnieniach ze Stolicą Apostolską.

ADAM BIAŁOUS

List ze sprawdzania matur...

Pozwoliłam sobie w tytule nawiązać i sparafrazować nazwę cyklu felietonów Jeremiego Przybory – legendarnego satyryka z Kabaretu Starszych Panów. Nie żeby stawiać się na równi z tym mistrzem pióra, ale żeby skorzystać z nastroju jego twórczości – pewnego wdzięku, elegancji i uroku... Potrafił wszak czynić z codzienności poezję. Jego *List ze śmietnika* czy *List z postoiu taksówek* świadczą o tym najwyraźniej. Może więc i mnie uda się zaczarować prozaiczną majową czynność sprawdzania matur?

Jak co roku w maju sprawdzam prace maturalne z języka polskiego. Czynność ta zawsze skłania do refleksji. Często są to refleksje niewesołe: na temat słabej sprawności pisarskiej młodzieży, na temat schematyczności myślenia, na temat nie najlepszej formuły egzaminu. Dziś jednak chcę kilkorgu uczniom podziękować. Oczywiście podziękowania są z konieczności anonimowe, ponieważ już od kilkunastu lat egzaminatorzy sprawdzają prace skrupulatnie zakodowane.

Dziękuję tej osobie, która napisała piękną pracę, w której nie zaznaczyłam

ani jednej usterki. Od trzynastu lat – kiedy jestem egzaminatorem – zdarzyło się to po raz pierwszy! Długo przyglądałam się równym rzędom liter i słów połączonych w klarowne, jasne zdania. Patrząc z uśmiechem wzruszenia, że są jeszcze młodzi ludzie tak sprawnie posługujący się polszczyzną...

Dziękuję tym 5% maturzystów, którzy zdecydowali się podjąć temat polegający na analizie utworu lirycznego. Zmierzyli się z rozszyfrowywaniem skondensowanej mowy poetyckiej. Mieli tę „odrobinę koniecznej odwagi”, aby stworzyć własne odczytanie tekstu Ernesta Brylla z 1985 r.

Dziękuję temu autorowi, który wykazał się znakomitą wyczuciem kontekstu społeczno-politycznego wiersza (pewnie miłośnik historii) i pięknie pochylał się nad metaforycznymi obrazami świata stworzonymi przez poetę.

Dziękuję tym, którzy na maturze pokazali samodzielność myślenia i twórczą znajomość literatury. Szczególnie tej osobie, która pięknie odczytała *Treny* Jana Kochanowskiego, pokazując, że zna je nie

tylko hasłowo, ale pod konkretnymi numerami wierszy widzi etapy borykania się z cierpieniem przez renesansowego poetę.

Dziękuję w końcu, że nie wszyscy uczniowie zapomnieli o szlachetnej sztuce kaligrafii, która m.in. wyraża szacunek do czytającego i stanowi pierwszy (ale bardzo ważny!) element komunikacji.

Mam nadzieję, że Państwo również zapragnęli w pięknych majowych „okolicznościach przyrody” porzucić malkontentstwo i zrządzenie. Wokół tyle powodów do radości, do pochwały, do afirmacji. Cieszymy się majowo i wiosennie – można z takiego stylu życia uczynić filozofię! Tak, jak Leopold Staff, do którego czytania nieustannie zachęcam. W mistrzowski sposób łączył ludzi i epoki, a z jego wierszy emanuje cudowny spokój i harmonia. Wdzięczność ludziom i afirmacja świata może być lekarstwem na wiele bolączek naszego współczesnego świata.

Pozdrawiam!

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Sałatka z kuskusem

Składniki: 250 g kuskusu, 10 suszonych pomidorów w oliwie, 6 łyżek oliwy spod pomidorów, 1 papryka czerwona, 1 ogórek zielony, mozzarella, sól, pieprz, papryczka chili świeża lub suszona, bazyli, natka pietruszki.

Wykonanie: kuskus zalać wrzątkiem i odstawić na 5 minut. Do ciepłej, ale już nie gorącej kaszy, dodać pokrojone w paski suszone pomidory oraz oliwę – kuskus wchłonie cały smak i aromat suszonych pomidorów. Dodać pokrojoną w paski czerwoną paprykę oraz pokrojony w kostkę ogórek wraz ze skórą – następnie dorzucić ser mozzarellę pokrojony w kostkę. Przyprawić do smaku solą, pieprzem i suszoną papryczką chili też pokrojoną w drobną kostkę (jeśli ktoś uzna, że papryczka chili jest zbędna, można jej nie dodawać). Dodać posiekaną bazylię i natkę pietruszki i wszystko razem lekko przemieszać.



Jogurtowy sernik na zimno

Składniki: 750 g jogurtu naturalnego, 140 g cukru pudru, 1 łyżeczka cukru waniliowego, 2 i 1/2 żelatyny, 200 g śmietany kremówki 30%, 300 g owoców świeżych (sezonowych), 2 galaretki owocowe rozpuszczone w 700 ml wody.

Wykonanie: żelatynę rozpuścić we wrzątku z 6 łyżek wody. Odstawić do ostudzenia. Jogurt wymieszać z cukrem pudrem i cukrem waniliowym. Śmietanę ubić na sztywno w osobnym naczyniu. Do jogurtu z cukrem dodać wystudzoną płynną żelatynę. Dobrze wymieszać (najlepiej robotem, by nie powstały grudki). Dodać ubitą śmietanę. Delikatnie wymieszać łyżką. Przełożyć do formy okrągłej (formę trzeba wyłożyć folią aluminiową). Wstawić do lodówki, by sernik stężał. Gdy sernik stężeje ułożyć owoce według swojego uznania i zalać galaretką. Udekorować miętą. Smacznego!



Uśmiechnij się

U wspólnych znajomych Kowalski poznał miłą panią.
– Ileż pan się uśmiecha, mam ochotę zaprosić pana do siebie.
– Pani mi pochlebia.
– Och, pan mnie źle rozumiał. Ja jestem dentystką.

W restauracji klient pyta kelnera:
– Mam 20 zł... Co mi Pan proponuje?
Na to kelner:
– Inną restaurację.

Kiedy dziewczyna staje się kobietą?
– Kiedy ją wofają do kuchni nie po to, by zjadła, lecz po to, by ugotowała.

Jasio przychodzi ze szkoły i chwali się ojcu:
– Tato, dzisiaj na kartkówce nie popełniłem żadnego błędu ortograficznego!
– Wspaniale synu, a jaki był temat?
– Tabliczka mnożenia.

Co mówi podłoga po remoncie?
– Jestem wykończona...

Krzyżówka z obrazkiem

Odgadnij wyrazy na podstawie opisów i wpisz je do diagramu krzyżówki. Litery z pól wyróżnionych pomarańczową obwódką i czerwonymi literami od „A” do „L” utworzą hasło końcowe.



- 1) *poziomo* – Znak odejmowania lub waga; *pionowo* – Imię Citki, Kamińskiego lub Perepeczki.
- 2) Z gwiazdami, chmurami ponad głowami.
- 3) Duży mebel z wieszakami na ubrania.
- 4) Przeciwnieństwo zła.
- 5) Spis dni całego roku, z podziałem na tygodnie i miesiące – np. wieszany na ścianie lub stawiany na biurku.
- 6) Brak kłótni, pokój, harmonia.
- 7) Wisła, Odra, Narew lub Biebrza.
- 8) Czas wolny od nauki w szkole np. w trakcie zimy.
- 9) Kura z kurczętami przedstawiona na największym obrazku.
- 10) Mieszkaniec kraju słynącego z pizzy i makaronów.
- 11) Otwiera zamek w drzwiach.
- 12) Rozrabiaka, urwis, nicpoń.
- 13) Brzmi w trzcinie.

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:

- 1) zawód jednej z postaci z obrazu,
- 7) tytuł obrazu (pisany wzdłuż strzałki),
- 9) Cypryckich lub Brytyjczyk,
- 10) czapeczka biskupia,
- 11) jedno z zagrań Agnieszki Radwańskiej,
- 12) zbiorowisko np. ludzi.
- 13) państwo Trynidad i ...
- 14) jeden z bohaterów książki *Dzieci z Bullerbyn*,
- 15) Hektor lub Parys z *Iliady*,
- 16) egzotyczny świerszcz,
- 19) smakowity gatunek sardynki,
- 20) można w nie pójść do wojska,
- 23) osoba z obrazu, Tomasz zwany Didymos,
- 24) labędzie, wbrew nazwie, niezwykle krzykliwie,
- 25) piłkarskie lub gieldowe.
- 26) osoba z obrazu,
- 27) film Polańskiego z Harrisonem Fordem,
- 28) cienka linka używana w żeglarsztwie; juzing,
- 32) telewizyjne lub radiowe,
- 33) krzyk, rwetes,
- 34) miejsce po przejściu piły,
- 35) zbierają niepotrzebne szmaty, ciuchy.

PIONOWO:

- 2) drobne role teatralne,
- 3) część ołtarza,
- 4) antonim słodkości,
- 5) instytucja finansowa do „szemranych” interesów,
- 6) wielkie jezioro w Andach,
- 7) dary np. do muzyki,
- 8) niesiony przez demonstrantów,
- 16) marka włoskiego wina,
- 17) lepiszcze, kłajster,
- 18) przy boku lochy (w lesie),
- 20) egzotyczny, leży daleko,
- 21) popularna nazwa czapki,
- 22) częste określenie dyrektora,
- 29) osoba z obrazu,
- 30) osoba z obrazu,
- 31) niejeden na obrazie.

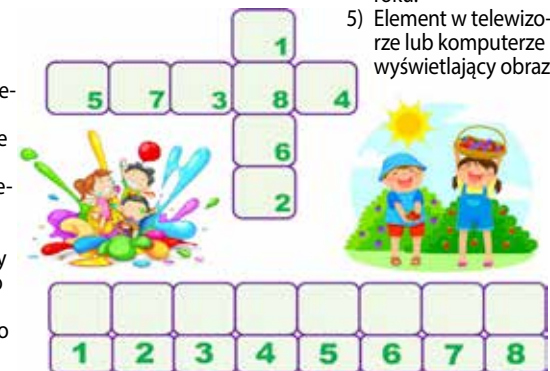
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do 20 czerwca na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrodę książkową.

ANDRZEJ MARIUSZ PERESZCZAKO

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki majowej, której hasło brzmiało „Matka jest geniuszem dziecka” nagrody wylosowali: **Jolanta Andrzejak, Urszula Kun i Marcin Szczepura**. Gratulujemy!

Mini krzyżówka szyfr

Aby rozwiązać tę krzyżówkę odgadnij na podstawie określonych tylko dwa słowa i wpisz je do diagramu. Następnie przebiegnij zgodnie z numeracją wszystkie litery z krzyżówki do krótkiej poniżej i odczytaj hasło końcowe.



- 1) Bardzo ciepła pora roku.
- 5) Element w telewizorze lub komputerze wyświetlający obraz.

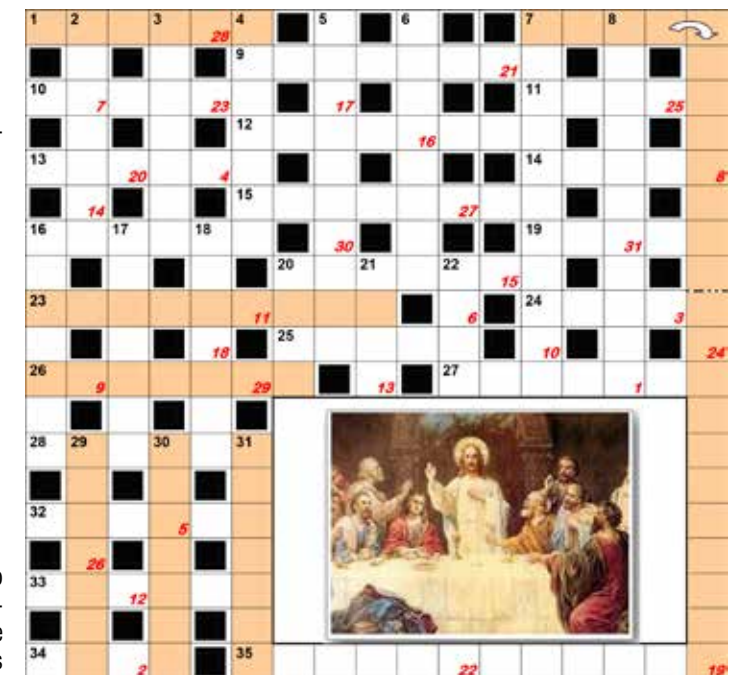
Co kryje cylinder?

Za kapeluszymi schowały się zwierzęta, tak że widoczne są tylko ich ogony. Twoim zadaniem jest odgadnąć, za którym cylindrem skrył się tygrys. W odpowiedzi wskaż jedną z liter, która znajduje się przy prawidłowym kapeluszu.



Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

KINGA ZELENT



NAGRODY ufundowała Księgarnia św. Jerzego w Białymstoku ul. Kościelna 1

Hasło końcowe: Iornetka.
Mini krzyżówka szyfr: 1) lato, 5) ekran.
Co kryje cylinder? Tygrys ukrył się za kapeluszem oznaczonym literą „A”.
koncowe: orzech włoski.
Krzyżówka z obrazkiem: 1) poziomio – młot, 2) niebo, 3) szafa, 4) dobro, 5) kalendarz, 6) zgoda, 7) rzeka, 8) ferie, 9) kwoka, 10) włośń.
11) Kłucz, 12) łobuz, 13) chrząszcz. Hasło

Jubileusze kapłanów Archidiecezji Białostockiej

50-lecie kapłaństwa obchodzą:

ks. prał. Wacław Lewkowicz, proboszcz parafii pw. św. Stanisława BM w Dąbrowie Białostockiej

ks. Mieczysław Olszewski, emerytowany profesor AWS w Białymstoku

25-lecie kapłaństwa obchodzą:

ks. kan. Adam Baranowski, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Sokółce

ks. Andrzej Bogdanowicz, kapłan Archidiecezji Edmonton w Kanadzie

ks. Andrzej Horaczy, proboszcz parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi w Marianowie

ks. kan. Radosław Kimsza, proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla w Białymstoku

ks. Wiesław Kulesza, proboszcz parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Tryczówce

ks. kan. Krzysztof Łapiński, wykładowca AWS w Białymstoku

ks. Grzegorz Nienattowski, wikariusz parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Suchowoli

ks. prał. Tomasz Powichrowski, ekonom Archidiecezji Białostockiej

ks. Jarosław Winnicki, rezydent w parafii pw. Zwiastowania NMP w Dobryńwie

Kalendarium Archidiecezji

2 czerwca

VII ARCHIDIECEZJALNA PIELGRZYMKA DZIECI PIERWSZOKOMUNIJNYCH odbędzie się w sobotę 2 czerwca w kolegiacie pw. św. Antoniego w Sokółce (rejestracja grup od godz. 10.00). Msza św. pod przewodnictwem abp. Edwarda Ozorowskiego zostanie odprawiana o godz. 11.00. Po Eucharystii będzie czas na posiłek, rozrywkę i rekreację na stadionie OSIR w Sokółce.

10 czerwca

W niedzielę 10 czerwca przypada PIERWSZA ROCZNICA ŚWIĘCEŃ BISKUPICH ABP. TADEUSZA WOJDY, Metropolity Białostockiego i jego ingresu do archikatedry białostockiej. Arcybiskup Metropolita będzie przewodniczył w archikatedrze Mszy św. w tym dniu o godz. 11.00.

22-24 czerwca

W dniach 22-24 czerwca (piątek, sobota, niedziela) odbędzie się XXXVII Piesza Pielgrzymka Różanostocka. Białostockie grupy wyruszą 23 czerwca po Mszy św. o godz. 11.30 w białostockiej katedrze. Pielgrzymka zakończy się w Różanymstoku w niedzielę 25 czerwca uroczystą Eucharystią o godz. 17.00. Więcej informacji na stronie internetowej rozanostocka.pl

28 czerwca

Spotkanie na Białostockim Szlaku Pielgrzymkowo-Turystycznym „Śladami bł. ks. Michała Sopoćki” odbędzie się w czwartek 28 czerwca w kaplicy przy ul. Orzeszkowej. Po Mszy św. o godz. 18.00 nastąpi przejście do kościoła pw. św. Wojciecha.

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na czerwiec

3.06 niedziela godz. 19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. z modlitwą w intencjach członków KIK.

6.06 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – Spotkanie członków i sympatyków KIK poświęcone podsumowaniu rocznej działalności i sprawom organizacyjnym.

14.06 czwartek godz. 19.00 – salka siedzi-by KIK ul. Warszawska 46 – z cyklu Spotkanie z Biblią: „List do Filipian” – ks. Marek Kowalczyk (AWS).

15-17.06 Wyprawa rowerowa: Suwalszczyzna, klasztor Wigry i okolice (ognisko, zwiedzanie Wigierskiego Parku Narodowego), więcej informacji: tel. 796 170 176 (Artur) i 602 456 743 (Tadeusz).

20.06 środa godz. 19.00 – sala konferencyjna w Muzeum Archidiecezjalnym, ul. Warszawska 48 – Anna Bojanowska – wieczór twórczości z poezją i muzyką w tle. „Zabrałeś mi Boga tak wiele...”

27.06 środa godz. 18.00 – sanktuarium Maryjne w Świętej Wodzie k. Wasilkowa – Msza Święta. Ognisko dla członków i sympatyków KIK w Białymstoku. Zakończenie roku formacyjnego.

Muzyka w Starym Kosciele

03.06.2018r. godz. 20.30

Kwartet Camerata (Włodzimierz Promiński – I skrzypce, Andrzej Kordykiewicz – II skrzypce, Piotr Reichert – altówka, Rafał Kwiatkowski – wiolonczela). PROGRAM: S. Moniuszko – I Kwartet smyczkowy d-moll: Allegro agitato; Andantino; Scherzo; Vivo; Finale; Allegro assai; L. van Beethoven – Kwartet smyczkowy C – dur op. 59 nr 3 „Razumowski” – Introduzione; Andante con moto; Allegro vivace; Andante con moto quasi Allegretto; Menuetto gracioso; Allegro molto.

17.06.2018r. godz. 20.30

Filharmonia Kameralna im. Witolda Lutosławskiego w Łomży – Jan Miłosz Zarzycki – dyrygent. PROGRAM: A. Jarzębski – Tamburetta; M. Radziwiłł – Divertimento; H. Czyż – Canzona di Barocco; S. Moryto – Suita na orkiestrę smyczkową; W. Kilar – Orawa

FESTYN PARAFIALNY

W PARAFII NIEPOKALANEGO SERCA MARYI W BIAŁYMSTOKU
BIAŁYSTOK, UL. KS. S. SUCHOWOLCA 27
09-10 czerwca 2018 r.

Sobota (9.06)

16:00 – Koncert Zespołu „Arka Noego”

18:00 – Eucharystia

19:00 – Modlitwa uwielbienia „Powolani By Wielbic”

Niedziela (10.06)

14:00 – Rozpoczęcie

- występ zespołu „Bailar – MusicBand”
- animacje dla dzieci prowadzone przez „Gwiazda – Studio Działan Kreatywnych”

17:30 – Zakonczenie

DODATKOWE ATRAKCJE
DLA DZIECI: ZJEZDZALNIA, PLAC ZABAW OŚMIORNICA, GIGANTYCZNE PIŁKARZYKI, LODY, WATA CUKROWA, POPCORN, W CZASIE FESTYNU BĘDZIE SERWOWANA KIELBASA Z GRILLA, GROCHÓWKA, NAPOJE – KAWA I HERBATA

NIECH ZSTĄPI DUCH TWÓJ
www.rozanostocka.pl

uiecodlegsa

PIESZA PIELGRZYMKA RÓŻANOSTOCKA 22-24.06.2018r.

zapisy w parafiach



**Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę**
w niedzielę o godz. 19.00
powtórki w poniedziałek o godz. 7.30 i 19.30
TVP Białystok

**BOGU
Dźwięki**

patronat honorowy:
J. E. Ks. Abp Tadeusz Wojda
Metropolita Białostocki

10 czerwca 2018, godz. 20:30
Białystok - plac przed Katedrą

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

**Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46**

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

**ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46**

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 01-02.09.2018 Saudżaj 14.11.2018

Licheń 13-14.10.2018 Gietrzwałd 08.09.2018

Lwów, Kamieniec Pod. 14-19.07.2018

WŁOCHY 14-23.09.2018
FATIMA 04-09.09.2018 →
SANKTUARIA EUROPY 06-21.10.2018
ZIEMIA ŚWIĘTA 04-12.11.2018
LIBAN 18-24.05.2019

MEDJUGORJE

31.07-8.08.2018 11-18.08.2018

29.09-07.10.2018 22-26.11.2018 →

Sokołka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca

Zapisy i bliźsze informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księży Werbistów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.pl



**Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i**

Informacja i muzyka
Białystok **103.3 FM**, Mońki **90.9 FM**

Ewangelia i życie

magazyn katolicki
Polskie Radio Białystok
niedziela godz. 12.30



Jesteście pokoleniem milenijnym, przełomowym, które żyje na grani dwóch Tysiącleci. Wiecie jak trudno jest utrzymać się na grani. Wieją tam potężne wichry i szaleją burze...

Trzeba mocno trzymać się „pazurami” rodzimej skały, aby nie spaść na dno przepaści. Trzeba nie lada wysiłku i bohaterskiego męstwa, aby się ostać...

Tylko orły szybują nad graniami i nie lękają się przepaści, wichrów i burz. Musicie mieć w sobie coś z orłów! – serce orle i wzrok orli ku przyszłości. Musicie ducha hartować i wznosić, aby móc jak orły przelatywać nad graniami w przyszłość naszej Ojczyzny. Będziecie wtedy mogli jak orły przebić się przez wszystkie dziejowe przełomy, wichry i burze, nie dając się spętać żadną niewolą. Pamiętajcie – orły to wolne ptaki, bo szybują wysoko.

Pamiętajcie, że i Wy jesteście z pokolenia orłów. Niech to będzie dla Was znakiem, programem i ukazaniem drogi. „Wylęgajcie się” wszyscy na ziemi polskiej, która jest „gniazdem orłów” dla wszystkich pokoleń. W ramionach Jasnogórskiej Pani, Waszej Najlepszej Matki i Królowej Polski, szybujcie wysoko ku przyszłości Ojczyzny i Kościoła.

kardynał Stefan Wyszyński

